



WIEŚ GORZANOWICE

Zarys dziejów od początków
do współczesności

Szczepan Napora



WIEŚ GORZANOWICE w GMINIE BOLKÓW

ZARYS DZIEJÓW OD POCZĄTKÓW DO WSPÓŁCZESNOŚCI

Autor:
Szczepan Napora

Publikacja Regionalna

Rok 2020
Gorzanowice – Nagórnik - Sady Górne

Relacje i fotografie wykorzystane w opracowaniu za zgodą ich właścicieli
Kwerenda – Szczepan Napora

Projekt okładki, układ graficzny, ilustracje (zdjęcia) i redakcja techniczna całości
Czesław Zapotoczny

Zdjęcie na 1 stronie okładki przedstawia Gorzanowice
widziane ze wzgórz Sądów Górnych
(z pogranicza powiatów jaworskiego (Sady) i wałbrzyskiego (St. Bogaczowice).
Fotografię widoczną na ostatniej stronie okładki wykonano ze skraju lasu Doniczki.
U dołu widać obszar wsi Sady Górne (Figlów), pola Nagórnika, las leśnictwa Półwsie,
wiatraki w Wierzchosławicach, Zamek Bolków, Kasztelania Świny, na wzgórzach
Gorzanowice, a w dali pasmo gór Kaczawskich.

Autorzy nie są przeciwni kopiowaniu i upowszechnianiu publikacji (książki)
pod warunkiem nie czerpania z tego korzyści finansowych.
Prosimy o niezmienianie i „wycinanie” fragmentów tekstu, ani zdjęć.

Wydawca:

Wydanie I

WPROWADZENIE

Motto:

*Każdy z nas jest świadkiem historii,
każdy ma swoją osobistą historię,
która wpisuje się w dzieje wsi, gminy, Dolnego Śląska i Polski.*

Być może kogoś zdziwi dlaczego napisaliśmy ten historyczny szkic o Gorzanowicach. My dwaj, to jest: piszący ten tekst i nadający temu opracowaniu kształt.

Otóż Gorzanowice widywaliśmy często z dala w czasie wędrówek po masywie Łysicy, a 3-5 lat wstecz Czesław wykonał zdjęcie Bolkowa i okolic na które Gorzanowice „się załapały” - weszły w kadr i są widoczne na okładce książki wydanej we wrześniu 2019 r. Zaś jesienią 2018 r. wędrując szczytem Lasu Duchów korzystając z momentu dobrego światła ten sam fotograf wykonał też zdjęcie, już samych Gorzanowic, aby podarować je naszemu przyjacielowi. Natomiast latem tegoż roku (2019) autor otrzymał informację o poniemieckim pomniku. Potem o tym rozmawiał z Pionierem Edmundem Borkowskim z którym pojechał obejrzeć pomnik i Gorzanowice, a po opowieściach, poznaniu i zachętach zrodziła się myśl o skromnej publikacji.

Drugą wycieczkę odbyłem z profesorem Zbigniewem Wiktorem, którego fascynują poniemieckie pomniki-cmentarze i folwarki po szlachcie śląskiej. On również poparł mój pomysł. Należało jeszcze pozyskać wspomnianego Czesława, który nie siedzi bezczynnie, a tworzy drugą publikację o Sadach. Jednak udało się go oczarować widokami krajobrazu Gorzanowic i tym, że z nich są ciekawe widoki na część Sadów, Przełęcz Pojednania, Łysicę, Las Doniczki, no i „połknął haczyk”, zaplanował wyprawę ze swoim „Kodakiem” i „Nikonem”.

I tak to się zaczęło, a gdy poznałem w Gorzanowicach osoby życzliwe sprawie i chcące udzielać wywiadów, pokazać dawne fotografie, to już nie wypadało się wycofać, bo wielu mieszkańców ucieszyło się myślą o książce.

Nie planujemy jednak obszernej pracy, a zaledwie taki przyczynek do historii wsi. Może zachęci on w przyszłości kogoś miejscowego do napisania konkretnej książki. Bowiem w wielu rodzinach „drzeмиą” ciekawe przekazy, informacje, dokumenty i fotografie. Co do zdjęć to fakt ciekawy, że w „Szczytnikach” odkryłem świetne zdjęcia do historii Nagórnik, Gostkowa i rolnictwa, więc warto było, bo chyba nigdy bym na nie nie trafił.

Czytelnicy niechaj wybaczą te rozdziały niezwiązane bezpośrednio ze wsią, ale chcieliśmy szerzej (przy okazji) naświetlić dzieje naszego Śląska, a też jego zdobycie i odzyskanie dla Polski. Nie spadł jak manna z nieba i o tym opowiemy nie wdając się w politykę, ani kwestie ustrojowe, bo zwykle bywa każdy ma swoje racje i swoją prawdę, a żeby to roztrząsać należałoby napisać niejedną grubą książkę. Poza tym z politykami nie mamy czasu dyskutować i ich od historii odsuwamy, niech zajmą się gospodarką.

Literatura wsi tworzona przez lud (chłopów, rolników, gospodarzy) nie była tak obfita jak szlachecko-dworska, czy inteligencka, i kościelna. Dlatego, że chłopci ongiś pisać i czytać nie potrafili, a jako pańszczyźniani z nauki byli wykluczeni. Wówczas to pamięć o swym życiu i wydarzeniach we wsi przekazywali młodszym w formie opowieści, legend, bajd, czy śpiewanych ballad. Np. dwie mi znane przed laty były jeszcze na wsiach śpiewane przez starsze osoby. A mianowicie: „Na Podolu biały kamień” i „Poszedł odważny gajowy do lasu ciemnego”. (Tę ostatnią grywała nawet orkiestra St. Figury z Marciszowa-Bolkowa).

Przed 1939 r. w Centralnej Polsce pisarze i poeci ze wsi należeli do Związku Pisarzy Chłopskich. Jednym z nich był Franciszek Magryś z Ziemi Rzeszowskiej (ur. w 1846 r.), który napisał książkę pt. „Żywot chłopu działacza”, wznowioną na początku XXI wieku. Życie ludu

i wsi, badali też niektórzy inteligenci jak np.: Oskar Kolberg, Franciszek Kotula, Stanisław Wyspiański (Wesele) i najgłośniejszy Władysław Reymont (Chłopi i ich ekranizacja po II w. św.) Była też cieniutka książeczka pt. „Nasza szkapą” i ciekawe czy dziś dzieci ją znają?

Polska inteligencja dworska bawiąca na D. Śl. przed 1945 r. opisami jego nie zajmowała się, a co najwyżej wspomniano podróże w listach bądź nielicznej korespondencji do tygodników. Jedynie ubogi szlachcic Zygmunt Stęczyński prawie 20 lat wędrujący pieszo po Śląsku w połowie XIX w. napisał dwa poematy wzbogacone rysunkami. Był m.in. na Śnieżce, w Książu i w Bolkowie, więc pewnie z zamku widział Gorzanowice i inne pobliskie wsie. Poematy wydano jeszcze w Polsce Ludowej.

Książki o wsiach na Kr. Wsch. też zdarzały się, ale niewiele o nich dziś wiemy. O jednej tylko chcę wspomnieć, a mianowicie Starym Siolę pod Lwowem. Wieś na początku XV wieku otrzymał, odbudował i zasiedlił sławny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa. Ludzie z tej dużej wsi (Polacy) obronili się przed UPA i po wojnie przybyli na D. Śląsk. Książka jest w Osolineum. Natomiast wieś na Wschodzie i Centrali wspaniale udokumentowała fotografią Luise Arner Boyd wykształcona Amerykanka., która odwiedziła Polskę w 1934 r. Przemierzyła ją wzdłuż i wszerz robiąc ponad 10 tys. km wykonując 2,500 zdjęć aparatem marki Folmer Graflex „D”. Była damą, która polowała na niedźwiedzie, a zdjęcia dokładnie opisywała, więc wieś polska i kultura winna jej wdzięczność. W Polsce część zdjęć pokazano w albumie pt. „Kresy” wyd. w 1991 r.

Wiele robił i robi dla kultury, i historii wsi Zakład Historii Ruchu Ludowego. Jest w kraju kilka muzeów i skansenów wsi polskiej (Ciechowowiec, Kolbuszowa). Najbliżej Bolkowa tworzy się wielkie muzeum maszyn i techniki rolniczej w Piotrowicach Świdnickich k. Strzegomia. Kulturę ludową propaguje też kwartalnik Twórczość Ludowa (dostępny w internecie) oraz Polskie Radio od 1945 r.

Tak przed wojną jak i obecnie działają Uniwersytety Ludowe, które m.in. upowszechniają wiedzę o tzw. małych ojczyznach (wsi, gminie, parafii). Do założenia takiej placówki mają warunki Gorzanowice, bowiem niszczyły zabudowania po pegeerowskie. Jest tam i miejsce na skansen starych narzędzi rolniczych. Tylko powołać powiatowe stowarzyszenie i działać. Są nawet specjalne fundusze na odnowę dawnych folwarków.

O życiu na wsi D. Śl. po II w. św. wiele można przeczytać w Pamiętnikach Pionierów Ziemi Odzyskanych. Na 100-lecie państwa wydano dzieło o wsi i rolnictwie, uwłaszczeniu chłopów i reformie rolnej.

Jeśli chodzi o wsie gm. Bolków i ościennych, to tylko nieliczne mają opisane powojenne dzieje (Niemcy mają u siebie swoje). Te opowiedziane to: Gostków, Sady G. i D., Nagórniki, Wierzchosławice, Czarny Bór, Ciechanowice od ok. 10 lat zapisują. (Paszowice i Wieściszowice – opr. niem. do 1946 r.). Marian Cwanek z doln. Wierzchosławic czasem w swej poezji wsp. o wsi lub o pionierach osadnikach, a też przed laty wiersze i piosenki o wsi pisała Michalina Złotnik z Ciechanowic, zaś poeta Józef Ziętek z Jawora o wsi rzeszowskiej kilka wierszy, a resztę o Jaworze. O życiu i pracy na wsi od 1990 r. pisze Bolko Tutejszy z Nagórnik. W Pogwizdowie wydano folder o kościele i byłym pałacu, podobnie w Rochowicach.

Natomiast w minionym 30-leciu wydano dużo książek o Kresach Wschodnich w tym o wielu wsiach polskich. Tak jest, że ludzie piszą z tęsknoty za krajem lat dzieciennych i utraconym.

Poza tym mamy nadzieję na 3 następne opowieści o pobliskich wsiach, niech im się poszczęści.

Kończąc to wprowadzenie serdecznie dziękujemy, wszystkim osobom, które nas wspomogły informacjami, opowieściami, czy tylko życzliwością i kawą z ciastem. Bo właśnie bez tej otwartości i zaangażowania ta „opowieść” o Gorzanowicach by pewnie nie powstała. Przy

tym zachęcamy mieszkańców do poszerzenia pracy. do prowadzenia kroniki.

Autor

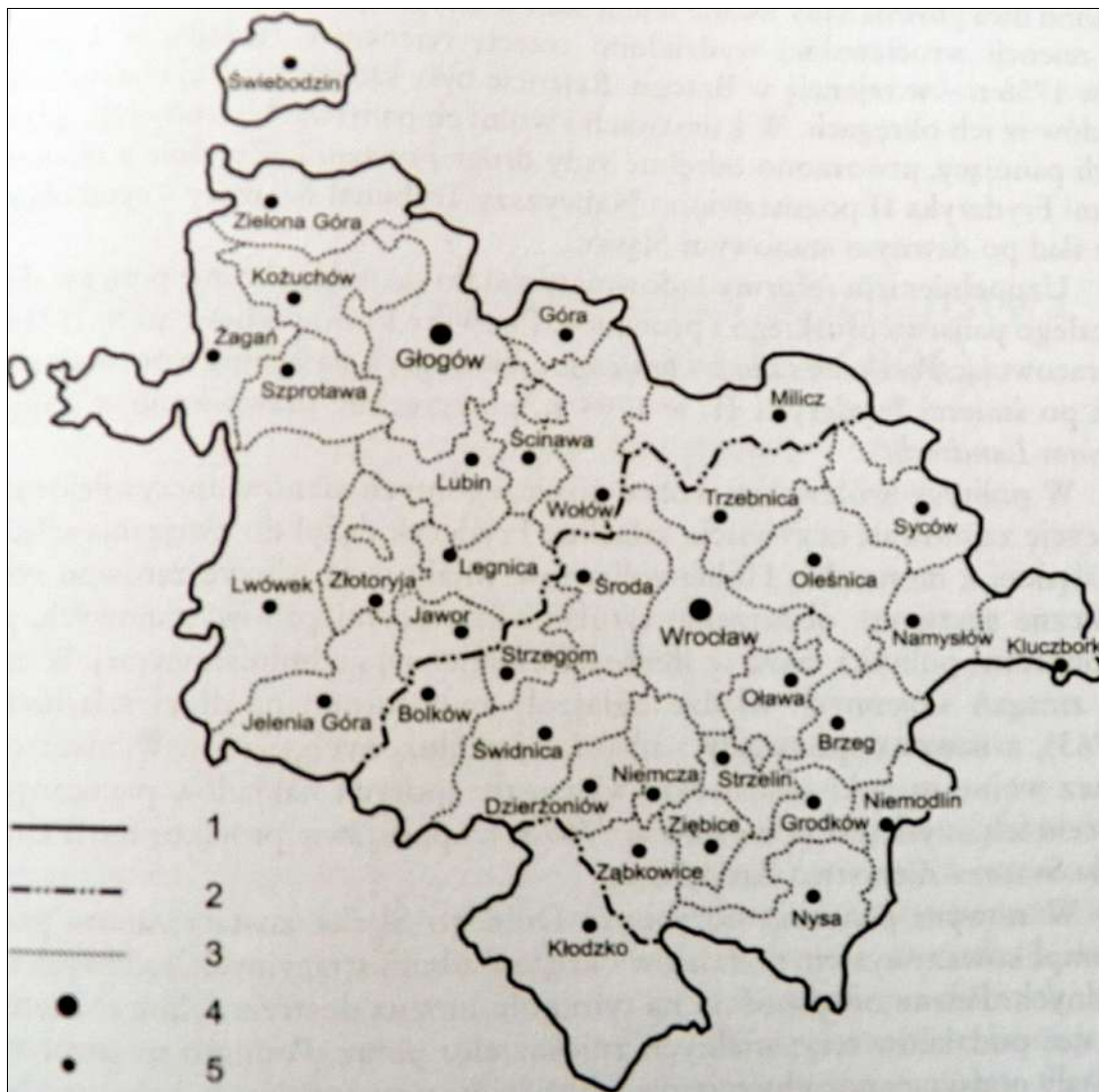


foto. 1: Dolny Śląsk po 1741 r. 1 – granice prowincji śląskiej, 2 – granice okręgów wojenno-dominialnych, 3 – granice powiatów, 4 – siedziby kam., 5 – siedziby powiatów

POŁOŻENIE. KRAJOBRAZY I ICH OSWAJANIE. ROZWAŻANIA KRAJOZNAWCZE

Administracyjnie Gorzanowice należą do gminy Bolków (ok. 2-2,5 km na północ od miasteczka), w powiecie jaworskim i woj. dolnośląskim. Kod pocztowy 59-420 Bolków.

Natomiast geograficznie na Pogórzu Kaczawskim, a dokładniej na wschodnich krańcach Wzgórz Wojcieszowskich, na wys. 420-450 m n.p.m. Wieś otoczona jest polami prywatnymi, laskami i niedużymi lasami, których gospodarzem jest nadleśnictwo Jawor.

Gorzanowice są sołectwem. Składają się z 3 części, tj. wsi głównej, niżej położonej kolonii Gorzanowic Dolnych (6 domków, zwanych żartobliwie „Grajdołki”) oraz przysiółka Jezów (4 domy) leżącego poniżej drogi krajowej Bolków-Jelenia Góra. Oprócz Bolkowa sąsiadują ze: Świnami, Pogwizdowem, Rochowicami, Jastrowcem i Grudnem. Przez wieś prowadzi czerwony szlak turystyczny wychodzący z Bolkowa i do niego powracający. Obecnie dzięki internetowi Gorzanowice można zlokalizować przy pomocy map: Autopilot oraz obejrzeć na zdjęciach satelitarnych Google Maps.

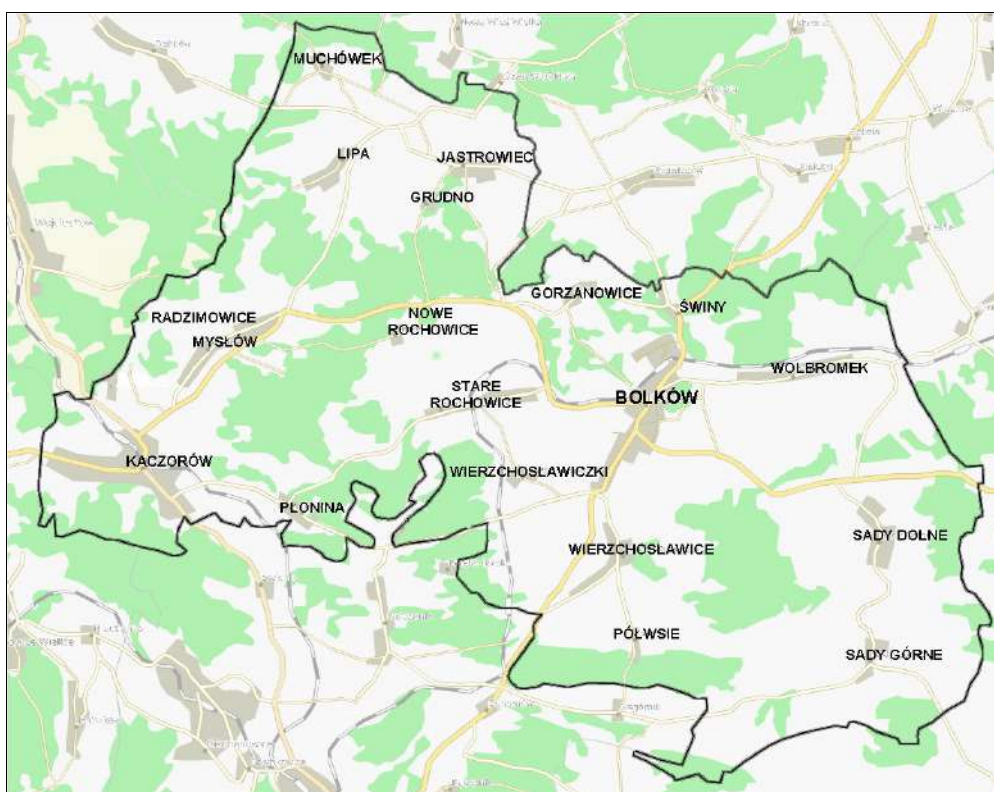


foto. 2: Mapa gminy Bolków (fot. absta.pl)

Położona na wys. ok 450 m wieś została przez naturę obdarzona wyjątkowo ciekawymi i pięknymi widokami. Doprawdy trudno w okolicy znaleźć wieś czy miasto, by się mogły takimi pochwalić. Z Gorzanowic widać dookoła i daleko, widać z podwórek i ogródków wiejskich, wzniesień czy z okien wyższych kondygnacji domów. Możemy z nich oglądać całe pasmo Karkonoszy, Góry Wałbrzyskie, Zamek Książ, Ślężę, pasmo Gór Kaczawskich, wsie i miasta na równinach i niektóre w dolinach jak nasze Sady z kościołem i Nagórnikiem z Przełęczą Pojednania i Lasem Duchów (Truskolas), też Przełęcz Domanowską, Trójgarb za Starymi Bogaczowicami, tajemniczą Górę Chełmiec obok Wałbrzycha oraz być może i przy przejrzystej widoczności nawet skraj Wrocławia. (Jak np. 22.09.2019 r. ze zboczy Łysicy i 12.10.2019 r. ze Śnieżki).

Wszystko to zainspirowało nas do napisania osobliwego rozdziału o podróżach Polaków (do 1945 r.) w Sudety i Karkonosze od lat najdawniejszych w celach innych niż zarobkowych.

Ot takie skromne rozważania poznawcze z zakresu geografii, historii i kultury. Napiszemy również o osuwaniu ze śląskim krajobrazem polskich osadników od maja 1945 r.

Otóż, w dawniejszych czasach i cały wiek XIX, aż po rok 1945 te nasze dziś góry były nam górami obcymi, leżącymi w obcym kraju tj, Austrii, a potem w Niemczech. Tak były postrzegane przez większość elit tu na Śląsk przybywających. (Niemcy je opisali i były im dobrze znane). Wówczas niewielu Polaków tu przyjeżdżało, aby Sudety zwiedzić i myśleć o nich jako dzielnicy polskich Piastów. Jeszcze przed 1939 r. Sudety nie konkurowały z „legendą kresową”, lecz jeśli już góry to modne było poznawanie Tatr bądź Wschodnich Karpat.



foto. 3: Śnieżka oglądana z pól Gorzanowic (fot. Cz. Z.)

Pisał o tej obcości sam Mieczysław Orłowicz. Były więc Sudety na peryferiach narodowej świadomości, a są one górami starymi mającymi ok. 300 km długości i do 50 km szerokości. Jeszcze przed 30-50 lat temu spadały w nich obfite śniegi, a roczna suma opadów wahała się od 800 do 1200 mm na m². Zawsze stanowiły granicę etniczną, często polityczną i dział wód (na Śnieżniku Kłodzkim 3 mórz).

Z powodu tego, że Sudety były względnie dostępne ich zasiedlanie odbywało się bardzo szybko. Co ciekawe licząca 1603 m Śnieżka w swym pasie równoleżnikowym jest wzniesieniem najwyższym od Ałtaju po Góry Skaliste w Kanadzie. Te najwyższe góry widoczne z Gorzanowic nazywano (w tłum. pol.): Góry Śnieżne, Góry Rytejskie, G. Olbrzymie. Sama zaś nazwa Karkonosze była najsilniej związana z kulturą czeską.

Dziś wiemy, że od ok. 400-500 lat przybywali w Sudety co ważniejsi nasi rodacy. (dziedzice, magnaci, mieszczanie i uczeni).

Już w XVII w. Polacy licznie kurowali się w cieplickim uzdrowisku i było tak, aż do 1850 r. (Np. była królowa Maria Sobieska w 1687 r.). Następnie modnymi stały się: Szczawno Zdrój, Kudowa i Duszniki.

Wyprawę na Śnieżkę opisał Teodor Billewicz, który pisał, że jechali konno i dalej pieszo „Wśród gór wyższych niż chmury, z nich jedna jest najwyższa i nosi imię Rywenzala” - (Śnieżka). Kazimierz Radziwiłł był w górach w 1677 r., a Jakub Sobieski w 1702 r. Od 1653 r. na Śnieżce była już kaplica, a jej wysokość szacowano wówczas na 5.500 m.

W latach 1700-ch wchodzenie na nią stało się modą, aby oglądać zadziwiające cuda natury. Tak, za cudne te nasze dziś góry uważali Polacy przybywający z „płaskiej” Polski.

W 1736 r. w Jeleniej Górze wydano drukiem księgę z wpisami ludzi przybywających na Śnieżkę. Długi i piękny jest tytuł księgi: „Przyjemne i nieprzyjemne podróże na znane w świecie śląskie Góry Olbrzymie”. Np. w 1696 r. zapisało się w księdze 22 osoby, a w 1697, aż 104 w tym graf z orszakiem i egzorcysta specjalista w wyklinaniu diabłów.

Natomiast w roku 1713, 2 lipca przybyło ich 350 i odbyło się nabożeństwo. Zdarzało się, że zabierano z sobą muzykantów, a bogatych zwykle wnoszono w lektykach. Wśród wychodzących byli też Polacy i to ich należy uważać za pionierów turystyki polskiej w Karkonoszach. Np. w Cieplicach 2 razy był Hugo Kołłątaj. Z czasem pojawiła się literatura opisowa wycieczek po Sudetach. Np. Anna Nakwaska pisała, że w muzeum cieplickim oglądała na ścianie ogromne drzewo genealogiczne rodowodu Piastów. Jednak mimo tych wyjątków polski romantyzm powodował, że Polacy rzadko opisywali w powieściach i wierszach swoje podróże po Śląsku w tym Sudetach. Ów romantyzm lubował się w Kresach Wschodnich, a potem w Tatrach.

Możemy dziś oto mieć do nich pretensje, gdyż była wówczas moda na pisanie i mieliśmy wielu wieszczów i powieściopisarzy. Literaturę o Tatrach pozostawili ogromną chociaż na początku XIX wieku tatrzańskie wyprawy należały do rzadkości. Polscy studenci z Wrocławia co niedzielę bywali na Ślęży (też dobrze widoczna z Gorzanowic).

Izabela Czartoryska o wędrówce nad Śnieżnymi Kotłami zanotowała: „W końcu dotarliśmy do szczytu z pewnego rodzaju strachem i podziwem znaleźliśmy Śnieżne Kotły. Są to głębokie na 200 stóp przepaście o ścianach stromych spadających w głąb, wypełnione niemal zawsze śniegiem. W pobliżu tych śniegów można ujrzyć piękną zieleń i kwiaty. Świeża zieleń i widok ciemnej przepaści, oto obraz życia i przeznaczenia człowieka”. (Na góry była wnoszona w lektyce jak i do wodospadu Szklarki, o czym też wspominała w dzienniku wydanym w 1968 r.). Izabela była w górach na początku XVII wieku.

Karol Antoniewicz będący w 1837 r. na Książu zachwycił się: „Romantyczne miejsca przechadzkowe, ciągną się wzdłuż czystego krętego potoku w głębokim rozlegu ściśniętych murami dzikich prostych skał.

Wiemy, że w 1838 r. z wód Szczawna korzystał car Mikołaj, a w Ciszycy (Karkonosze) w roku 1827 ślub brali Wanda Radziwiłłówna i książę Adam Czartoryski. Zaś Józef Korzeniowski pozostawił opis, o polskich kuracjuszach. Podziwiał dalekie widoki ze Wzgórza Giedymina. W roku 1822 wybierał się w Karkonosze sam Adam Mickiewicz, ale areszt i śledztwo mu to uniemożliwiły. Szkoda, bo być może stworzyłby poemat, a napisał „Sonety Krymskie” tak nam dalekie.

Natomiast dobry i patriotyczny wiersz o Karkonoszach (8 zwrotek) napisał Konstanty Damrot (1841-1895) z którego prezentujemy choć 5 zwrotek:

Karkonosze śląskie góry prastare,
Oj, niegdyś nasze słowiańskie, prześliczne,
Czemuście, czemu złamały nam wiarę,
Hej, dziś niemiecko-kosmopolityczne.

Ogłady wprowadzie więcej i wygody,
Dziś między wami, jak było przed laty,
Za to było dawniej więcej swobody,
I serca, gdy tu gościły Sarmaty. (tj. Polacy)

Gęsto od zwierza grubego rośli,
Się knieje, rozdoły i skał wertepy,

Surmy myśliwskie postrach roznosiły,
W te roje, a śmierć żelazne oszczepy.

To pasterz za trzodą, to kmieć za pługiem,
Nucili sobie swe dumki słowiańskie,
W dzień zaś Sobótek, zajaśniały długiem,
Pasmem po górach ognie świętojańskie.

Zniknęła szczerą gościnność klasztorna,
Przycichła ludu wesołość swobodna,
Ich miejsce zajęły: grzeczność pozorna,
Płatna uprzejmość i kultura modna.

Faktycznie przed wiekami w puszczy sudeckiej było sporo zwierzyny, a nawet niedźwiedzie (ostatni zabity na początku XIX w.). Opisane polowania pewnie też odbywały się wokół kasztelani w Świnach i lasach w pobliżu Gorzanowic.

Na szczególną uwagę i uszanowanie zasługują wierszowane poematy Zygmunta Stęczyńskiego, który po naszym D. Śląsku wędrował pieszo. Co widział to opisywał i przyozdabiał rysunkami. Również przypominał często o piastowskiej przeszłości Śląska, czego nie widziała magnateria. Jego dwa dzieła: „Śląsk” i „Sudety” wydano drukiem dopiero w Polsce Ludowej, a pisał je ok 1850 r.

A oto fragment z jego poematów dotyczący Bolkowa w którym był:

(...) Obraz z tej ustroni, nad którą przeważnie
Panuje zamek Bolko dumnie i poważnie
Podnosząc się ogromny nad wysokie lasy
Z którego okiem państwo podziwiają krasy
Dzikiego przyrodzenia daleko i blisko (...)

I dalej:

A naprzeciwko niego wystrzelając blisko
Rozwalonego Świna piękne widowisko
Od niepamiętnych czasów chlubnie stojącego
Ręką ludzką na koniec zniszczonego.

(Zygmunt Stęczyński był też na Śnieżce i opisał z niej widoki).



foto. 4: Grafika: "Panorama Bolkowa", autor - Bogdan Samorek. Własność - Zdzisław Panasiewicz

O Wałbrzychu i Szczawnie wspomnienie z 1847 r. pozostawił Wincenty Pol: „Nie widzę tu tego bogactwa wód górskich co u nas – szumu wód brak tej okolicy i rzeźwiącego chłodu

onych nocy tatrzańskich”. Oj coś tu nie docenił pan Pol, a może trafił na suszę jaką mamy w kilku minionych latach, bo jak autorzy pamiętają z dzieciństwa i jeszcze lat 1970-tych – 80-tych, to woda często huczała i rwała w naszych górskich potokach czym się szczególnie zachwycał stojąc nad wysokim brzegiem prof. Zbigniew Wiktor, gdy przyjechał do Nagórnika z Wrocławia i może o tym zaświadczyć. Fakt, dziś te potoki nam wysychają jak Nysa Szalona w Wierzchosławicach zarasta latem trawą.



foto. 5: Stajnie Stadniny Koni w Książu. Zdjęcie wykonano 24 października 2019 r. podczas wycieczki do byłej posiadłości Hochbergów (fot. Cz.Z.)

Zbliżając się do końca tej krajoznawczej opowieści, którą szczególnie dedykujemy mieszkańcom Gorzanowic, tak obdarzonych uroczymi widokami, wspomnimy jeszcze, że na wycieczkę do Książa przyjechał znany i sławny Zygmunt Krasiński, w Dusznikach był Fryderyk Chopin, a po Wrocławiu spacerowali: Słowacki z matką, Lenartowicz, Kasprowicz, Wyspiański i wielu innych z bogatej szlachty umiejący pisać, a czy pozostawili jakąś znaną literaturę? Wątpimy.

Dlatego też w 10-leciu powojennym poloniści dolnośląscy z radością eksponowali te piastowskie okruchy z przestrzeni i upajali się ich świadomością. Poszukiwali tradycji i upowszechniali ją, choć była czasem wątpliwa. Było to wręcz koniecznym, gdyż przybywające na Śląsk rzesze ludu miały nikłe pojęcie w polskiej przeszłości naszej krainy. Ukazało się na ten temat sporo książek i artykułów prasowych. Mimo to jak pisała Ewa Maleczyńska, że „Dolny Śląsk jest ziemią nieznaną”. Dlatego że nie był wcześniej przez Polaków badany, więc woła aby go badać liczyć i mierzyć (zmierzyliśmy dęby). I słusznie, bo choć od wojny w maju 2020 r. mi-nie 75 lat to jesteśmy na D. Śląsku wciąż płytko zakorzenieni. Dziś w dodatku powracająca nostalgia angażuje energię części narodu na ziemi dawniej kresowe i wydaje się o nich tysiące tomów, a o D. Śląsku skromnie. A jest o czym pisać, bo w tych 75 latach wiele się wydarzyło, dużo zrobiliśmy i godne jest to opisanie.

Już w 1947 r. p. Bieńkowska pisała o wspinałce na Zamek Chojnik: „Chojnasty skamieniała ballada średniowieczna oparta o skalne ściany Doliny piekielnej, wpatrzony w szczyty Karkonoszy mówi o historii – oddycha poezją. Nie legendy z przewodników, ale urok dzikiego wzgórza i widok omglonych gór omotują wyobraźnię „babim latem” marzeń. Mrowie ludzkie pracowicie wspina się ku ruinom oczarowane atmosferą polskości jaka go otacza. Na Dolnym Śląsku ludzie tak bardzo spragnieni są polskości, że cieszą każdym jej znakiem, każdą

pamiętką”.

I dalej - „Towarzystwo, które wchodzi na Śnieżkę chce tam dobrze zjeść, wypić i potać, zakosztować przyjemności”.

Entuzjazmu w 1945-47 r. było bardzo dużo więc gospodarczo i etnicznie objęliśmy D. Śląsk w ciągu 12-miesięcy, lecz w sensie psychologicznym trwało to co najmniej 10 lat.

Wielu osiedleńców z powrotem wyjechało do Polski centralnej, a wiele górskich wiosek nieomal opustoszało. Powoli była wypierana z umysłów natrętna wizja „niemieckości” krajobrazu, zacierała się w pamięci i stawała się swojska. Pojawiły się lokalnie zwyczajowe nazwy gór, lasków i pól, a „zniknęły” pola Hansa, Klausa czy Fryca. Najłatwiej wieś przyswajało pokolenie już tu urodzone, które nie miało już kompleksów z niemieckością. Nic dla nich tu nie było niemieckie, najwyżej poniemieckie. Niemcy już nie widziani i nieznani. A dziś? Bardzo nas ciekawi o czym myślą dzieci i młodzież, gdy oglądają co dzień te bliższe i dalsze partie Sudetów, czy marzą, aby w góry pojechać, powędrować, zwiedzić. A może już tam byli? Autorzy zachęcają do wyjazdu, do miasteczka kowbojskiego w Karpaczu i to wraz z dziadkami, którzy do dzisiaj wspominają „Bonanżę”, na którą biegli przerywając grę w piłkę. Zaś z Karpacza jest blisko na „królową” Śnieżkę, o której znanych jest wiele wierszy.

Zapraszamy i do nas w niższe góry na poobiednią wycieczkę, choćby na masyw Łysicy, czy uroczą wędrowkę wzdłuż Lasu Doniczki, aż do granic Starych Bogaczowic, skąd do Zamku Książ wydaje się już bardzo blisko. Powrócić wygodnie jest polami Sadów, przez „Górę Grondowskiego”, gdzie w jaskini ukryte są skarby i uroczy Figlów na którym można pofiglować, a nic za to grozi. Koniecznie też trzeba być na Przełęczy Pojednania, gdzie niemiecki „Kargul z Pawlakiem” ugodę zawarli i pomnik postawili, a baca z juhasami, przed laty pasąc owce tańczyli zbójnickiego ciupagami wymachując i wśród nich był pasterz Roman z Gorzanowic.

I jeszcze jedna refleksja. Otóż w maju minie 75 lat od powrotu Śląska, w tym gminy Bolków do państwa polskiego. Ten miniony czas ma dla mieszkańców tutejszych 3-4 pokoleń wielkie znaczenie osobiste, rodzinne i w skali wsi. Tak przybysze z lat 1945-55 jak i tu urodzeni już się po prostu zadomowili. Dlatego też wypada zastanowić się jak taki doniosły jubileusz uczcić. W wielu miejscowościach Ziemi Zachodnich z okazji 70-lecia postawiono pomniki, tablice pamiątkowe, bądź wydano publikacje. (Np. Sady Dolne, Stare Bogaczowice). Była nawet taka mała wioska, która imprezą uczciła 50-lecie. Piękną sprawą byłoby zakładanie towarzystw przyjaciół wsi w ramach Towarzystwa Miłośników Bolkowa, które nawet kilkusobowe mogłoby wiele zdziałać na rzecz swoich miejscowości. Są już pierwsze takie jaskółki np. Ciechanowice piszą kronikę, Nagórnik już opracowuje, a Sady ciągle poszerzają wiedzę o swojej historii i planują organizować kolejny jubileusz szkoły. Życzymy powodzenia.

Dolny i Górny Śląsk w czasach piastowskich 990-1392

Z badań archeologicznych i nielicznych innych źródeł wiemy, że Dolny Śląsk zamieszkiwały plemiona piastowskie: Trzebowian, Bobrzan, Dziadoszan i Ślęzan w okolicy Góry Ślęży (tak dobrze widocznej ze wzgórz gm. Bolków, Nagórnik, a najpiękniej z Gorzanowic).

- W 822 r. plemiona te włączone zostały do państwa morawskiego (Czech?).
- W 990 r. Mieszko I po walkach z Czechami włączył Śląsk do państwa polskiego. Po prostu łączył północne plemiona piastowskie (tj. Polaków), a fakt ten został oznaczony na pomniku w Nagórniku..
- Wybitny archeolog poznański prof. Kostrzewski (1885-1969) udowodnił, że Polacy na Śląsku byli o 500 lat wcześniej niż Niemcy. Gdy przemawiał na sympozjach otrzymywał brawa, a gdy Niemcy próbowali to podważyć to inni uczeni europejscy po prostu wychodzili z sali.
- W roku 1039 Śląsk ponownie odbili Czesi i posiadali go do 1050 r.
- Polska po śmierci B. Krzywoustego (1138) została podzielona na księstwa, Śląsk przypadł księciu Władysławowi, którego potem nazwano „Wygnańcem”, bo schronił się w Niemczech.
- Pierwsza wzmianka o Świnach pochodzi z 1108 r. (w 2008 r. odsłonięto tam mały pomnik), zaś informacja o kasztelani zamkowej z 1155 r. Dowodzi to, że okolice wokół Bolkowa musiały już być zamieszkałe i to najczęściej przez Słowian – Polaków.



foto. 6: Grafika: Zamek w Świnach, autor Wojciech Doroszuk, udostępnił Zdzisław Panasiewicz

- W 1201 r. władzę na Śl. objął książę Henryk Brodaty, który pojął za żonę 12-letnią Jadwigę z Niemiec (późniejszą świętą). Za jego czasów i ks. Henryka Pobożnego Śląsk dobrze się rozwijał. Następował ożywiony napływ kolonistów niemieckich, którzy zakładali lub lokowali już będące wsie na tzw. prawie magdeburskim czyli niemieckim. Osadnicy ci przybywali jako goście, a od polskich książąt otrzymywali przywileje (żeby chcieli tu żyć), a z czasem też obowiązki i nabywali prawa jako legalni obywatele śląskiego księstwa (potem wielu). Przybywało też niemieckie rycerstwo i możliwe rody szla-

chty, które z czasem na Śląsku brały się do rządzenia i zniewalania ludu pańszczyzną.

- W 1241 r. Śląsk najechali Mongołowie – Tatarzy, a rycerstwo poniosło klęskę w bitwie pod Legnicą i poległ tam książę Henryk Pobożny.
- Pierwsze wzmianki o wielu wsiach na Pogórzu Sudeckim pojawiają się w latach 1222-1263, a do Jawora pierwsza fala Niemców dotarła w l. 1263-64, gdy rodowód jego sięga 990 r. Lecz wsie z tej pierwszej fali to: Chwaliszów, Bogaczowice, Sady, Pastewnik, Rochowice, Kłaczyna, Ciechanowice, Pogwizdów raczej starszy, niż wsie wokół Jawo-ra?
- Klasztor w Krzeszowie założono w 1292 r., ale były już: Bolków i Kamienna Góra. (Zachował się dokument darowizny Bolka I).
- Bardzo wiele wsi jest wymieniane, że już były w latach 1290-1308 np.: Nagórniki, Gostków Domanów, Półwsie. Związane to było z panowaniem książąt świdnicko-jaworskich: Bolka I i jego wnuka Bolka II pozwalających na przybywanie Niemców
- Bolko I Surowy zasłynął jako budowniczy zamków w: Bolkowie, Książu (też Stary Książ), Kamiennej Górze. Panował w latach 1278-1301 i spoczął w Krzeszowie.
- Bolko II Mały przejął po swym stryju Księstwo Jaworskie w zamian za opiekę nad córką stryja Anną, którą 27 V 1353 r. wydał za mąż za Karola IV króla Czech. Zapisał też w spadku księstwo Świdnicko-jaworskie i od 1392 r. księstwem „naszym” zarządzał starosta Czeski. Zaś Anna i Karol IV zostali koronowani w Rzymie na cesarzy Niemiec. Bolko II był obecny z całym orszakiem. (Jawor wówczas miał ok. 1750 mieszkańców).
- Księstwo Wrocławskie włączono do Czech już w 1335 r.
- Zimą 1348 r. Bolko II za pomocą fortelu odbił Czechom Kam. Górę. (Dziś dokumentują to wydarzenie witraże w oknach ratusza, sprzed 1939 r.
- Księstwo Jaworskie ze Świdnickim połączyło się w 1346 r. Wówczas to w zagrodzie pod zamkiem w Bolkowie było: koń, krowa, cielę, 3 świnie, 8 gęsi, 6 kaczek, 18 kur, i 10 latorostek tj. dzieci (infor. Wł. Grabski – Rapsodia Świdnicka).
- W 1349 ks. Bolko II dla Bolkowa wystawił bardzo demokratyczny dokument: „Jeśli ktoś dla miasta jest użyteczny to niezależnie jakiego jest pochodzenia (szlachcic, chłop, szewc) znakomitego, czy niskiego może uczestniczyć w radzie przysięgłych”. Jednak potem w latach 1400-1600, tak zachłannie rozwijano gospodarkę folwarczną, że szlachta wyższa uchwalając prawa zniewoliła lud i zmusiła go do odrabiania tzw. pańszczyzny i innych świadczeń, a też przejęła sądy nad chłopami pozbawiając wpływu sołtysów na sprawy wsi. Słabła władza królewska, a rosła magnatów. Taka też szlachta była w Rochowicach, Wierzchosławicach, Pogwizdowie i na całym Śląsku, a jeszcze surowsza w I RP i na Kresach Wschodnich.
- Kronikarz Jeleniej Góry (Niemiec) ok. 1850 r. pisał: „Śląsk od najdawniejszych czasów należał do Polski, którą władali Piastowie”. Zaś historyk Paszowice w książce (tłum. na polski) napisał: „Paszowice to nazwa słowiańska z czasów kiedy Śląsk był Polski”. Przykro jest nieraz słuchać jak polscy luminarze to podważają, komu oni próbują się przypodobać?
- Zachowane dokumenty. Pochylmy się jeszcze na moment nad kilku zachowanymi dokumentami, bo one dobitnie potwierdzają, kto na naszym Śląsku i księstwie Świdnicko-jaworskim panował i rządził, wydawał polecenia i przywileje, karał czy nagradzał, nadał majątki, wsie i miasteczka gościom, przybyszom, kolonistom z Niemiec.

W archiwum J. Góry zachowały się dokumenty Henryka I Jaworskiego z lat 1318-1321.

Są w dobrym stanie, pisane po łacinie i po niemiecku na pergaminie wytworzonym ze skór jagnięt, cieląt, a dotyczą nadań księcia, które czynił swoim sługom i wasalom Niemcom. We

Wrocławiu jest najstarszy dokument Henryka Brodatego z 1204 r.

Też jest dokument księcia Zygmunta (potem króla Polski) z 1506 r., którym przekazał swoje majątki wokół Strzegomia na rzecz Urlyka Schoffa. Przy dokumencie jest pieczęć z orłem polskim w herbie. Tekę 26 zawiera dokumenty dotyczące Bolkowa w tym 6 jest w sprawie lenna bolkowskiego do którego być może należały Gorzanowice i Rochowice, choć nie mamy dowodów.

Pięknie prezentuje się dokument wydany w Świdnicy 4 marca 1330 r., o następującym początku: „Bolko książę, pan Książa i Świdnicy zapewnia mieszczan świdnickich, że on i jego następcy oraz miasta Strzegom, Bolków, Kam. Góra (Landenschut) wraz z okręgami odbywać będą sądy w Świdnicy.

W 2005 r. Muzeum Tkactwa w Kam. Górze prezentowało kilka dok. Bolka II i jeden Bolka I z 1292 r, o nadaniu Cystersom Kam. Góry z okolicą.

Zachował się też dok. ks. Bolesława Rogatki z 29 XII 1243 r.

Dokument pergaminowy z dnia 2.05.1313 r. wystawiony w Jaworze przez ks. Henryka (księcia Śląska) informuje o sprzedaży za 860 grzywien dwóm braciom (Niemcom) wieś Snovidę. O tej wsi są jeszcze dwa dok. Podpisane; „Bolko książę Śląska, pan na Książu i Świdnicy”.

Powyższe dok. poświadczają kontynuację państwa polskiego w takiej formie jaka była możliwa i jaką wówczas w Europie praktykowano. Kazimierz Wielki nie odważył się na pomoc Piastom Śląskim bo groziło to wojną z Czechami i Niemcami. Wybrał łatwiejszy cel do ekspansji, podbijając Ziemię Lwowską (1340-55) co dało początek wielowiekowej polskiej ekspansji na Podole, Wołyń, Wileńszczyznę i Białoruś. Tam z centrum kraju wieziono chłopów, jechała szlachta, aby kolonizować coraz to nowe obszary. Wzrastaliśmy w Kresy, bo faktycznie wypchnięto siłą i podstępem Piastowiczów ze Śląska. Jednak nadszedł zwycięski rok 1945 r. i powróciliśmy do kolebki naszej państwowości w tym do Bolkowa, Pogwizdowa, Sądów itd. oraz do Gorzanowic, dokąd przybyli też osadnicy z Białokrynicy i pod lwowskiego Gródka Jagiellońskiego, o czym będzie jeszcze mowa. Słusznie więc w przypadku Śląska, Pomorza Gdańskiego i Warmii szczególnie zwiemy te ziemie odzyskanymi nie zważając na zazdrośników (hejterów-ignorantów).

Dolny i Górny Śląsk w latach 1392-1945

Opowieść o tym co działo się na Śląsku, kiedy nie było tu państwa polskiego

- Po śmierci w 1392 r. księżny Agnieszki (żony Bolka II) księstwem świdnicko-jaworskim z 12 grodami zarządzał starosta czeski.
- Czeski ruch religijno-społeczny dotarł na Śląsk ok. 1420 r. Dla jego zwalczania książęta i biskupi powołali konfederację, a też m.in. miasta Jawor, Świdnica i Wrocław. Od 1425 r. na Śląsk wielokrotnie najeżdżały oddziały husyckie, które zdobywały i paliły miasta, a szczególnie kościoły i klasztory. Zniszczyły też m.in. Bolków.

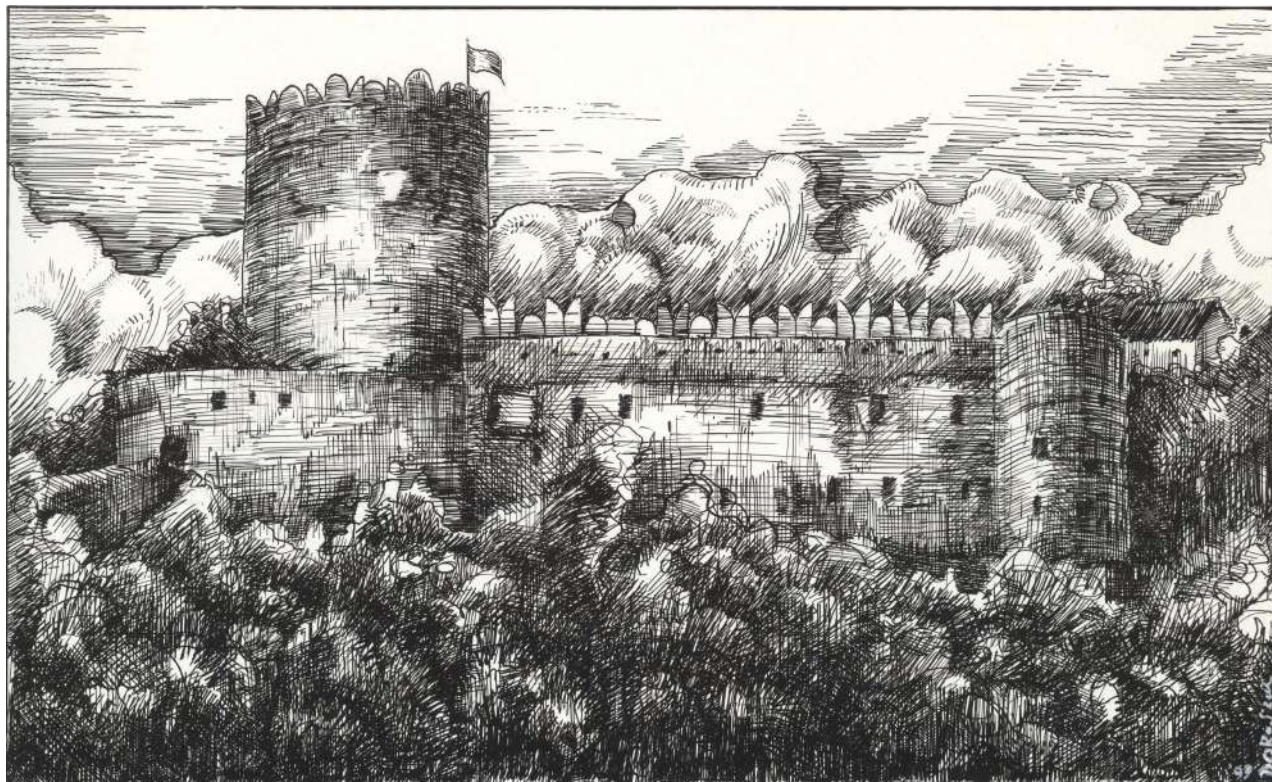


foto. 7: Grafika: Zamek w Bolkowie, autor Wojciech Doroszuk, udostępnił Zdzisław Panasewicz

- W 1487 r. sejm czeski (pod naciskiem szlachty wyższej) odebrał naszym chłopom śląskim prawo do zmiany pana i przeprowadzki do miasta, a w 1490 r. całkowicie przypisał ich do ziemi. Rozpoczął się proces zniewalania ludności wiejskiej żyjącej dotąd dość swobodnie w czasach piastowskich. Dotknęło to także ludność w Hohendorf (Gorzanowicach), które już istniały co najmniej od 1314 r.
- W 1474 Wojsko Polskie pokonało Węgrów w bitwie pod Swanowicami i przystąpiło do oblężenia Wrocławia, ale go nie zdobyło. Szkoda bo może, by się pojawiła szansa na odbicie Śląska?
- Na D. Śl. oprócz osadnictwa chłopskiego i zakonnego od ok. 1200 r. zaczęło napływać rycerstwo i bogata szlachta niemiecka. Wśród nich były rody Zedlitzów, Schaffgot-schów oraz Hobergów (od 1714 pisani jako Hochbergowie). Majątki powiększali przez dobry ożenek i wierną służbę. W 1509 r. ich przodek Konrad nabył za 10 tys. kop. groszy praskich wielkie dobra w Górnym Wałbrzychu z zamkiem Książ zbudowanym przez Bolka I na którym z czasem urządzono okazałą rezydencję hrabiowską. Ok. 1900 r. ich majątki na G. i D. Śl. szacowano na 155 mln marek. Niedawno ich potomkowie z Niemiec przekazali do Zamku zbiory dawnych fotografii i bywają oni gośćmi Zamku.
- W grudniu 1526 r. na sejmie w Głubczycach stany śląskie i szlachta wyższa ogłosiły

najwyższym księciem Śląska Ferdynanda Habsburga, ale pod warunkiem, że zachowa ich przywileje. Takim to sposobem Śląsk wszedł w skład rozległego imperium austriackiego. Politycznie dzielił się wówczas (1547) na 16 księstw. W 6-u rządili Austriacy, w reszcie różne rodziny Piastowiczów i Hohenzollernów (Niemców). Było 4 wolne państewka i ponad 140 miast. Król zarządzał za pomocą namiestników (starostów), ale godził się z dużą autonomią Śląska, bo Sejm Śląski zbierał się we Wrocławiu.



foto. 8: Zamek Książ jesienią 2019 r., widziany z tarasu widokowego(fot. Cz.Z.)

- Ok. 1550 r. Piastowie legniccy, brzescy i oleśniccy wznieśli potężne rezydencje. Większość ludności Śląska stanowili już luteranie (ewangelicy). Austriacy i ich dwór z królem byli katolikami rzymskimi. Natomiast jedynymi katolikami wśród książąt śląskich byli biskupi wrocławscy.
- Ok. 1618 r. Jawor posiadał ponad 3 tys. mieszkańców, a po wojnie 30-letniej 150 osób (1648).
- 25 maja 1618 r. wzburzone tłumy w Pradze wyrzuciły do rzeki przez okna zamku na Hradczanach austriackich urzędników. Rozpoczęła się wojna zwana 30-letnią, a Śląsk stanął po stronie Czechów i był teatrem działań wielu obcych wojsk. Został więc zrujnowany gospodarczo, a z 1mln 600 tys ludzi pozostało ok. 1 mln. Rozpoczęto odbieranie dawnych kościołów kat. ewangelikom.
- 4 czerwca 1633 r. Szwedzi spalili klasztor i kościół w Krzeszowie, też w 1639 r. ograbili go po raz trzeci. (Trzeba dodać, że wojska radzieckie w 1945 r. uszanowały Sanktuarium Krzeszowskie wskutek tego 505 skrzyń Biblioteki Berlińskiej ukrytej w kościele trafiło w ręce władz polskich. (Pisał o tym we wspomnieniach przeor zakonu).
- W 1653 r. w Księstwie Nyskim spalono na stosach ok. 200 kobiet podejrzanych o czary. Ciekawe ile tego barbarzyństwa dokonano w naszym Księstwie Świd.-Jaworskim.
- W 1675 r. zmarł ostatni Śląski Piast książę legnicko-brzeski.
- W czasach ciężkiej pańszczyzny w niektórych powiatach Śląska dziedzicowi wsi przysługiwało „prawo spędzenia pierwszej nocy” z panną młodą. Np. w pow. lubińskim zniesiono je wraz z pańszczyzną w 1810 r. (Ciekawe ile nocy było na Mazowszu,

Małopolsce czy Kresach Wschodnich?

- W XVII w. urodził się w Bolkowie Franciszek Kuchna, Był on notariuszem i kartografem. Sporządził dość dokładne i bogate w szczegóły mapy księstwa jaworskiego, świdnickiego i legnickiego, łącznie z granicami powiatów. Po 1745 r. tj. podbiciu Śląska przez Prusy, król Fryderyk Wielki polecił wykonanie dokładnej mapy dla celów wojсковych.



foto. 9: Zespół Klasztorny Krzeszów jesienią 2019 r. (fot. Cz.Z.)

- W okolicy Legnicy jest dziś cztery większe jeziora, a 200-300 lat temu było ich kilkadziesiąt. Można je zobaczyć na mapie księstwa legnickiego z 1736 r.
- Śnieżne i mroźne zimy na D. Śl. były m.in. w: 1649, 1684, 1709, 1740 i w innych latach, a też w PRL-u.
- Po wyżej wspomnianej wojnie 30-letniej umacniała się władza Habsburgów (Austr.) nad Śląskiem, a cesarz Ferdynand przyznał śląskim ewangelikom prawo zbudowania trzech świątyń, tzw. kościołów pokoju. Te w Jaworze i Świdnicy wybudowane w l. 1654-55, są z gliny, drewna, piasku i słomy, a bez użycia gwoździ (stoją do dzisiaj). Następnie wybud. 6 kościołów łaski m.in. w Kam. Górze (1709-17) i J. Górze (1709-18). Ten w Kam. G. służy dziś Polakom.
- Od 1743 r. Jelenia Góra miała stałe połączenie z Wrocławiem. Wozy pocztowe pokonywały tę trasę w 17 godzin jadąc przez Przełęcz Kowarską, Kamienną Górę, Jaczków, Gostków, Bogaczowice, Świebodzice i Świdnicę,
- W 1744 rozpoczęła się 1 wojna o Śląsk pomiędzy Prusami i Austrią, a 4.06.1745 r. doszło do bitwy pod Dobromierzem w której Prusacy zwyciężyli i przejęli Śląsk. Kościół katolicki tracił przywileje. Po 1745 r. dochody Wrocławia były większe niż Berlina o 3,5 raza.
- W 1756 r. Austriacy z pomocą Rosji Śląsk z Wrocławiem odbili, ale wojna trwała nadal i Prusy Śląsk utrzymały po pokoju 1763 r. Zezwolono na swobodną budowę kościołów ewangelickich we wsiach. Początkowo były to budowle drewniane, a w następnym stuleciu murowane. Takie zachowały się m.in. w Wierzchosławicach, Marciszowie, Paste-

wniku, Pogwizdowie i Bolkowie teraz odnowiony z innym przeznaczeniem. (Galeria Historyczna)

- W latach 1774-1775 król pruski Fr. Wielki znów kolonizował Śląsk. Przybyło 61 tys. kolonistów założono 200 nowych wsi.
- Największym feudałem (posiadaczem) na Śląsku ok. 1790 r. był król pruski. Miał pól i lasów o powierzchni 381 tys. ha, 54 miasta, 334 wsie oraz części wsi ze 190 folwarków. Drugim było biskupstwo wrocławskie z 94 tysiącami ha, 8 miastami i 82 wsiami. Hrabowie Hohbergowie z Książa mieli tylko 27,5 tys. ha i zajmowali 18 miejsc.
- W latach 1806-07 Prusy (z koalicją) przegrały wojnę z Napoleonem. Od 1814 r. wprowadzono powszechny obowiązek służby wojskowej i wiele reform administracyjnych, gospodarczych, celnych i podatkowych. Żydzi uzyskali prawa obywatelskie, więc mogli zajmować stanowiska w państwie.
- W 1813 r. na zamku w Kam. Górze przebywali: car Aleksander I i król Prus Fryderyk Wilhelm III (zamek spłonął w 1964 r.). Ostatecznie wojnę przegrał Napoleon, a z nim Polacy, jednak utworzono Królestwo Polskie pod berłem cara Aleksandra I. Prusy też odżyły i utrzymały Śląsk.
- W 1807 r. został wydany dekret królewski o zniesieniu w Prusach poddaństwa osobistego chłopów we własności królewskiej. W prywatnej utrzymano nadal pańszczyznę, czynsz oraz sądy pańskie nad chłopami. Zlikwidowano to dopiero w okresie Wiosny Ludów w 1848 r. i ustawą z 1850 r. zwierzchność pańską wobec gruntów chłopskich. Chłopi musieli jednak spłacać się bogatej szlachcie z Rochowic, Sadów, Bolkowa, Roztoki, Pogwizdowa, Ciechanowic i gdzie indziej.
- W 1810 r. państwo Pruskie przejęło od zakonu w Krzeszowie Lenno Bolkowskie (majątek z wsiami) kupione w 1700 r. Ogółem zlikwidowano 68 klasztorów.
- Pierwsze w Europie schronisko (karczma) powstało na Śnieżce w 1824 r., a zastąpione budynkiem w 1847 r. (Widać je wraz ze Śnieżką z ok. 200 m za budynkiem rodz. Wilczyńskich, ale trzeba mieć lornetkę lub „sokole oczy”).
- W 1863 r. przeszedł nad naszą okolicą huragan, który uszkodził mury miejskie w Bolkowie.
- W 1871 r. zreformowane Prusy wniosły Śląsk w posagu do Cesarstwa Niemiec. We Wrocławiu mieszkało wówczas ok. 20. tys. Polaków, 18 tys. Żydów i 160 tys. Niemców.
- Po wygranej wojnie Prus z Francją w 1871 r. spora część francuskich odszkodowań trafiła na Śląsk. Niemcy też masowo sadzili dęby i być może ten w Gorzanowicach przy kamiennym murze w pobliżu drogi wiejskiej również wówczas został na cześć zwycięstwa posadzony. (Podobny rośnie w Nagórniku). Śląsk zmieniał swoje oblicze, wprowadzał elektryczne tramwaje, kanalizację, bieżącą wodę i budował drogi, w tym i polne brukowane. Bogaciły się rody ziemskie i przemysłowe, po których pozostały do dziś pałace, budynki gospodarcze i solidne kamienice. Śląsk był najważniejszą prowincją w Niemczech, a Wrocław drugim miastem po Berlinie.
- Dworzec kolejowy w Rochowicach otwarto 1 sierpnia 1899 r.
- Pierwsze muflony na D. Śl. pojawiły się w latach 1901-2. Przywieziono je ze Słowacji, obecnie w Sudetach jest ich ok. 1500 szt. (Ponoć stadko bryka też po łąkach i laskach wokół Gorzanowic i bodzie się z baranami).
- W 1913 r. hucznie obchodzono 100-lecie zwycięstwa nad Napoleonem. We Wrocławiu wzniesiono wielką halę zwaną w Polsce „Ludową” (znów przem. na 100-lecie by przypodobać się Niemcom). W Berlinie wzniesiono tzw. Kolumnę Zwycięstwa, na której po zwycięstwie w 1945 r. polscy żołnierze zawiesili, w imieniu narodu polskiego, biało-

czerwoną flagę.

- Gdy wybuchła I w. św. (1914) niemieccy Ślązacy szli na nią nieomal z euforią, bo byli pewni, że szybko wrogów pobiją. Na dworcu w Bolkowie pewnie ich żegnano z wielką pompą i tych z okolicznych wiosek. Pozostały po nich tylko kłopotliwe pomniki, z którymi jest problem. Oni mieli wrócić do domów nim opadną liście z drzew. Polacy śląscy szli na tę wojnę z musu. Obowiązywał zakaz używania w szkole języka polskiego i religii. Wprowadzono kartki na art. żywnościowe i przemysłowe. Na szpitalu we Wrocławiu przejęto 73 szkoły, a miasto musiało utrzymać 60 tys koni wojskowych. Twierdza Wrocław przestała istnieć z chwilą wybuchu w Niemczech i na D. Śl. rewolucji (5.11.1918), organizowano rady robotnicze i żołnierskie. Niemcy też wojnę przegrały, po której część Górnego Śląska przyznano Polsce. Wybuchły, aż 3 powstania śląskie.
- W listopadzie 1918 r. we Wrocławiu władzę przejęła Rada Robotnicza na czele z burmistrzem. (To rewolucja w Niemczech spowodowała, że Niemcy pod ochroną „zawieźli” J. Piłsudskiego i Sosnkowskiego do Warszawy (10.11.1918 r.) i polecieli mu przejąć władzę od Rady Regencyjnej. Szczęściarz, przejął władzę mimo, że nie wystrzelił nawet z korkowca). Do 1939 r. byliśmy uzależnieni gospodarczo od Niemiec, podobnie jak dziś od 1990 r., choć i korzystamy, co spadnie z bogatego stołu.
- Po zakończeniu I w. św. (11.11.1918 r.) mieszkańców Śląska (Niemców) ogarnął „szał tańca”.
- Wielka inflacja po I w. św. była nie tylko w Polsce, a też w Niemczech. Np. w 1923 r. 7 czerwca litr mleka kosztował 720 marek, a 21 listopada 1923 r. już 84 mln. marek. We wrześniu dolar kosztował prawie 20 mln marek, by w końcu listopada osiągnąć bilion marek i w końcu grudnia 1923 r. dojść do 4 bilionów 200 mld. marek. (Dziś uważamy, że w Niemczech zawsze żyło się dobrze, a tymczasem w l. 1930-34 było 7 mln bezrobotnych).
- W latach 1920-tych i 30-tych stawiano pomniki wdzięczności tym, co na I w. św. polegli, a za Hitlera bywało, że urządzano przy nich manifestacje, więc czy nam wypada je dziś odnawiać? (W Gorzanowicach jest zmieniony).
- W początkach lat 1930-tych w śląski przemysł uderzył światowy kryzys gospodarczy. Tysiące górników i robotników zostało bez pracy, pojawiły się biedaszyby, tworzono darmowe jadalnie, (jak w Polsce po 1989 r. za ministra Kuronia - kuroniówki).
- Na Górnym polskim Śląsku utworzono autonomię i tam trwała walka między Polakami, a Niemcami. Natomiast na D. Śl. w gospodarce dominowało rolnictwo, a przemysł był rozproszony. Mniejszość polska była na nim nieliczna i 90% ludności było ewangelikami, którzy nawet w Gorzanowicach mieli cmentarz. W 680-tysięcznym Wrocławiu znajdowały się prestiżowe placówki kultury i szkoły wyższe z Uniwersytetem Wrocławskim na czele. Niemcy zaś Górny Śląsk (polską część) uważali za czasowo pod polską administracją.
- Starostwo w Jaworze w l. 1890-1945 mieściło się w budynku w którym za PRL było Liceum Medyczne, tuż po wojnie było w nim kilka biur i Państwowy Urząd Repatriacyjny, a urząd starostwa umieszczono przy ulicy Legnickiej 16, gdzie było do likwidacji w 1975 r.
- W latach 1930-tych wzrastało poparcie dla nazizmu i hitlerowców, a w wyborach 1930 r. otrzymali oni na Śląsku 23% (poprzednio 1%). Natomiast gdy Hitler został kancle-rzem to w wielu miastach G. Śl. wznoszono okrzyki: „Polen raus” i inne obelżywe zwroty. W 1933 r. Hitlera poparło już 52% mieszkańców Śląska i w atmosferze terroru naziści przejmowali urzędy państwowe, a następnie samorządowe. Na ulicach śląskich miast widać było euforię hitlerowców, a Hitler nawet został honorowym obywatelem

Bolkenhain. Rozpoczęto prześladowania Żydów, Polaków zniemczano bądź wsadzano do więzień. Silna na Śląsku była Komunistyczna Partia Niemiec, której członkowie jako pierwsi podjęli walkę na ulicach miast z faszystami-hitlerowcami i później ginęli w więzieniach. (Źródło: Dolny Śląsk, wyd. Ossolineum 2006 r.). Niemcy w latach 1934-39 w szybkim tempie się zbroili i budowały potęgę armii wbrew traktatowi wersalskiemu. W latach 1936-37 wzięły udział w wojnie w Hiszpanii, następnie zajęły Austrię i w 1938 . Czechosłowację. Obecne Ziemie Zachodnie w tym Śląsk, jako w 1939 r. niemieckie stały się bazą wypadową do ataku 1 września na Polskę. 15 września Niemiec Gauleiter Wagner powiedział do Górnolazaków: „Wróciliście do wielkich Niemiec i do waszej macierzystej prowincji. Macie podstawy by być dumni z tego wielkiego i pięknego Śląska”. W latach II w. św. na terenie wschodniego Śląska narodził się ruch oporu i powstały polskie oddziały partyzanckie. Natomiast po kapitulacji Niemiec (8-9 V 1945 r.) i po konferencji poczdamskiej rozpoczęło się przejmowanie odzyskanego Śląska przez państwo polskie.

- Przed wojną wsie sołeckie były gminami, ale o ograniczonych kompetencjach.
- Przed 1945 r. powiat jaworski miał 647,7 km², a po wojnie 585 km². Gęstość zaludnienia przed laty wynosiła 106 osób na 1 km², a w wałbrzyskim 463 osoby i jeleniogórskim 163 .

Z DAWNYCH DZIEJÓW GORZANOWIC

- Dziś w części środowisk politycznych modą jest pisanie historii „od nowa” (fakt, badania są konieczne) my nie idziemy tą drogą, jednak z braku dokumentów sprzed wieków pozwalamy sobie na odrobinę fantazji¹, gdyż założenie Gorzanowic owiane jest mgłą tajemnicy. Przynajmniej dla nas, bo nie wykluczone, że ktoś to dokładnie wie, ale nie ujawnia. Podobnie jest z wielu innymi wsiami, a nawet samym Bolkowem.
- Pierwsza wzmianka o Gorzanowicach pochodzi z 1314 r., więc mają 705 lat, ale to nie znaczy, że nie są nieco starsze, tylko tego nie zapisano lub tego nie odkryliśmy. (Podobnie jest z wieloma wsiami i grodami). W tym czasie okolice Bolkowa nie były już puszcza, jak to było jeszcze w 1000 roku. W roku 1155 wymienia się kasztelanę w Świnach. Pogwizdów i Ciechanowice po raz pierwszy w 1203 r., a Rochowice 1242. Było tak, że 1 września 1203 r. książę Henryk Brodaty podarował cystersom z Lubiąża duże obszary dziewicze położone pomiędzy Bolkowem, a Świerzawą. Zakonnicy sprowadzali osadników z Niemiec i zakładali wsie na tzw. „surowym korzeniu” lub dosiedlali do już istniejących małych osad piastowskich jak np.: w Paszowicach, Chwaliszowie, może w Wierzchosławicach? Tym sposobem przed 1242 r. założono Stare Rochowice. (Nie wiadomo kiedy zostały założone Nowe Rochowice ale musiało to mieć miejsce co najmniej w połowie XVIII w. Prawdopodobnie istniał tu kiedyś folwark należący do dóbr w Starych Rochowicach, przy którym rozwinęła się osada. Jako samodzielna osada Nowe Rochowice pojawiły się dopiero w początkach XIX w., już jako spora wioska). Początkowo Rochowice składały się z trzech części, a te dolne zwane Wiesen (Łąkowice) wchodziły w skład lenna bolkowskiego (majątku) tj. Zamek, Łąkowice, Bolków i 5 wsi w górach m.in. Nagórniki. Niewykluczone, że okresowo i środkowe Rochowice, o czym będzie mowa niżej. Jest też prawdopodobne, że do założonego majątku-dworu w Starych Rochowicach należał i obecny teren Gorzanowic. Może był porośnięty pierwotną puszcza, której ścieżkami przemykali myśliwi z Kasztelani polując na rysie, wilki, niedźwiedzie i ogromne jelenie.

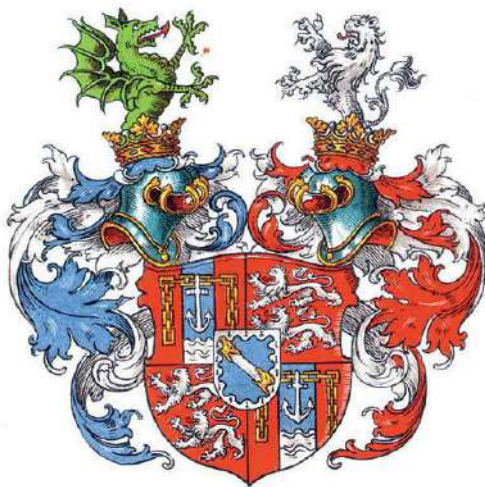


foto. 10: Widokówka wydana przed 1939 r. przedstawia charakterystyczne budynki w Gorzanowicach (fotopolska)

¹ Znakomity pisarz rosyjski Bukowski przyznał, że do prawdy dodaje 10% fikcji.

- Bolków się budował, to drwale toporami rąbali wiekowe drzewa i z góry ściągali do miasta. Może dlatego od strony Gorzanowic założono tartak? Jeden dąb z tej puszczy tylko pozostał, o czym wspominają mieszkańcy.
- Z przekazów wiemy, że lenno bolkowskie ks. Bolko II w 1368 r. przekazał hrabiemu Hansowi von Logau wraz z dolnymi Rochowicami-Łąkowicami. W 1491 r. bolkowski zamek oblegał Polak, król Czech Władysław II Jagiellończyk i on też jakąś okolicznością został, na kilka lat właścicielem całego majątku bolkowskiego. W 1506 r. odwiedził Władysława II w Budzie (Węgry) brat Zygmunt Stary król Polski, który w prezencie otrzymał ów majątek (lenno) bolkowski. Nie wiemy tylko, czy były w nim wówczas Gorzanowice jako część Rochowic? Królowi Zygmuntowi nie było potrzebne małe lenno, bo w 1411 r. przekazał go staroście świdnickiemu. (Na dokumencie jest widoczna herbowa pieczęć króla polski). Następnie lenno od ok. 1520 r. posiadał biskup wrocławski, a w 1703 r. nabyli go zakonnicy z Krzeszowa i „gospodarowali” do 1810 r., a następnie przejęło go państwo pruskie (sekularyzacja). Odkryto w górach 3 kamienie graniczne tego majątku z 1730 r.
- Były we wsiach gospodarstwa chłopskie większe, średnie i małe (karłowate) i 200-300 hektarowe folwarki. Chłopi początkowo płacili czynsze lub odrabiali tzw. pańszczyznę z tym, że na Śląsku była ona do 3 dni tygodniowo, a w Polsce (I RP) 4-6 dniowa. Lud był do wsi nieomal „przywiązany” i podlegał sądownictwu szlachty wyższej. Do zniewalania ludu śląskiego przyczynił się także monarcha Władysław II Jagiellończyk, który ulegał szlachcie wyższej nadając jej przywileje i korzystne prawa. Magnaci ograniczali pozycję sołtysów lub sołectwa wykupili i byli panami życia chłopów. Więcej o tych sprawach pisze prof. Wiktor w książce o Nagórniku.
- Portal internetowy informuje, że: „Folwark gorzanowicki wchodził w obręb dóbr w St. Rochowicach, okresowo w połączone dobra zamkowe w Bolkowie i St. Rochowicach”. Dlatego też niewiele jest informacji, a samych Gorzanowicach bo opisy dotyczą całych dóbr (majątku).
- Z informacji z 1765 r. wiemy, że właścicielem Gorzanowic był hr. Churchswald ze St. Rochowic, a ich wartość szacowano na 10.464 talary. Było we wsi 2 kmieci, 16 zagrodników, 20 chałupników i 3 rzemieślników. 20 lat później folwark był w podzieleniu. Jedną część miał, jak dawniej hr. z Rochowic, a druga stanowiła dobra Fredricha Hoppego.
- Od 1 I 1809 r. Gorzanowice Górne należały do rodziny von. Hoyos (do 1932 r.) z posagu Marii Teresi żony hr. Ernesta Hoyos, zaś Dolne do roku 1930 do rodziny Scholz. (Mowa o dwu baorstwach w głównej części wsi). We wsi był dwór z folwarkiem, (stoi szkoła ewangelicka, młyn wodny, 2 wiatraki i 33 domy). Do wsi należała też kolonia Jeżów i młyn nad Przylęcznicą. Nie było Grajdołków.
- Od 1895 do 1932 r. Gorzanowice należały do pow. bolkowskiego, a powierzchnia pól majątku wynosiła 127,6 ha. Żyło 157 osób w 27 domach (144 ewangelików i 13 katolików). Urząd Stanu Cywilnego był na miejscu, a Urząd Gminy w Wolbromku (Wolmsdorf). Trzeba dodać, że kolonię (6 domków) według relacji zbudował właściciel majątku z Jastrowca w 1934 r. i do 1960 r. nie posiadała ona elektryczności.
- W 1938 r. żyło we wsi 210 osób i od 1932 r. należała do pow. jaworskiego.
- W końcowej fazie wojny wiódł przez Jeżów jeden z tzw. „szlaków śmierci” na którym eskorta zamordowała wielu więźniów prowadzonych na zachód z obozu Gross-Rosen. Pionierzy osadnicy polscy wspominali, że do ekshumacji po wojnie użyto miejscowych Niemców m.in. z Gorzanowic.

- Więcej informacji posiadają być może bogate zasoby Instytutu Śląskiego w Wirzburgu w Niemczech. Natomiast w Archiwum Państwowym w Legnicy są akta: Gminy St. Rochowice z lat 1630-1915 (12 jedn.) i w nich mogą być informacje o Gorzanowicach? Także jest tam zbiór akt osiedleńczych (polskich) pow. jaworskiego w tym akta gm. Wierzchosławice, inne mogą być w w Kamieńcu Żąbkowickim? W Jeleniej Górze (w archiwum) są tylko akta gminy Bolków z lat 1973-90 (dwa zespoły). A akta Urzędu Stanu Cywilnego w Gorzanowicach z lat 1875-1914 przewieziono do Archiwum w Legnicy. Zachęcamy młodszego i miejscowego wielbiciela historii do zapoznania z wyżej wym. archiwaliami, gdzie pewnie odkryje wiele tajemnic o dawnych Gorzanowicach. Życzymy powodzenia. (Udzielę pomocnych informacji).
- W latach 1845-1939 szkoła ewangelicka niższego szczebla (Volksschule im ort.).
- Przed 1939 r. samodzielna gmina (ograniczona) 186 mieszkańców, sołtys Oskar Walter, kowal – Adolf Schmiede mstr.
- Kolonia Jeżów (Geongenthal) 15 mieszkańców, 2 km od stacji w Rochowicach.
- Była NSDAP należąca do podst. org. w Świnach.
- Na koloni 6 domów, było 19 ewng. i 6 katolików.
- W 1939 r. sąd niższy w Bolkowie.
- W 1939 r. cała wieś miała 412,09 ha, 5 rzemieślników.
- Dziedzic J. G. Scholz miał niższe uprawnienia sadownicze.
- Wysiedleni w lipcu 1946 r. do Hoxter.
- Herb hr. Hoyosa był skomplikowany i niezwykle pyszny.



Graf Hoyos, Graf v. Gutenstein,
Freiherr zu Stüchsenstein
Reichsgrafent. 23. 9. 1674.

*foto. 11: Herb hrabiego von Hoyos był
skomplikowany, prezentował, dumę i bogactwo*

LATA 1944-1946. ZWYCIĘSKI KONIEC WOJNY I PRZEJMOWANIE ZIEM ZACHODNICH

Szli na zachód osadnicy

Szlakiem wielkiej niedźwiedzicy

Karabiny i rusznice zawiesili w cieniu drzew. (*Frag. piosenki z fest. w Kołobrzegu, z 1975 r.*)

Zanim omówimy osiedlanie ludności polskiej w gminie Wierchosławice, a w tym i w Gorzanowicach należy, pobieżnie omówić, jak do tego doszło, dlaczego było to możliwe oraz jakie działania polityczne i prawne osiedlenia poprzedziły. Przecież osadnicy polscy, tak samowolnie tu nie przybywali i domów Niemcom nie odbierali ani ich nie wysiedlali.

- Dolny Śląsk został zdobyty i wyzwolony z faszyzmu-nazizmu przez wojska radzieckie w kilku fazach. Jawor (wraz z północną częścią powiatu) 12 lutego 1945 r., a obecna gm. Bolków w dniach 8-9 maja. (Berlin 2-go, a Wrocław 6 maja). Niemcy Akty Bezwarunkowej Kapitulacji podpisały 8 i 9 maja 1945 r. Faktycznie na dwa lata państwo niemieckie przestało istnieć i znajdowało się pod okupacją czterech zwycięskich mocarstw. Należy wspomnieć, że przez Dolny Śląsk prowadził szlak bojowy II Armii ludowego Wojska Polskiego zakończony ciężką bitwą pod Budziszynem i rajdem do Czech. I Armia walczyła na Pomorzu i obie dały ok. 20-tysięczną daninę życia. Stalin powiedział: „Dam broń i pieniędzy nie wezmę, ale wy dacie krew”. Ciężkie, twarde słowa i tragiczny los tysięczny młodych chłopców, którzy tak bardzo chcieli przeżyć. Dziś żadna lub wyjątkowa wycieczka szkolna pojedzie z bukietem na wojenny cmentarz do Zgorzelca (ok. 5 tys. zabitych. To jest miara naszego człowieczeństwa, żadnej pamięci, a jeszcze bywa, że pomniki ku ich czci usuwa się z centrów miast, aby z oczu dzieciom zniknęły. Cóż prawda w oczy kole kogoś, a Niemcom-rewizjonistom satysfakcja. Można dodać, że Gorzanowice i przy okazji Bolków zdobyły wojska radzieckie 8.V.45 r. 31 Armii gen. lejtnanta Pawła Szafranowa. Armia ta przybyła po krwawych walkach w Prusach,



foto. 12: Gospodarz z Jastrowca Wojnarowski z żoną i dziećmi jedzie przez kol. 6 domków do Bolkowa. Z tyłu wozu 2 dziewczyny od Czaplińskich. Widoczny dom Książków? ok. 1960 r. (fot. od rodziny Diduszko)

a z Gorzanowic uderzyła na J. Górę i po przejściu gór weszła do Czech 10 maja. Zaś Sady, Nagórniki, Wałbrzych i Kam. Górę oczyściła z hitlerowców 8-9 maja 45 r. 21 Armia gen. Dmitryja Nikołajewicza Gusiewa (1884-1957). Przy zdobywaniu D. Śl. po-

legło ok. 30 tys. żoł. radzieckich, a dziś przeszkadzał pomnik w centrum miasteczka i miast Wałbrzycha, Legnicy i Strzegomia także. Ciekawe, czy notable, by zechcieli wyzwolić choć jedno miasteczko gdzieś na Białorusi i złożyć ofiarę życia?



foto. 13: Związane powróżkami w snopy zboże należało zestawić w kopki. Pracują Pelagia i Gienia Czaplińskie ok. 1957 r. (fot. od rodz. Diduszko)

działy Ar. Rad. były też w Bolkowie, Jaworze i w Wałbrzychu 15 tys. garnizon. Też w wielu wsiach, w majątkach ziemskich zainstalowały się małe oddziały gospodarcze, które miały przy użyciu Niemców produkować żywność dla wojska. Takie były m.in. w Wierchosławicach, Gostkowie, Sadach Górnych i Dolnych, Pogwizdowie i Nagórniku, jako cała miejscowość. 255 majątków zajęło Wojsko Polskie, ale więcej na Pomorzu, gdzie zorganizowano Dywizję Rolną, która już w kwietniu rozpoczęła siewy. (W Bolkowie w willi leśnej przy drodze do Gorzanowic mieszkał Arnold Matoszko, który gdzieś nad Nysą Łużycką był gospodarzem wojskowym takiego majątku. W jego posiadaniu było okazałe podziękowanie z wieloma pieczęciami. Opowiadał, że Niemców nałapał i robili, on rozkazywał, a koledzy pilnowali i odwozili mleko, masło i sery do jednostki wojskowej. Tak więc w okresie maj-sierpień 1945 r. w miastach D. Śląska władzę sprawowały Komendy Wojsk Rad. lub polskich, tj. do czasu przybycia i przejęcia ich przez administrację polską.

- Na skutek porozumienia (i też bez niego) z Tymczasowym Rządem RP oddziały radzieckie (trofiejne) zdemonstrowały i wywiozły do ZSRR część maszyn i urządzeń z niektórych zakładów, fabryk czy młynów. (Np. przewody elektryczne z linii kolejowej na trasie Wałbrzych – Jelenia Góra). Ocenia się, że wywieziono od 15-20% wyposażenia zakładów, najczęściej zbrojeniowych. Również gnano na wschód stada bydła przejętego z majątków ziemskich, którego sporo po drodze wykupili za bimber polscy chłopci. Jednak należy wziąć pod uwagę fakt, że ZSRR był straszliwie wojną

- Wracając do zasadniczej kwestii trzeba zaznaczyć, że inne tereny D. Śląska były bardziej zniszczone wojną (szczególnie Wrocław), a powiaty podgórskie nieomal wcale, gdyż nie było w nich walk frontowych. Przed Ar. Rad. duża część ludności niemieckiej swoje miasta i wsie opuściła uchodząc na południe (do Czech) lub na zachód za Odrę i Nysę Łużycką.
- Po ok. 2-3 tyg. większość z nich na Pogórze Sudeckie powróciła. Tymczasem w miastach zatrzymały się pułki i dywizje wojsk radz., a w Kam. Górze pułk polski. Od-



foto. 14: Dwóch sąsiadów w niedzielne i ciepłe popołudnie, niżej centrum głównych Gorzanowic. W dali spaceruje dziewczyna, a z prawej na stojaku bańka (z mlekiem?), które zbierał tzw. wozak. Z lewej dom pod blachą, którego już nie ma. Zwróćmy uwagę na modne w l. 1945-70 buty oficerki i spodnie rajtki. Domu z pruskim murem też brakuje (fot. od rodz. Rygnelów)

zniszczone, splądrowany i wyczerpany. Chciał sobie z tego „niemieckiego tortu” też wykroić cenny techniczny kąsek. Oceniał swoje straty materialne na 100 mld ówczesnych dolarów, a przyznano mu obrabiarki o wartości 10 mld dol. Ze swej puli miał 15% przekazywać Polsce, która otrzymała pewną ilość maszyn, ale czy całość należąca to nie mamy wiedzy. (Różne są opinie). Poza tym D. Śląsk był nadmiernie nasycony przemysłem bo przeniesiono tu wiele fabryk z Niemiec zachodnich. Związek twierdził, że poniósł ogromne koszty wojny tak materialne jak i ludzkie (zginęło ok. 11 mln. jego żołnierzy w tym 3,5 mln. w niewoli u Niemców), o czym pisze historyk niemiecki, a książka jest w bibliotece w Bolkowie.



foto. 15: Jesienne lub wiosenne spotkanie koleżeńskie ok. 1957 r. Od lewej: Zygmunt Szumowski (przybył z Białokrynicy), Józef Diduszko (ur. Gródek Jagielloński), Edmund Borkowski (z Białokrynicy) i Jan Burny (z Anielina na Mazowszu). Dorastali na Ziemi Dolnośląskiej i w gm. Bolków oraz tworzyli nową społeczność tj. Dolnoślązaków (fot. od rodz. Diduszko)

- Wracając do przejmowania Ziem Zachodnich, to należy wspomnieć, że dokonywało się ono często na 2-3 miesiące przed zakończeniem konferencji poczdamskiej (2.08.1945 r.), a szczególnie na Pomorzu już miejscami od kwietnia – maja, a nawet marca. Natomiast na D. Śląsku w maju – czerwcu Komendy Wojsk Rad. przekazywały władzę w miastach powiatowych przybyłej administracji polskiej na ręce „wójtów, burmistrzów i starostów” (pełnomocników). Jednocześnie przekazywano część zakładów przemysłowych. Działo się tak za cichym przyzwoleniem ZSRR, a w terenie życzliwych komendantów wojsk. Tworzyliśmy fakty dokonane aby Zachód nie próbował nas wykiwać. Jeszcze w maju 1945 r. naczelny dowódca WP gen. Żymierski zapowiedział,

że: „Wojsko Polskie z Ziem Odzyskanych już usunąć się nie da”. Tak więc ludowe Wojsko Polskie realizując operacje wojskowe realizowało jednocześnie polskie cele gospodarcze i polityczne. Dziś podnosi się fakt, że część żołnierzy radz. rozrabiała, ale trzeba pamiętać, że to wojna rozpętana przez Niemców tak ich zepsuła i odczuwali do tegoż narodu wyjątkową nienawiść. Podobnie jak Polacy za wiele doznanych krzywd. W lipcu 1945 r. było w Polsce ok. 500 tys. żołnierzy radzieckich, lecz z czasem wyjeżdżali tak, że w latach 1956-1993 było ich ok. 55-60 tys. Stali jako wojsko sojusznicze i do władz cywilnych nie wtrącali się. Były pretensje Polski (po 1989 r.) o odszkodowania, ale już Rosja koszt wyzwolenia Polski wyliczyła na 26.720.959 rubli (ówczesnych) więc przyjęto opcję zerową.

- Jeszcze latem 1944 r. Zw. Rad, skłaniał się odnośnie granicy zachodniej do jej przebiegu wzdłuż Odry i Nysy Kłodzkiej, ale 20 lutego 45 r. Państwowy Komitet obrony ZSRR ustalił, że Polska otrzymała tereny D. Śl. do Nysy Łużyckiej. Pewnie ZSRR nie narzucał się aby dać nam jak najwięcej, a decyzja zapadła raczej na skutek starań polskiej lewicy patriotycznej i radykalnej (PKWN i Rząd Tymczasowy). Duży też wpływ na decyzję miał ofiarny udział w walkach na froncie wschodnim u boku Ar, Rad. Dwóch armii ludowego Wojska Polskiego. (Po zdobyciu Kołobrzegu przez WP w Moskwie oddano 24 salwy ze 100 dział).
- Tymczasem jak pisał Piotr Retecki Anglicy i Amerykanie w Poczdamie sprzeciwiali się tak „dalekiemu” przesunięciu Polski na zachód. To oni uparli się, że w dokumencie za-

pisano, że Polska otrzyma tereny na zachodzie w tymczasowe administrowanie. (*Nowa Kronika Wałbrzyska*).



foto. 16: Rodzina Wilczyńskich w dniu powszednim, po wprowadzeniu się do opuszczonego domu ok. 1958 r. (Dziś dom zadbane, nowe okna, po remoncie). Z tyłu z prawej małżeństwo Marta i Zygmunt z najmłodszym synem Józefem. Z przodu: Jadwiga (niedawno zmarła), za nią Irena, Danusia, Romek (pomagał pisać książkę) i Halinka. (Ps. Kolega fotograf twierdzi, że to ważne zdjęcie, bo dokumentuje warunki życia ludu rolniczego, rodzin chłopskich, pierwszego dziesięciolecia na Ziemiach Zachodnich) (fot. od rodz. Wilczyńskich)

- W grudniu 1944 r. w konspiracji utworzony został Instytut Zachodni, który w 1945 r. opowiedział się po stronie PPR i Rządu Tymczasowego. Włączył się do prac w zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich i Odzyskanych. Ujawniła się też katolicko-narodowa „Ojczyzna” i podjęła działalność na rzecz powrotu Polski nad Odrę i Bałtyk. Sprzeciwiała się też prowadzeniu walki bratobójczej przez „podziemie” (dziś „wyklęci”). Prezes jej Zygmunt Wojciechowski pisał: „Jesteśmy dziś świadkami powrotu Polski na stary piastowski szlak, jesteśmy w możności wycięcia guza prusko-hitlerowskiego, który Polskę wiódł do zupełnej zagłady. Przychodzi dziś epoka słowiańskiego marszu na zachód w miejsce niemieckiej „Drang nach Osten (Parcia na Wschód)”. Słuchajmy więc „gościa”, który żył w wojennej rzeczywistości, a nie obecnych mędrców, którzy twierdzą, że nie było wyzwolenia, że w 45 r. byliśmy przegrani. (Np. P. Zychowicz). Ci urodzeni ok. 1980 r. „stratedzy”-hejterzy po 75 latach od wojny życzą nam klęski, robią klęskę ze zwycięstwa największego w dziejach Polski na kierunku zachodnim. (Jan Nowak Jeziorański). Chcą aby społeczeństwo smuciło się, zamiast świętować, wmawiają opinie niemieckich środowisk rewizjonistycznych (nie rządu). O takich „filozofach” pisał ksiądz Józef Tischner w rozdziale pt. „Chochół sarmackiej melancholii”. Wydają tysiące książek z talentem napisanych i zmieniają myślenie narodu polskiego na korzyść powierników pruskich.



foto. 17: Para przyjaciół: Anna Dąbrówka i Ryszard Budziak i Marek Rygnel, gdzieś w czasach Polski Ludowej, ok 1960 r. w ogrodzie za domem Dorosińskich i kamieniarza. Jabłonie z lewej i prawej, jeszcze zachowane. W dali białe owce, gęsie, łabędzie, a może świniaki? Po prawej, pasące się krowy (fot. od rodz. Rygnel)

- Tymczasem przedwojenny wybitny minister skarbu i przemysłu Eug. Kwiatkowski, po wojnie szef rządu do spraw wybrzeża docenił szeroki dostęp Polski do morza pisząc, że przed wojną granica morska stanowiła 1,5% (ogół. dł. granic), a po II w. św. 14%. Pisał dalej: „Tu nad Bałtykiem ofiaruje nam historia szanse jakich nie mieliśmy od 500 lat. Musimy skupić siły i uzdolnienia, by te możliwości wyzyskać w całej pełni”. I Polska Ludowa to zrobiła budując nad morzem potężny przemysł stoczniowy i flotę rybacko-handlową, co w 30-leciu po 1989 r. zostało w dużej

części zniszczone. Takie są fakty, a nie jakie głoszą Sarmaci.



foto. 18: Chrzcziny się odbyły, ale u kogo?, dziecko trzyma Zofia Pyrka (fot. od rodz. Pyrka)

- Uczni z Instytutu Zachodniego, a sympatycy Dmowskiego po wojnie uznali, że kwestia powrotu Ziem Zachodnich jest ważniejsza od sympatii politycznych i stosunku do ustroju – tj. lewicy rewolucyjnej nawet i dalej tej patriotycznej z Gomułką.
- Nie powiodły się próby rządu londyńskiego w 1945 r. przemiany wyzwolenia w nową okupację bądź w 17-tą republikę rad. Może, a nawet pewnie z 10% tak myślało, ale w milionowych masach ludu to się nie przyjęło, nie było takiego powszechnego odczucia i również w rocznikach ur. po wojnie. Armia 60-tysięczna ZSRR postrzegana była jako sojusznicza i taką pozostała do 1993 r.
- Rząd Tymczasowy RP (ludowy) powstał 31 XII 1944 r, a Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (już z ludowcami PSL) pod koniec czerwca 1945 r. i to te rządy głównie realizowały przejęcie Ziem Zachodnich w tym odzyskanego D. Śl. Rz. J. N. powstał przed konferencją 3 mocarstw i został uznany na arenie międzyn., co dawało mu prawo do reprezentowania państwa pol-

skiego w stosunkach międzynarodowych. Jednocześnie mocarstwa zwycięskie cofnęły uznanie Rządowi RP w Londynie co pozbawiło go charakteru prawnego, jednak on wysyłał do kraju swych agentów („wyklętych”) w celu walki z nową władzą ludową, czyli podsyczał walkę bratobójczą. Tymczasem Rz. J. N. miał prawo walczyć z przysłanym i miejscowym podziemiem, bowiem odpowiadał za bezpieczeństwo milionów obywateli. Dziś można dyskutować, który ustrój lepszy, ale nie tak to w 1945 r. wyglądało. Powstało państwo nowe, ale jednocześnie była sukcesja prawna II Rzeczypospolitej, bowiem rząd i sądy w znacznej mierze stosowały artykuły i paragrafy przedwojenne. Pracowali dawni sędziowie i wydawali wyroki, nieraz surowe.

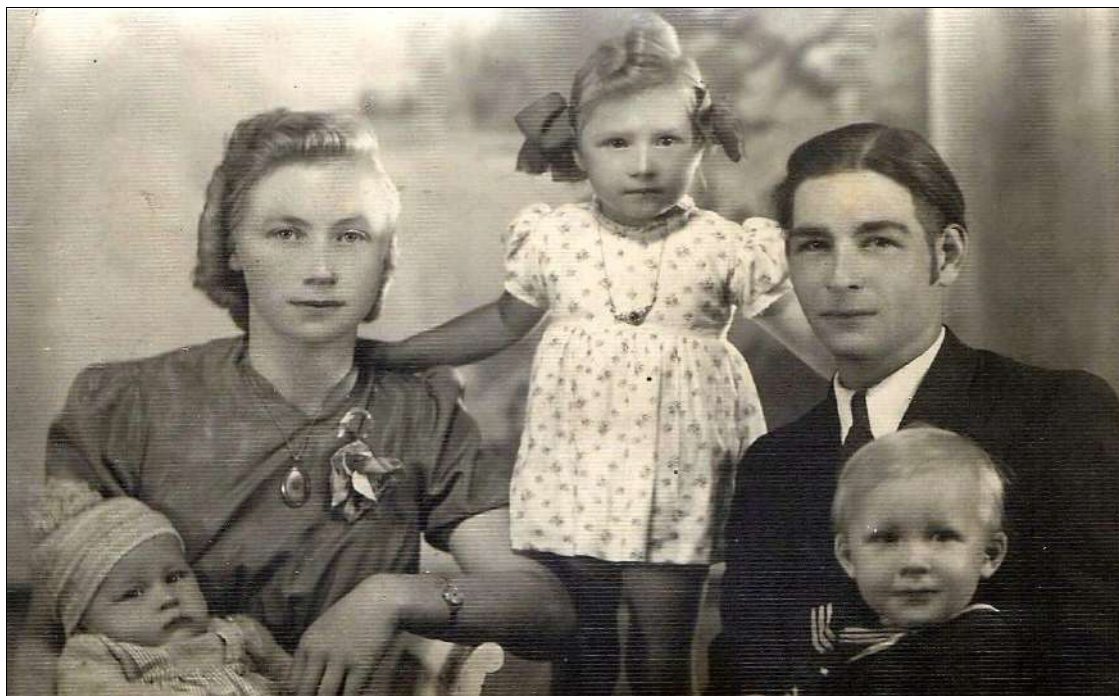


foto. 19: Rodzina Hyżych ok. 1950 r. Od lewej: Jerzy, żona Kazimiera (z woj. nowogr.), Irena, Stanisław, Tadeusz (życzliwie pomógł autorowi) (fot. od rodz. Hyżych)

O sukcesie i zwycięstwie 1945 r. świadczą też poniższe dane:

- ✓ Otóż Wrocław w 1939 r. liczył 620 tys mieszkańców (Niemców), a dziś 632 tys głównie Polaków.
- ✓ Gdańsk w 39 r. - 250 tys (50 tys Polaków), dziś 461 tys Polaków.
- ✓ Lubin w 39 r. - 9.920 Niemców, dziś 74 tys Polaków.
- ✓ Szczecin w 39 r. - 382 tys Niemców, dziś 408 tys Polaków.
- ✓ Wałbrzych w 39 r. - 64 tys Niemców, dziś 118 tys, a w PRL było 140 tys.
- ✓ Według spisu z grudnia 1950 r. na poniemieckich Ziemiach Zachodnich mieszkało 5 mln 967 tys osób. 3.093.700 na wsi i 2.874.300 w mieście i to w ok. 97% ludność polska.



foto. 20: Rodzina Czaplińskich-Przybylskich przed domem w gł. wsi ok. 1947 r. Dzieci od lewej: Dżdzisław, Kaziu, Gienia, Marysia, i nieco widoczna Eugenia. Dorośli to: małżeństwo Pelagia i Stanisław (gospodarz) oraz ojciec Franciszek. Z tyłu córki Marianna i Franciszka (fot. od rodz. Diduszko)

- ZSRR przyznał, że do 15.08.45 r. wywiózł z Ziemi Zachodnich maszyn i rzeczy na sumę 500 mln dol. i zatrzymał jeszcze do wywozu 102 zakłady z którymi nie zdążył. Trzeba dodać, że Konferencja Poczdamaska przyznała mu towary na sumę 10 mld i na pewno tego nie wziął, bo Amerykanie dostawy „cykali”, a w 1947 r. całkowicie z Niemiec Zachodnich zaprzestali. Wcześniej Związek Rad. swoje straty i wydatki wojenne szacował na 100 mld dol i nie wątpliwie one takie były nie licząc 22-25 mln strat ludzkich. Polsce też się dużo należało, ale to nie od niej zależało zwycięstwo, choć miała udział.
- W 1939 r. na przejętych Ziemiach Zachodnich i Północnych mieszkało 8,5 mln osób w tym ok. 1 mln Polaków, w tym na całym Śląsku 4 mln 600 tys. z tego po przejściu frontu pozostało ok. 2,5 mln, ogółem na Ziemi Zach. ok. 3,5 mln Niemców.
- Walki o Legnicę trwały od 9 – 11 lutego 1945 r. Poległo 2.800 żołnierzy radzieckich. Jawor zdobyły oddziały 9 korpusu Pawła Rybalki. 12 lutego 45 r., w centrum miasta jest cmentarzyk wówczas poległych na którym władze miasta i mieszkańcy nadal składają kwiaty.
- Dolny Śląsk do Piastów należał 300-350 lat, w koronie czeskiej i austriackiej ok. 400 lat i 200 lat w różnego rodzaju państwach niemieckich. Jednak od lat 1200-300 był germanizowany i pod silnym wpływem kultury niemieckiej. Teraz już 75 lat jest pod silną i główną dominacją kultury i żywiołu polskiego. Niepokoi tylko ekspansja kapitału niemieckiego i kombinacje „Ślązaków” na Górnym Śląsku.
- Do koordynacji pracami Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) rząd powołał Centralny Komitet Osiedleńczy z bojowym zadaniem przesiedlenia do końca 1945 r. na Ziemi, Zach. 2 mln osób.
- Wiadomo, że ludzie ze Wschodu osiedleni na D. Śląsku pozostawili tam krajobrazy swojego dzieciństwa i młodości ową ciepłą atmosferę słomiano-drewnianej wsi chłopskiej w której mieli wielu „wujków i cioc”, koleżeństwa szkolnego oraz sympatii młodzieńczych. Gdy tamten swojski świat zniknął, a tu na Zachodzie (m.in. w Bolkowiu, Gorzanowic.) nie sposób go już było odtworzyć wśród Poznaniaków, Warszawiaków, „Francuzów”, czuli się zagubieni, cierpieli psychicznie, (w Witkowie-Jaczkowie też fizycznie), a nade wszystko tęsknili co bardzo ludzkie. Np. ci z Białokrynicy protestowa-

li, gdy ich transport rozdzielano po wsiach, bo pragnęli być razem aby móc kultywować przyjaźnię, obyczaje, czy nawet mowę bez narażania na śmieszność i docinki. Tu i ówdzie takie zwarte grupy osiedlano, np. w Sadach Dolnych z Majdanu Lipowieckiego w Górnych z Płotyczy, w Nagórniku Sybiraków i osadników wojskowych, a w pow. Kam. Góra Lachów Sądeckich. Ludzie z Gródka mieli wielu krajan blisko, bo w Pogwizdowie, a przesiedleńcy z Białokrynicy często się spotykali w Wierzchosławicach, Pastewniku, chodzili na zabawy, aby się spotkać i pogadać, bądź nawet organizować wycieczki na Podole i do kościoła swojego dawnego.



foto. 21: Na wiosennej łące czekają na chłopców? Gienia Czaplinska i Eugenia Ciuraszkiewicz. W głębi po lewej stronie drogi obu budynków dziś nie ma, a przemieszkiwało w nich 6 rodzin. Wieś główna ok. 1957 r. (fot. od rodz. Diduszko)

- W czerwcu-lipcu do września 1945 r. z pasa przygranicznego na Ziem. Zach. wysiedliło Wojsko Polskie ok. 330 tys. Niemców. Decyzję podjęły władze polskie po uzgodnieniu z dowództwem Armii Rad.
- Po II w. św. D. Śl. był nazywany przez urzędników warszawskich „Dojnym Śląskiem”, a to z powodu sporej ilości dóbr wywożonych do Centrali. Z wielu muzeów, kościołów wywieziono do Warszawy tysiące dzieł sztuki, np. z kościoła ewangelickiego w Gostkowie do Łodzi, a kościół Łaski w K. Górze do Warszawy, również mln sztuk cegły.
- Do 1950 r. ze Wschodu do Polski przybyło ok. 1 mln 500 tys Polaków. Przybywali

jeszcze w tzw. drugiej repatriacji w l. 1957-62.

- W miastach Ziem Zach. było 1 mln 800 tys izb mieszkalnych, a na Kresach Wsch. pozostało ok. 900 tys i to wszystkie do Polaków nie należały, lecz też do Żydów, Ukraińców, Litwinów, Białorusinów. (Fakt, część Polaków w nich mieszka do dziś, najwięcej w Wilnie).
- Na koniec 1945 r. czynnych zakładów przemysłowych było w: Jeleniej Górze – 168, Wałbrzychu – 112, a we Wrocławiu – 88.
- w dniach 4 i 5 stycznia 1946 r. odbyła się w Berlinie konferencja na której ustalono zasady repatriacji Niemców z zachodniej Polski.
- Od 14 II 1946 r. rozpoczęto wysiedlanie Niemców z powiatu jaworskiego. Ostatnia grupa fachowców wyjechała pod koniec lat 1950-tych.

Kończąc te rozważania o czasach powojennych przytaczam zabawne wspomnienie ministra kultury prof. Lorentza z 1945 r. „W Świdnicy znalazłem masę cennych dóbr kultury. Bardzo pomagał mi radziecki komendant miasta i jego oficerowie. Rosjanie zapraszali nas do kasyna. Wypadało urządzić bankiet. Skrzynki z naszą wódką to ja zawsze woziłem z sobą w dużych ilościach. Była to licząca się w tamtych latach waluta, i też wspinały środek przy nawiązywaniu znajomości”. Wniosek jest taki, że kto umiał z Rosjanami dogadywać się to mógł dużo załatwić dla Polski i narodu. I było takich wielu cywilnych i wojskowych dziś usuwanych z historii lub pomawianych, a „modni są” ci co strzelali z lasów jeszcze 2-3 lata po wojnie i zabili ponad 1 tys. frontowców polskich i radz. oraz tysiące cywili.

AKTY PRAWNE, POWOŁANE INSTYTUCJE I URZĘDY



foto. 22: Gorzanowice, od strony wschodniej (fot. Cz.Z.)

Zanim zaczęły przybywać na Ziemie Zachodnie transporty z osadnikami musiały zostać podpisane porozumienia i układy ze Związkiem Radzieckim. I tak 27.07.1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego zawarł u mowę z ZSRR o granicy państwowej. Lecz jeszcze w 1943 r. działacze Związku Patriotów Polskich w Rosji wyrazili zgodę na rezygnację z Ziem Wschodnich co było warunkiem poparcia ZSRR przy organizowaniu armii i na przesunięcie Polski do Odry i Nysy Kłodzkiej. Oczywiście musieli też znaleźć się ludzie chętni realizować w Polsce radykalne zmiany ustrojowe. (I tacy byli z zapleczem wojskowym). Gdyby powyższe warunki nie zaistniały ZSRR pewnie wybrałby inne rozwiązania co do terytorium Polski. Np. miał w zanadrzu tzw. Komitet Wolne Niemcy (lewicowy) z gen. marsz. Paulusem na czele, który usilnie zabiegał o pozostawienie Śląska i Pomorza Zachodniego przy przyszłej komunistycznej republice niemieckiej. Jednak uzgodnione zostały jawne i tajne porozumienia wiążące obie strony tj. polską i radziecką.



foto. 23: Józef Diduszko z klaczą "Lotą" (na kol. 6 dom.) w latach 1960-tych. Pakowna drewniana stodoła sprzed 1939 r. stoi do dziś. Na kol. było podobnych 3 i inne mniejsze. (Światło doprowadzono w 1960 r.) (fot. od . rodz. Diduszko)

- Bezpośrednio po konferencji w Jałcie (luty 45 r.) w dniach 14-21 lutego przedstawiciele lewicy i Krajowej Rady Narodowej zostali przyjęci na Kremlu gdzie Stalin ich poinformował o ustaleniach jakie zapadły w sprawie Polski. Szeroko te rozmowy opisał w książce Hubert Mordawski pt. „Ziemie Odzyskane”. Np. w art. 6 zapisano jakie zakłady i fabryki na ziemiach ponemieckich przejmie ZSRR oraz, że ma prawo wywieźć wszystko co wcześniej zrabowali Niemcy w Związku Radzieckim, były tego ogromne ilości i Polacy w 1945 r. nie mogli zaprzeczyć ani policzyć. Wszystkie ustalenia Józef Stalin polecił natychmiast wysłać do dowódców frontów, a oni do armii i dywizji. Tak, że nie była to grabież? Naszych

Ziem Zachodnich, a realizacja uzgodnień? Oczywiście w dywizjach, pułkach i terenie różnie z tym bywało. Tak, że tu i tam wywieziono za dużo, a w innych miejscach pozostawiono sporo? (Te sprawy wymagają badań, ale obiektywnych).

- Ważnym uzgodnieniem było przekazywanie władzy za zachodzie przyszłej Polski w ręce polskiej administracji i tworzenie milicji (MO) i jej rezerwy ORMO. Obie formacje otrzymały broń i miały strzec bezpieczeństwa ludności i wszelkiego majątku. Działo się to ok. 10 tygodni przed ukończeniem Konferencji Poczdamskiej na której przekazano Ziemię Zachodnie pod polską administrację i podjęto decyzję o wysiedleniu ludności niemieckiej. Bowiem to państwa zwycięskie dały sobie prawo zaprowadzić nowy ład europejski. Niemców nikt o zdanie nie pytał i przez 3 lata były okupowane, nie były państwem. Z Polakami też nie zamierzano się targować, jednak delegacja Rządu Jedności Narodowej była w Poczdamie wysłuchana.



foto. 24: Rodzina Dorosińskich w pierwszej połowie lat 1950-tych. Rodzice to Władysław i Teresa, a dzieci od lewej: Teodora, Stanisław i Teresa (fot. od rodz. Hyży)

- Już w miesiącach czerwiec-lipiec 1945 r. Wojsko Polskie wysiedliło za Odrę i Nysę ok. 330 tys. Niemców z tzw. pasa granicznego przeznaczonego pod osadnictwo wojskowe (12 powiatów). Zgodziło się na to usunięcie Niemców dowództwo wojsk radzieckich.
- 28 czerwca 1945 r. został powołany Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i wkrótce uznany przez USA, Francję, Anglię i ZSRR, a rządowi londyńskiemu uznanie cofnięto. Polska Ludowa (RP) miała być duża, mocna, demokratyczna i przyjazna wobec ZSRR co rozumiał nawet prezydent USA mówiąc, że: „ZSRR ma prawo do bezpiecznych granic za swój decydujący wkład w pokonanie Niemiec hitlerowskich”. (Autor tego nie ocenia, a podaje tylko fakty). Zaś wspólnie przelana krew miała być posiewem dobrosąsiedzkich stosunków Polski i ZSRR. Przyjaźni nie łatwej ze względu na zaszczości historyczne, ale wówczas koniecznej, aby uzyskać bogatsze i niemałe obszary kosztem przegranych Niemiec. Była to okazja dziejowa jakiej nigdy nie było i raczej się nie powtórzy. Okazja dobrze wykorzystana przez ówczesne kierownictwo państwa i lewicę patriotyczną (Marcin Hagemajer, konserwaty-

sta). Kresy Wschodnie nie były do utrzymania przez żaden rząd polski bo żaden nie miał siły ani wsparcia w tej kwestii. Z pewnością rząd londyński więcej jeszcze by stracił na wschodzie, a mniej zdobył na zachodzie i jakby dziś wyglądała Polska. Na pewno wiele skromniej i bez Dolnego Śląska.

foto. 25: Koleżanki przy rowerze na wysokich kołach, tj. Halina Budziak i Halina Kmieciak. W głębi widać młody dąb i ponemiecki pomnik. Budynek z lewej już nie istnieje. Droga bita, szutrowa, ale dziur nie widać i pewnie taką zastali polscy osadnicy w 1945 r., zdjęcie z ok. 1970 r. (fot. rodz. Ryguel)



- Problem przewozu Polaków kresowych był palący, gdyż jeszcze w czasie wojny Podole i Wołyń opuściło 250 tys. mieszkańców uchodząc przed UPA. Oczekiwali oni szybkiej

opieki państwa i mieli być przewiezieni na zachód w pierwszej kolejności.

- 9 września 1944 r. PKWN podpisał z Białorusią, Ukrainą i Litwą umowy o dobrowolnej wymianie ludności z której jesienią 1945 r. m.in. skorzystali przybyli do Gorzanowic Kresowiaczy.



foto. 26: Ostatnie pożegnanie w domu zmarłej rocznej dziewczynki w rodz. Madejów ok. 1950 r. Stoją od lewej: Dionizy i Eugenia Czaplińscy i Zdzisława Kazimierczak. Inni rozpoznani to: Szczepan Kulbida, Zdzisław Przybylski, Anastazja Czaplińska, Józef Diduszko, Longina i Helena Czaplińskie z synem Romkiem oraz Jan Diduszko (fot. od rodz. Diduszko)

- 7 października 1944 r. Rząd tymczasowy powołał Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR), który miał kierować ruchem transportów jadących na Ziemie Odzyskane, opiekować się ludnością i jej dobytkiem, a też wskazywać tereny osadnicze.
- 3.06.45 r. dowódca Wojska Polskiego (ludowego) wydał rozkaz nr 111 dla organizacji osadnictwa wojskowego.



Foto. 27: Osoby, od lewej strony: Kulbida Stanisław, następne trzy osoby nie rozpoznane, dalej: Szumowska Czesława panna młoda, Edmund Borkowski, Czaplińska Krystyna, Olszewski Kazimierz, Diduszko Katarzyna później żona St. Kulbidy. Zdjęcie zrobiono w dniu 15 listopada 1953 r. (fot. od rodz. Wilczyńskich)

- 14.03.45 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o organizacji administracji na Ziemiach Odzyskanych. (Przykro, że dziś ludzie zawistni to określenie podważają podczas gdy nawet papież Jan 23 określił te nasze ziemie zachodnie jako „po wiekach odzyskane”. Wiedział lepiej, bo w archiwach miał najdawniejsze dokumenty z początków państwa polskiego. Ma więc pomnik w odzyskanym Wrocławiu wystawiony jeszcze w Ludowej Polsce). Pełnomocnikiem rządu na Dolny Śląsk mianowano Stanisława Piaskowskiego z Kielc. Po 20 marca 45 r. uzgodnił On w Trzebnicy nazwiska pełnomocników powiatowych (starostów). Tam też podzielono D. Śl. na gminy. Utworzono m.in. gminy: Wierzchosławice, Dobromierz, Marciszów. (Zwróćmy uwagę, że wojna jeszcze trwała w najlepsze, a myśmy już dzielili ziemie jeszcze niemieckie zdobyte tu dopiero 8-9 maja 1945 r. Też do konferencji w Poczdamie było jeszcze 4 miesiące. W końcu marca wojsko rozpoczynało też siewy (dywizja rolna) na zdobytym Wale Pomorskim). Dziś o tym cisza, żadnych rozmów w mediach i my Dolnoślązacy się z tym godzimy? W kwietniu LWP org. zaślubiny z morzem i to nie jedne.



foto. 28: Tradycyjna robota żniwna na polu St. Czaplińskiego (pioniera 1945 r.), ok. 1961 r. Od lewej "garście" zboża wiążą w snopy: Pelagia, Gienia i Zdzisław (wyk. foto. apar. nastawnym), Stanisław i Kazik (fot. od rodz. Diduszko)

- 12 lutego 45 r. został zdobyty Jawor, pełnomocnik Ryszard Czarnecki przybył do niego 28 kwietnia 45 r.
- Dużą zasługę w odbudowie i integracji Ziemi Zachodnich miało powołane 3 lutego 1945 r. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych na czele którego stanął Władysław Gomułka polityczny bojownik o te ziemie przez długie lata głośno ciskał gromy, rugał imperialistów i odwetowców niemieckich, a też amerykańskich. Dziś za tamte lata walki na D. Śl. nie ma nawet uliczki jego imienia, a ludzie ziemię orzą, plony zbierają w domach i willach mieszkają. Żadnej wdzięczności.

● W Wałbrzychu władzę Polacy przejęli 28 maja 45 r. z rąk radz. komendanta wojsk. Wydano zarządzenie nr 1 w którym pisano, że miasto nazywać się ma Wałbrzych, a językiem urzędowym jest język polski (pomoc. rosyjski i niemiecki). Wytwarzano prąd, pracowały zakłady (robotnicy jeszcze Niemcy). Kopalnie wydobywały węgiel, działały koksownie, czynne były sklepy i kawiarnie.

- Bolków miał być broniony przez zbieranie resztek oddziałów niemieckich i pospolitego ruszenia. 7 maja ludność niemiecka uciekła w kierunku Kam. Góry. Zbiory z Muzeum Zamkowego przewieziono do Półwsi i dalej do Czech. 8 maja Niemcy wysadzili mosty na Nysie Szalonej (też w Wierzchosławicach) i uciekli. Oddziały armii radz. zajęły miasteczko i okoliczne majątki. Były przygotowane okopy w górach ok. 7,5 km na południe od Bolkowa na Przełęczy Pojednania (widocznej z Gorzanowic), ale do walk nie doszło. (W Gorzanowicach rów przeciwczołgowy, obok 6-domków się za-



foto. 29: Panny na wydaniu w słomkowych kapeluszach pod pachnącym krzakiem róży. Z przodu Anna Dąbrowka, a bliżej Gienia Czaplińska i Ania Borkowska. Upalne lato 1959 r. (fot. od rodz. Diduszko)

chował i długie transzeje w lesie od strony Pogwizdowa, niżej Świn.



foto. 30: Zdj. weselne z ok. 1950 r. Młodzi to: Zofia Diduszko i Józef Pyrka. W I szeregu: Aniela, Jan, Józef i Maria Diduszko (mama młodej, w chustce), Bolesław Kmiecik. II szereg: Jan Burny, Katarzyna Diduszko, Państwo Młodzi. Z tyłu: P. Hyży, Józefa Pyrka (mama młodego), Jadwiga Diduszko i Jadwiga Sadowska (fot. od rodz. Diduszko)

- Od stycznia do maja 45 r. D. Śl. znacznie się wyludnił poprzez ucieczkę dużej części ludności niemieckiej, którą po zakończeniu wojny z za Odry i Nysy Łużyckiej do Polski już nie wpuszczono. Udało się to jeszcze tym co uciekli do Czech, ale po 29 maja 45 r. było już kontrolowane bowiem granicy strzegł 29 pułk 2 Armii Wojska Polskiego, który miał sztab w Kam. Górze. 28.04.45 r. do Jawora przybyła 16 osobowa Grupa Operacyjna polska.
- W dniu 19 maja 1945 r. zawitała do Bolkowa pierwsza grupa urzędników polskich, a już w czerwcu zorganizowano urząd gminy w Wirkanowie (dziś Wierzchosławice) w budynku ok. 150 m powyżej znanej nam siedziby SKR-u. Pierwszym wójtem był krótko p. Waldhalter, a następnie Wiktor Grabowski

przybyły z Zelowa (woj. łódzkie). W budynku przy kościele utworzono posterunek milicji (MO).

- Na ziemiach polskich poległo ok. 550. tys. żołnierzy Ar. Radz. i m.in. jest cmentarz w Jaworze, są kwiaty. (Na D. Śl. ok. 30 tys.
- W przejętych gminach i powiatach organizowano posterunki milicji i jej ochotniczą rezerwę tzw. ORMO. Przybywały następne grupy urzędników delegowane z Polski centralnej.
- Urząd Wojewódzki organizowano tymczasowo w Legnicy, a jego Wydział Rolny, aż w Cieplicach k. J. Góry, który to zorganizował nawet własną „pocztę” i drużynę piłkarską.
- Na D. Śląsk oprócz ludności osadniczej przybywały: grupki podziemia, szajki złodziejskie i „modni” wówczas szabrownicy o których w 1946 r. Jan Wiernicki napisał wiersz. Jednak w końcu czerwca 45 r. na granicach D. Śl. utworzono posterunki i szabier odbierano, a szabrowników kierowano do odgruzowywania Wrocławia.
- Wiele też dóbr i skarbów zdążyli Niemcy ukryć, które obecnie odnajdują poszukiwacze. (Na odkrycie też czeka złoty pociąg w Wałbrzychu) i kilka podziemnych fabryk.
- Największym przewoźnikiem na Ziemiach Zachodnich była kolej polska (PKP), a w marcu 1946 r. na terenie D. Śl. kursowało 160 pociągów pasażerskich. Z terenów bliskich jechano: samochodami, ciężarówkami, furmankami, ale też pieszo, nawet z Niemiec.
- 3.09.45 r. rząd radz. zrzekł się poniemieckiego mienia kolejowego na rzecz RP (Polski). Część transportów na D. Śl. jechała przez Czechy (lub Leszno) bowiem przed Wałbrzychem były uszkodzone most lub tunel.
- Do pow. kamiennogórskiego przybywały transporty z pow. nowosądeckiego i limanow-

foto. 31: Koledzy, w niedzielę po obiedzie w l. 1968-72, tj. Bogdan Budziak i Wacław Rygnel (który życzliwie opowiadał autorowi w l. 2019-2020 o przeszłości) (fot. od rodz. Rygnel)



skiego, a pierwszym starostą został Góral p. Kalaman. (Przybyło ich ok. 30 tys.).

- Osadników ze Wschodu kierowano najczęściej do powiatów nizinnych aby nie czuli się pokrzywdzeni. (Ciekawe czy ci Gorzanowianie uważali, że są na nizinie?). Ze stacji PKP osadnicy byli zwykle rozwożeni furmankami ciągniętymi przez konie, woły lub krowy. To sołtysi polscy już wysyłali te „furki”, a woźnicami często byli jeszcze Niemcy. (Trochę to zabawne, a dla Niemców upokarzające, a nawet tragiczne, że przywozili sobie osadników następców, proszę jacy po wojnie byli dla nas dobrzy. Jednak byli tacy, że zapowiadali: „Ty Ryszek tu pracuj i dobrze pilnuj wszystkiego bo ja jeszcze wrócę”.



foto. 32: Orka plugiem konnym (obrotowym) w latach po II w. św. Plug i konie jeszcze poniemieckie, a orze sołtys Stanisław Hyży.

W ogrodzie widać pobielone drzewa owocowe, czyli jest ciepła wiosna (fot. od rodz. Hyżych)

- Już 6 września Rada Ministrów wydała dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziemi Odzyskanych. Za podstawę przyjęto zasadę, że całe poniemieckie mienie (domy, maszyny, ziemia, lasy, fabryki, zwierzęta, meble) stają się po wojnie własnością państwa polskiego i tylko ono poprzez urzędy może nimi dysponować tj. przejąć na stałe, sprzedać, wydzierżawić, przyznać bezpłatnie lub w tymczasowe użytkowanie.
- Początkowo na Ziemiach Zachodnich dochodziło do żywiołowego przejmowania mienia poniemieckiego (tam gdzie nie sięgała władza). Jednak administracja krzepła, a też milicja i coraz trudniej było zajmować czy szabrować. Poza PUR-em i starostami też inne instytucje przydzielały lokale bądź sklepy. Już w sierpniu 1944 r. zostały w kraju powołane powiatowe urzędy ziemskie z tym, że na zachodzie kraju rozpoczęły pracę od maja-czerwca 45 r., ale szykowały się w centralnej Polsce.
- Po objęciu władzy z terenów podgórskich przewieziono tysiące sztuk bydła poniemieckiego na tereny nizinne bardziej zniszczone. Np. z pow. kamiennogórskiego przekazano ponad 3 tys. krów. Tworzono też magazyny mebli biorąc je z pustych domów i mieszkań (lub z nadmiaru), by je potem przekazać biednym i późniejszym osadnikom (np. Sybirakom).
- Gromadzono maszyny rolnicze (zbędne w dużych gospodarstwach) i przekazywano ośrodkom maszynowym, a także wywożono je do Polski centralnej, by je odsprzedać rolnikom z rozparcelowanych majątków.



foto. 33: Tradycyjne żniwowanie w końcu lat 1950-tych. Kosi Kazik Przybylski, a odbiera, wiąże i stawia kopki Gienia Czaplińska (Diduszko) (fot. od rodz. Diduszko)

- Co i jak nazwać po polsku na odzyskanym Śląsku decydowała odtworzona w Krakowie Komisja Nazw Miejscowości. Początkowo sami urzędnicy tłumaczyli dowolnie z języka niemieckiego jak to było w przypadku Gorzanowic i wielu innych wsi, i miast o czym będzie jeszcze mowa.
- Polska badaczka Hanna Jędruszczak oceniła wartość Ziemi Zachodnich na ponad 38 mld przedwojennych złotych. Według niej straty Polski wynosiły 38% majątku (250 mld. zł), a Francji 1,5%, Anglii

0,8%. Wrocław zniszczono w 75%, Szczecin i Gdańsk po 50%. Pozostało na Ziem. Zach. 10 % koni (89tys.), 7,7% bydła (273 tys.) i 195 tys. trzody (4%). (Dziś (2019) jest 194 tys. czyli mniej niż po wojnie, choć w PRL było do 700 tys.).



*foto. 34: W stawie (między kol. 6 dom., a gł. wsią),
moczą nogi, łowiąc kapelusz słomkowy Gienia
Czaplińska i Halina Borkowska, na brzegu czuwa
Stefan Borkowski, a zdjęcie zrobił brat Edmund
z wysokiego brzegu ok. 1958 r. (fot. od rodz. Diduszko)*

gany państwowe i samorządowe, a przy-bywało coraz więcej transportów z ludźmi m.in.: z Centrali, Kresów Wschodnich, Jugosławii, Rumunii, Francji, Belgii, z robót, z Niemiec. (1947 r. Łemkowie z Bieszczad), a też żołnierze polscy z Zachodu i tzw. Sybiracy w 46 r. w liczbie 286 tys. z których większość osiedlono na Ziem. Zach. Powstały skupiska Żydów np. w Wałbrzychu. (Z drugiej repatriacji z ZSRR przybyło ok. 260 tys. Polaków i część z nich trafiła na D. Śl.).

- Na Konf. Poczdamskiej B. Bierut „połał wodę” dowodząc, że w Polsce pozostało tylko 1,5 mln. Niemców, a faktycznie było do 4 mln. (w 1938 r. żyło ich na Ziem. Zach. ok. 8 mln.).



*foto. 35: Na brzegu stawku
przed kąpielą? Gienia
Czaplińska i Ania
Borkowska. Wyżej siedzi
i żartuje kawaler. Fot.
wykonał Edmund
Borkowski ok. 1958 r.
(fot. od rodz. Diduszko)*

- 3 czerwca 45 r. naczelny dowódca WP gen. M. R. Żymierski wydał rozkaz: „Rząd RP przyznaje prawo żołnierzom obejmowania ziem na zachodzie kraju. Zwyciężyliśmy wroga w boju, zwyciężymy w pracy nad odbudową”. Zwarcie byłych żołnierzy osiedlono w 12. nadgranicznych powiatach, a reszta frontowców rozproszyła się, ale w Nagórniku byli dość liczni (ok. 30) jak na niedużą wieś. (W Gorzanowicach kilku?).
- W grudniu 45 r. skierowano do Wrocławia 33 Pułk Piechoty w celu oczyszczenia miasta z band rabunkowych.
- Organizowały się i krzepły na D. Śl. organy państwowe i samorządowe, a przy-bywało coraz więcej transportów z ludźmi m.in.: z Centrali, Kresów Wschodnich, Jugosławii, Rumunii, Francji, Belgii, z robót, z Niemiec. (1947 r. Łemkowie z Bieszczad), a też żołnierze polscy z Zachodu i tzw. Sybiracy w 46 r. w liczbie 286 tys. z których większość osiedlono na Ziem. Zach. Powstały skupiska Żydów np. w Wałbrzychu. (Z drugiej repatriacji z ZSRR przybyło ok. 260 tys. Polaków i część z nich trafiła na D. Śl.).
- Dość szybko tworzył się na D. Śl. patriotyzm lokalny integrujący społeczność bardzo różnorodną. Oburzano się na określenie z pionierskiego 45 r. „dziki zachód”. Starosta Wałbrzyski mówił: „Nie jesteśmy żadnym „dzikim zachodem”, a najbardziej kulturalną częścią Polski”. Wielu było dumnych, że tu mieszka. Spacerowano wieczorami i w niedziele, pełne były kawiarnie i restauracje, a na wsiach co niedziela organizowano potańcówki bądź w soboty zabawy i wesela.
- Przed 1939 r. polska ludność D. Śląska mieszkała zwarcie, tylko na północno-wschodnich krańcach regionu i w niektórych większych miastach. Rozproszona pracowała też w majątkach ziemskich i miastach zarabiając w przemyśle. Zaś w czasie wojny zwieziono tu tysiące Polaków do tzw. robót przymusowych i do obozów pracy. Po kilku ich było nieomal w każdej wsi gdzie pracowali u niem. gospodarzy. Większość po wojnie D. Śl. opuściła, ale po miesiącu, dwóch wielu powróciło aby się osiedlić na stałe. Często wójtowie mianowali ich sołtysami, bo znali teren i język niemiecki.
- Jak się D. Śl. zmienił niech świadczy przykład Wałbrzyska, który w lutym 1946 r. zamieszkiwało ponad 52 tys. Niemców i już 19.600 przybyłych Polaków, a w 2000 r. Niemców było może 300-400 osób?, a ludności polskiej 130 tys. Podobnie było

w Gdańsku w którym dziś mieszka 360 tys. lud. polskiej, a w 1939 r. było jej ledwie 50 tys. Takie zmiany zaszły też we Wrocławiu, Jaworze, Bolkowie po wszystkich wsiach i wszędzie na zachodzie kraju. Czy to nie był sukces polityczny 1000-lecia? Warto to świętować, a nie klęski powstańcze i walkę bratobójczą. Za nich modlić się, też za zabite i osierocone dzieci, bo szczycić się nie wypada.



foto. 36: Pomnik "Miss Gorzanowicz" z ok 1960 r. Obecnie w tym miejscu jest inna figura, ale dąbek rośliny i jest grubszy (fot. od rodz. Diduszek)

- Do 1948 r. na Ziemiach Zachodnich i Płn. Osiedliło się ok. 4 mln. Polaków w tym 170 tys. osadników wojskowych, ok. 500 tys. z woj. warszawskiego, 660 księży, a ze Wschodu 1.332.000. Przybywali jeszcze w latach 1950 i 1960-tych więc według spisu z grud. 50 r. żyło na Ziemiach Zachodnich 5.967 tys. osób (3.093.700 na wsi).
- Koszty wysiedlenia Niemców (ok.30 mln. zł) pokryło państwo polskie. Akcja była w miarę humanitarna i nadzorowana przez komisarzy zachodnich. Z D. Śl. wysiedlono w pierwszej fazie 1.335 tys. osób w ponad 760 transportach.

- W 2012 r. Niemcy bolkowscy urządzili w nim 1. zjazd. Przywieźli książki w których opisali swoje pretensje, a w parku (tym po cmentarnym wzniesli wspólnie z władzami miasteczka pomnik).
- W 46 r. przedwojenny minister Eugeniusz Kwiatkowski powiedział: „Ziemie Odzyskane wyrwą człowieka polskiego z apatii wojennej, pozwolą wyprostować kręgosłup i odzyskać samopoczucie moralne”. Z taką opinią spotkaliśmy się jeszcze obecnie podczas rozmów z potomkami osadników spod Warki gdy to bieda, zniszczenia wojenne i beznadzieja sprowadziła ich rodziców do Gorzanowicz).



foto. 37: Siostry Szajbówny: Kazimiera i Krystyna w latach 1970-tych (fot. od rodz. Dorosińskich)

- Oto fragment wiersza Jana Koczwary z 1945 r., który opisuje owe pierwsze pionierskie dni na D. Śląsku:

*Jeszcze w dali grzniały działa,
Jeszcze rola krwią pachniała,
Noce drżały od pożogi,
Wróg się czał pośród drogi,
Myśmy z trudem szli i znojem,
Ziemie Piastów brać przebojem,
My pierwsi pionierzy,
Zachodnich rubieży! (...)*

- Poniżej kilka wypowiedzi znanych osób i nasze argumenty dowodzące sukcesu politycznego uzyskanego przez państwo polskie w 1945 r. i to sukcesu dużo większego i trwalszego niż osiągnął Bolesław Chrobry przed wiekami.
- Działacz i polityk emigracyjny Jan Nowak Jeziorański (daleki od komunizmu) w końcu życia przyznał: „Trudno znaleźć wydarzenie w naszej historii bardziej epokowe niż powrót do Macierzy Śląska i innych obszarów na zachodzie i północy w 1945 r. Odwrócony został 1000-letni bieg historii, który wypchnął Polskę z jej piastowskiej kolebki”.

Dodajmy, że samo to się nie stało. Bili się o to żołnierze ludowego Wojska Polskiego na szlaku od Lenino do Berlina i do Łaby. Złożyli ok. 20 tys. daninę życia (na zachód ok. 8 tys.). Dyplomatyczną podstawę położyli działacze Związku Patriotów Polskich i Polskiej Partii Robotniczej oraz delegacja Rządu Jedności Narodowej obecna na Konferencji w Poczdamie. (Rzetelny historyk nie może tego ukrywać).



foto. 38: Spacer z wnukami pod dąbek ok. 1976 r. Pani Budziak (od Warki) z córką Wiesławą i wnuki.

Dziś dąbek ma już gałęzie odrośnięte, gdy to niekonieczne, to nie warto obcinać, bo drzewo cierpi i choruje i tlenu jest mniej (fot. od rodz. Rygnel)

gospodarzami lub farmerami na 20-100 ha. (Pamiętają o tym jeszcze w Gorzanowicach ich potomkowie).

- Kształt Polski ustanowiony w Jalcie i Poczdamie jest podobny do tego z jego początków piastowskich. Polska z lat 990-1100 miała ok. 250 tys. km², a ta od 1945 r. do dzisiaj 312.670 km². Linia brzegowa Bałtyku ma 770 km, a przed wojną miała 140 km. Granica z Niemcami wynosiła 1912 km dł., a dzisiaj 467 km i przebiega wzdłuż rzek, a na skrzydłach mamy morze i góry, więc dogodna do obrony. Tak oto dzisiejsza III RP dziedziczy i korzysta z kształtu po Polsce Rzeczypospolitej Ludowej, a mimo to są tacy co „kichają” na „Jałtę” czy „Poczdam” i PRL. My nie narzekamy, a cieszymy się z bogatego D. Śl. i z widoków jakie mamy dookoła, z naszych wzgórz, gór, i wiosek.



foto. 39: Dzieci swoje i sąsiadów na podwórku u Wacława R. ok. 1986 r. Ciekawe, gdzie są dzisiaj i co porabiają, czy dobrze się im powodzi? (fot. od rodz. Rygnel)

nowych ziem. Tj. podzielono je na 4 okręgi i przypisano im województwa w centralnej Polsce, które miały je wspierać. Dla okręgu drugiego (D. Śl.) bazę kadrową miały stanowić woj. kieleckie i krakowskie. Pełnomocnikiem (wojewodą) został Stanisław Piaskowski z Kielc. Rząd zachowywał ostrożność tworząc administrację na pół roku

- Usunięte pomniki Ar. Rad., I i II Ar. WP dokumentowały powrót na piastowski Śląsk, przybycie pionierów osadników w 1945-46 r. Też miliony poległych żołnierzy zasługują na wdzięczność i pamięć naszą. (1-go września 2019 r. wspominał i o tym przez. A. Duda wymieniając żołnierzy frontu wsch. zdobycie Kołobrzegu i ich udział w zdobyciu Berlina. Zrozumiał te sprawy też Z. Brzeziński w 1989 r., mówiąc o sukcesie politycznym Wł. Gomułki w 1970 r.

- Chłopi ze Wschodu otrzymali za Ziem. Odzysk. o 100% więcej ziemi niż mieli i jeszcze drugie tyle nabyli przybysze z Polski Centralnej. Dziś ich wnukowie są

- Po wyzwoleniu terenów na wschód od Wisły władze tymczasowe tzn. „Polski Lubelskiej” (PKWN – Rząd Tymczasowy) rozpoczęły w II połowie 1944 r. przygotowania do objęcia ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem, choć faktycznie nimi władali jeszcze Niemcy. Podstawą do działania były przyrzeczenia ZSRR, że Polska te ziemie otrzyma. (Wcześniej zręczono się Wschodu). Opracowywano więc plany dla resortów i agend rządowych. 16.I.1945 r. powołano Grupy Operacyjne do Spraw Przemysłu. Opracowano też projekt tymczasowego podziału administracyjnego

przed ewentualną konferencją poczdamską, a nawet przed „Jałtą”. Już w marcu 1945 r. kompletowano urzędników na D. Śląsk. Pierwszą siedzibą Okręgu była Trzebnica.

- Nawiązano kontakty z Komendantami Wojennymi Ar. Rad. Powołano pełnomocników powiatowych (starostów), a także podzielono D. Śl. na powiaty i gminy. Wrocław otrzymał prezydenta z „Warszawy” w osobie Bolesława Drobnera (PPS).



foto. 40: Szybki, mocny, niezawodny i modny w PRL-u motocykl marki WSK-125 (wypr. w Świdniku) należący do Romana Wilczyńskiego. Jadą Grzesiu i Iwonka, rok 1978 (fot. od rodz. Wilczyńskich)

grupą urzędników przybył 28.04.1945r. Rozpoczął urzędowanie burmistrz miasta, ustanowiono Poczta Polską, przystąpiono do organizacji instytucji i urzędów w mieście i powiecie.

- Drugą z kolei siedzibą okręgu była Legnica (Lignica), a po kilku miesiącach urząd przeniesiono do Wrocławia, w czym Wydział Rolny ulokowano w Cieplicach gdzie miał b. dobre warunki lokalowe.
- 13.11.1945 r. utworzono Ministerstwo Ziem Odzyskanych i jemu wówczas podlegał okręg, od 29 maja 1946 r. już formalnie woj. wrocławskie. Jeszcze w Trzebnicy w marcu-kwietniu 1945 r. zdecydowano, że D. Śl. będzie miał 33 powiaty ziemskie i miejskie (82 miasta), 271 gmin oraz 2822 wsie sołeckie.
- Do Jawora pełnomocnik obwodowy (niby starosta) Ryszard Czarnecki z 16 osobową



foto. 41: Zdjęcie z okazji ślubu Anieli Teluk i Jana Diduszko. (Oboje z dol. Gorzanowic-6 dom.) 1 szereg od lewej: Józef Diduszko, czworo dzieci n.n. i Kazimierz Raczyński. 2 szereg: Michał Diduszko (stoi), małżeństwo Opalińscy z Pogwizdowa, państwo młodzi, p. Raczyńska i Franciszek Diduszko. 3 szereg: p. Teluk, Stanisław Teluk (rodzina młodej), Edward Drozdowski, Zofia Charnatowska, żona Franciszka Diduszki, Aniela Diduszko i pani Janas? 4 szereg: siostra młodej, Zofia Diduszko, potem Pyrka – soltys Gorz., Katarzyna Diduszko (potem Kulbida, Teluk), Zygmunt Szumowski, p. Trocki i obok nieco niżej w kapeluszu żona Trockiego. Wesele odbyło się na koloni 6 dom., a grała orkiestra z Mysłowa (fot. od rodz. Diduszko)

- W maju 1946 roku starostą został Adam Bystry Bykowski, którego zamordowano 31 V 1946 r. (sprawców ujęto i osądzono surowo).

- Dziś powierzchnia powiatu wynosi 581,3 km², a w latach 1945-54 i do 57 r. była o ok. 3,000 ha większa.
- Do Bolkowa pierwsza grupa operacyjna przybyła 19 maja 1945 r., czyli w 10 dni po kapitulacji Niemiec, a na 2,5 miesiąca przed konferencją w Poczdamie. Zapewne już w czerwcu 1945 r. zorganizowano Urząd Gminy w Wirkanowie (jak wieś nazwano), a od 28.06.1946r. weszła w skład woj. wrocławskiego jako Wierzchosławice.



foto. 42: Druhny weselne z okazji ślubu Marii Diduszko z Jakubem Matusiakiem w 4 III 1962 r. Od lewej: Stanisława Charmatowska, Janina Ciuraszkiewicz, Maria Diduszko, pani młoda - Maria Diduszko, Genowefa Czaplińska, (n.n.) i Krystyna Diduszko (fot. od rodz. Diduszko)

cach, w trzech kolejnych budynkach tj. dolnej, centrum, i górnej części wsi, a od 30.09.1954 r. jako Gromada Wierzchosławice i być może już z siedzibą w Bolkowie. (budynek duży na zakręcie pomiędzy D.K., a OSP). Odnotujmy też, że w 1952 r. zmieniono nazwę państwa z Rz. P. na Polska Rzeczpospolita Ludowa. W minionym okresie przewodniczącym rady gminy był Jan Kowal, a funkcję sekretarza pełnił St. Firlej. A po nim Władysław Barej. (Obaj z Wierzchosławic). Od 1952 r. przew. Był St. Ruczko (repatriant z Francji), który bywał we wsiach i namawiał do spółdz. produk. Radą kierował też p. Raczkowski.

- 1 I 1957 r. weszła w życie nowa organizacja czyli odpadły 3 wsie górskie i zlikwidowano gromadę Wierzchosławice, a powołano gromadę Bolków, łącznie z miastem. Prawdopodobnie w l. 1959-60 włączono do niej Sady Górne i Dolne oraz później inne wsie z gromady Kaczorów, która w 1974 była jeszcze samodzielna.
- Powiat jaworski funkcjonował do 1.06.1975r. Utworzono jednocześnie 49 województw, a gmina Bolków weszła w skład woj. jeleniogórskiego, z tym, że ważne urzędy i instytucje pozostawiono w większych miastach np. w Kam. Górze. (ZUS, KRUS, sąd, szpital, milicja). I to tam mieszkańcy gm. Bolków załatwiali sprawy życiowe i bytowe. Woj. jeleniogórskie trwało do 1999 r., a następnie przywrócono dolnośląskie, (fakt było wrocławskie) ze stolicą we Wrocławiu i o pow. 20 tys. km² obejmuje 30 powiatów. Równocześnie gdy powróciły powiaty, to Gorzanowice jak dawniej są w obrębie pow. jaworskiego z całą gminą bolkową. W 2002 r. pow. zamieszkiwało 53.900 osób w tym 30 tys.

- Gminę Wirkanów (Wierzchosławice) stanowiło 12 wsi: Wolbromek, Rochowice, Świny, Półwsze, Nagórniki, Domanów, Pastewnik, Gostków, Wierzchosławiczki, Nowe Bogaczowice, Gorzanowice i same Wierzchosławice. Pierwszym wójtem został mianowany p. Wanghalter lub Waldhalter (narod. żyd.), a po kilku miesiącach Wiktor Grabowski (przybył z Zelowa). Otrzymał on jednocześnie gospodarstwo rolne i było tak, że do obiadu urzędował, a po obiedzie jechał w pole i końmi orał lub za bronami chodził. Urząd Gminy mieścił się w Wierzchosławicach.



foto. 43: Sołtys Stanisław Hyży w powojennym dziesięcioleciu. Narty, kijki i sanki pewnie po Niemcach. Dzieci to: Irena, Tadeusz i Jerzy (fot. od rodz. Hyży)

w mieście. Starostwo mieści się w nowym budynku przy ulicy Wrocławskiej w Jaworze. Natomiast miasto i gm, Bolków w tym czasie zajmowały 153 km² i liczyły 11.579 mieszkańców.

- Od 1 I 1973 r, po likwidacji gromad przywrócono gminy na czele z naczelnikami, a od 1990 r. nastali wójtowie lecz w przypadku gminy Bolków urzędem kierują burmistrzowie, Powrócono więc do wzorów sprzed wieków, więc po co był ten ciągły rozgardiasz zwany reformami? I on ciągle nadal trwa w różnych instytucjach państwa co pogłębia chaos i podnosi koszty zarządzania państwem, Rada Gminy liczy 15 radnych i kieruje nią przewodniczący jak za PRL kierował pracą Gromadzkiej Rady Narodowej. (Po wojnie radnych mogło być ok. 25 osób i działali do 1990 r. społecznie).



foto. 44: Pionierki - gospodynie w 1981 roku. Od lewej: Teresa Dorosińska?, p. Maciejewska, Zofia Pyrka, Bronisława Kmiecik (żyje 2020 r.), Irena Szajbe (w czarnej czapce) oraz Marta siostra Teresy Doroś. Zdjęcie wykonano podczas pogrzebu Kazimierza Szajbe (fot. od rodz. Dorosińskich)

- W latach 1970-tych radą miasta i gminy kierował wiele lat Piotr Klimek z Wolbromka (pochodził z sądeckiego). (Burmistrzem w l. 1990-98 był Bronisław Andrzejewski, po nim jedną kadencję Henryk Nowak i ponownie Br. Andrzejewski (2002-6). Od 9.0.2006 r. wyznaczony przez premiera komisarz Marek Białowas z Jawora. Następnie w latach 2006-2018 burmistrzem był Jarosław Wroński, przewodniczącym rady Marek Janas. Obecnie w 2019 r, funkcję burmistrza pełni Grzegorz Kucab, a Radzie przewodniczy Jacek Płaszewski.

ski.

- Od 1975 r. w Bolkowie funkcjonował Urząd Miasta i Gminy Bolków. Przed 1989 rokiem przez 2 kadencje naczelnikiem MiG Bolków była Irena Jaśko-Dubiel.



foto. 45: Zdjęcie wykonano z okazji I Komunii Św. Adasia Rygnela ok. 1987 r. Na soczystej łące rodz. Rygnelów, Budziaków i goście. Z przodu w środku pionier 1945r. Wacław Rygnel. Za nim położonym lasem, w którym rośnie piastowski dąb znajdują się Świny, a z prawej Bolków (fot. od rodz. Rygnel)

OSADNICTWO POLSKIE PO MAJU 1945 R.

PIONIEROM OSADNIKOM

Pierwsi już latem przybyli osadnicy z Centrali
Z Wielkopolski i od Warki tu gospodarek szukali.
Inni z różnych wiejskich polskich zakątków
Na „Dzikim Zachodzie” się dorabiać od początku
Gródek Jagielloński pozostał daleko koło Lwowa
Kresowe miasteczko, a w nim polsko-ruska mowa
Jechał miesiąc długi transport z Białokrynicy
Ludzie się dziwili murowanej i górskiej okolicy
Wschód wiozł bydło, konie, świnie, kury
Cepy, żarna, zboże, skrzynie, pierzyny i fury
W gminie lub Purze wioskę im wybrano
A gdy się spodobała, gospodarki nadawano
Pewnie domy pionierów zachwyciły
A widoczne w dali góry ciekawiły.
Z pierwszej pługiem orki się cieszyli
Ziemniaków nakopali, zboża namłócili
Część z nich korzenie we wsi zapuściła
I odzyskana Piastowska Ziemia ich żywiła
Dziś żywi dzieci i wnuki
Też cieszą urocze widoki.



foto. 46: Widok z gł. Gorzanowic na 6 domków, soczyście ongiś zwane Grajdolkami. Nie mają widoków, ale blisko do drogi krajowej. W dali pasmo gór Kaczawskich. Poza tym „Cisza jak makiem zasiał” (fot. Cz.Z.)

Jak wyżej wspomniano przyjmuje się, że przedstawiciele administracji polskiej i pełnomocnicy przybyli do Bolkowa ok. połowy maja 1945 r., a urząd gminy Wirkanów (Wierzchosławice) zorganizowano w czerwcu tegoż roku. Również w tym czasie pełnomocnik rządu wraz z grupą pracowników przejęli władzę w pow. jaworskim.

Już od czerwca rozpoczął się znacznie większy napływ ludności polskiej, głównie z centralnej Polski bądź powracającej z robót w Niemczech. Wielu z nich szukało miejsca do stałego

osiedlenia się i tak latem trafili lub byli kierowani przez PUR bądź gminę do Gorzanowic. (Ober Hohendorf).



foto. 47: Główne Gorzanowice widziane z Lasu Duchów jesienią 2018 r. Tj. z odległości ok. 8 km na południe. Zapraszamy mieszkańców do odwiedzenia wspomnianego lasu (fot. Cz.Z.)

Może też wówczas w urzędzie gminy pojawiła się pierwsza spontaniczna nazwa Szczyniki, a może wśród osadników pierwszych? (Jest taka wieś w Wielkopolsce).

Nie zachowały się wspomnienia, kto konkretnie pierwszy przybył do Gorzanowic. Prawdopodobnie były to z Wielkopolski rodziny: Hyżych, Raszewskich, Przybylskich, Kmieciców i Dorosińskich.

Druga zwarta grupa przyjechała, pewnie koleją do Bolkowa pod koniec czerwca ze wsi Anielin k. Warki, woj. mazowieckie, były to rodziny: Rygnelów, Czaplińskich, Burnych, Pyrków, Czerwińskich, w 1957 r. przyjechała jeszcze rodzina Budziaków. Osiedlono ich w dolnym majątku i jego pobliżu.

Pewnie do października 1945 r. przybyły jeszcze inne rodziny bądź osoby, których nazwiska będą wymienione w spisie osad-pionierów.

W październiku 1945 r. przybył na linię kolejową Marciszów Bolków długi transport Polaków ze Wschodu. Byli to przesiedleni, zwani też repatriantami, ze wsi Białokrynica² w pow. Podhajce woj. tarnopolskie. Jechali co najmniej miesiąc i życzyli sobie, by ich osiedlić razem w jednej wsi, ale takiej wolnej już nie było, więc ich rozwieziono po całej gminie m.in. do Pastewnika, Domanowa, Wierzchosławic, Rochowic, Gostkowa, Nowych Bogaczowic, Sądów (17 paź.) i 5 rodzin osiedliło się w Gorzanowicach. Były to rodz.: Borkowskich, Uchmanowiczów, Szumowskich, Drozdowskich i Kulbidów. Zajęli tzw. górne baorstwo i dwa pobliskie domy oraz w centrum budynek z kuźnią. Natomiast na kolonii 6-domków osiedliło się już w 1946 r. 4 rodziny z Gródka Jagiellońskiego tj. miasteczka położonego ok. 20 km od Lwowa i były to m.in. rodz.: Raczyńskich, Teluków, Dziduszków, Harmatowskich i może Trockich?, a więcej ponoć w Pogwizdowie. Zapamiętano, że mówili po polsku, ale nieco inaczej

2 Białokrynica po ukraińsku Białokrynycia była wsią mieszaną, ponad 290 numerów i 1800 mieszkańców (dziś ok. 400). Na Ziemię Zachodnie przybyło z niej 3 transporty. Dawni jej mieszkańcy zorganizowali kilka wycieczek do byłej swojej wsi, gdzie zachował się kościół zbudowany na placu, który ofiarował Wojciech Krosnowski.

i śpiewnie np. ta joj, ta dzie, ta hoj (...) Dziś rodzin tych już nie ma.

Osadnicy po zdecydowaniu się na konkretne gospodarstwo zobowiązani byli uzyskać na nie skierowanie bądź pozwolenie na przejęcie w tymczasowe użytkowanie. Komisja spisywała ich wyposażenie. Sprawy administracyjne załatwiano nieraz przez kilka lat, a porządkowanie ich czasem kończyło się dopiero ok. 1960 r.



foto. 48: Spotkanie przy szkole ok. 1953-54 r. Pierwszy z lewej nauczyciel?. piąty - Józef Pyrka, a ostatni (z prawej) - sołtys - Stanisław Hyżych. Innych osób nie rozpoznano mimo starań. Ps. Trzecia i czwarta osoby, od lewej to prawd. małżeństwo Trockich (fot. od rodz. Hyżych)

Zwykle w 1947 r. otrzymywano Akty Nadania i przed 1950 r. niektórzy Akty Własności, a inni po 1956 r. Zasadą było, że osiedleńcy ze Wschodu otrzymywali gospodarstwa w zamian za pozostawione „za Bugiem”, a Centralacy mieli spłacać. Nadano najczęściej gospodarstwa o powierzchni 7-9 ha.

W dużym budynku Raszewskich wydzielono z osadn. dwa duże pomieszczenia na świetlicę i sklep. (Więcej o tematyce osadn. W książce o: Gostkowie, Sadach i Nagórniku oraz być może Domanowie.

Ogółem w pionierskich latach 1945-46 osiedlono 32-34 następujące rodziny i osoby: Gadawców (3), Czaplińskich (8), Czerwińskich (4), Dolnych i Krzyżaków (5), Parolów (4), Kamińskich (2), Szajbów (4), Pałysów (3), Kazimierczaków (5), Witków (3), Paciorków (2), Borkowskich (8), Burnych (6), Przybylskich (4), Wilczyńskich (z Sosnowca, żona z Anielina), Kmieciaków (4), Drozdowskich (6), Szumowskich (3), Kulbidów (4), Dorosińskich (3), Uchmanowiczów (3), Hyżych (3), Rygnelów (2), Raszewskich (5), Kmieciaków (4), Sokołowskich (3), Cyrnków (3), Diduszków (8), Trockich (3), Teluków (5), Janasów (2-4), Raczynskich (5), Charnatowskich (7). Łącznie z kolonistami ok. 140 osób.

W latach 1960-tych i 1970-tych wieś opuściło wielu osadników i ludzi młodych, a do roku 2000 sporo też zmarło. Według danych urzędowych wieś liczyła wówczas 43 osoby. Natomiast na początku 2020 r. według obliczeń mieszkańców (są pewniejsze) mieszkało 58-60 osób. Do Warszawy mają 430 km, do Pragi niecałe 200 i Berlina ok. 360 km. Gmina Bolków posiada 15.260 ha, w tym 9.240 gruntów rolnych i 4601 ha lasów.

ROLNICTWO – ZARYS DZIEJÓW

„Kto dobrze orze,
ten ma chleb w komorze”

Wprowadzenie.

Ze względu, że potencjał rolniczy Gorzanowic nie był i nie jest zbyt wysoki, nie wymagający obszernego opisu pozwalam sobie na choć skromny szkic o naszym polskim rolnictwie w przeciągu wieków i po II w. św.

- Za Bolesława Chrobrego obszar Polski wynosił 250 tys km², jednak wówczas pól uprawnych było niewiele.

Znaczne obszary zajmowały puszcze, pustkowia, rozlewiska i moczary, stawy i jeziora, łąki i pastwiska. Jeśli już wówczas orano sochą to tylko ziemie lekkie i piaszczyste, ale raczej było spulchnianie kopaczami o ostrzach z drewna lub rzadziej z metalu. Ze 100 wysianych ziaren uzyskiwano 200-cie. Inaczej ze 100 kg umłóco 200. Czy używano już sierpów i cepów? Za Chrobrego spora część ludności zajmowała się myślistwem, rybołówstwem i zbieractwem runa leśnego, a część wojaczką, kupiectwem i rzemiosłem,



foto. 49: Podczas żniw w gospodarstwie Czaplińskich-Przybylskich. Pracują: Stanisław i Kazimierz, ok. 1958 r. (fot. od rodz. Diduszko)

- Po połączeniu z Litwą i w latach świetności RP liczyła 800 tys km² (dziś 312).

Szlachty było 10%, a ludności chłopskiej 67%. Ziemi potencjalnie rolniczej mogło być 50-60 mln ha, ale większość stanowiły łąki, pastwiska i bezludne stepy na Ukrainie. Obsiewano je zbożem, które z majątków transportowano do Bugu lub Wisły i spławiano do Gdańska, gdzie nabywali go kupcy z Europy zachodniej. Zaś wypasione stada wołów gnano na sprzedaż, aż do Niemiec, więc pewnie i na nasz Dolny Śląsk,

Plony były już wyższe bo ze 100 ziaren

wysianych umłóciano 500-800.

Największymi posiadaczami ziemi byli królowie, a następnie magnaci i szlachta posiadająca jedną lub więcej wsi oraz Kościół 10% ogółu.

Drobna szlachta sama pracująca na swoim miała ziemię na własność, a chłopci nie byli właścicielami, a tylko użytkownikami i płacili czynsze, składali daniny, z czasem odrabiali tzw. pańszczyznę. W 1781 r. 4-6 dni w tygodniu, gdy na pruskim D. Śl. tylko 2-3 dni (przeciętnie). Państwo wówczas zamieszkiwało ok. 13 mln ludzi, w tym 60-70% na wsi.

- Uczony i współautor Konstytucji 3 Maja Stanisław Staszic m.in. pisał: „U nas pospolity człowiek (chłop) niewolstwem ponad miarę jest uciążon, a szlachta za się, nazbyt z wielkiej wolności buja... Widzę miliony stworzeń z których jedne półnago chodzą albo ostrą siermięgą okryte (...) wszystkie wychudłe, okopciałe, oczy w głowie zapadłe, piersiami dychawicznymi robią (...) dobrotliwy dym w dzień i w nocy dusząc ukraca ich życie mizerne (...) chleb ze śrutu, a ćwierć roku samo zielsko... Dobrzy Polacy (tj. szlachta) oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł! Oto człowiek, który was żywi! Oto stan Rolnika w Polsce!”. (Dobrze, że Staszic-świadek

to opisał).

- Ziemniaki na D. Śl. rozpoczęto uprawiać po 1700 roku, a od 1768 nakazano uprawę ich obowiązkową.



foto. 50: Krasule z gospodarstwa Maciejewskich (część), na soczystej łące, w pobliżu doln. Gorzan. (6 dom.) w 2019 r. Są naszą sudecką rasą czerwono-białą, mają mocne nogi i twarde rogi, a dają od 3,5-5 tys. l. mleka rocznie, które kupuje KAMOS (fot. Sz.N.)

- W latach 1918-20 z rolnictwa w Polsce (bez Ziem. Zach.) żyło ok. 70% ludności.
- W powiecie bolkowskim po I w. św. było 38 majątków ziemskich. Natomiast w 1937 r. na całym D. Śl. majątków o powierzchni ponad 1000 ha było 189 w tym 17 o pow. większej niż 10 tys ha.
- W 1939 r. w pow. jaworskim hodowano 32.900 szt. bydła (w 2005 – 5.419) pogłowie trzody wynosiło 29.586 sztuk (w 2005 – 19.922). Koni w 1939 r. - 4.190, a w 2005 r. zaledwie 216. Słusznie więc Dolny Śląsk określano „kwitnącą krainą chłopów”.
- W II-ą w. św. rolnictwo polskie poniosło olbrzymie straty. I tak np. w bydłe 52%,

trzodzie 68%. 467 tys. zagród zostało zrujnowanych.

- Na Ziemiach Zachodnich i Odzyskanych też było ono zniszczone, a w części przejęte, jako zdobyczne, na rzecz ZSRR, więc Polska zastała tylko 89 tys. koni (10%), 273 tys. sztuk bydła i 195 tys. trzody (4%), dziś ok. 195-6 tys.
- Wiosną 1945 r. utworzono na zdobytych Ziem. Zach. (Lubuskie, Pomorskie) Dywizję Rolną LWP, która przejmowała majątki, obsiewała pola i zbierała plony. Obsiewano więc 4 miesiące przed ukończeniem konferencji poczdamskiej. Tworzono fakty dokonane za porozumieniem z ZSRR, a jak mawiali żołnierze rolnicy: „Kto sieje ten zbiera”.
- Wiosną 1945 r. na Ziem. Odzysk. obsiano tylko 17% gruntów ornych, a w 1946 już 30%.
- Po II w. św. na D. Śl. najwięcej bydła niemieckiego przejęto w pow. jeleniogórskim i z niego to przekazano rolnikom w zniszczonych powiatach 4,550 krów, 200 wołów i 200 koni, a z pow. kamiennogórskiego 3.200 krów.
- W latach 1944-46 została w RP-PRL przeprowadzona wielka reforma rolna. Rozparcelowano wielką własność obszarniczą i w 1950 r. też kościelną. Ogółem rozdzielono 9.527 majątków o powierzchni 3 mln 112 tys. hektarów. (Na Ziemiach Odzyskanych państwo przejęło wszystko i dopiero dzieliło, sprzedawało lub zachowało w skarbie państwa).
- Obszar państwa zmniejszył się o ok. 70 tys. km² lecz rolnicy ze Wschodu przeciętnie otrzymali 100% ziemi więcej niż mieli, też Centralacy nabyli więcej niż mieli do wojny piaszczystych zagonów (za spłatą na 30 lat).
- Tuż po II w. św. ludowa RP posiadała ponad 20 mln ha użytków rolnych, po 0,84 ha na osobę. (Dzisiaj mamy 18 mln ha i poniżej 0,50 ha na osobę. Ziemi stale ubywa, a to na nowe drogi, to na fabryki zachodnich biznesmenów, którzy je lokują na równych polach i w niskich blaszakach. To jest rabunek polskiej ziemi i wymusza coraz większe nawożenie chemiczne na pozostałych gruntach, czym się podtruwa obywateli kraju. Pytamy dlaczego nie budują piętrowych w miejscach zlikwidowanych zakładów? Szukają wy-

gody, a nas mają za frajerów, których można wyzyskiwać stawiając montownie. To zmierza do zniewolenia, bo mniej ziemi to więcej chemii, bo hodowli też niewiele, więc nie ma obornika. Że nas „ustawili” pisze politolog J. Bartosiak. Fakt jest pokój i spokój, a też niektórzy się dorabiają.



foto. 51: Panderoza ze stadem dorodnych i obrośniętych owiec i baranów położona na zachód od zabudowań Wilczyńskich (fot. Cz. Z.)

- W 1950 r. było w Polsce 2.930.211 gospodarstw rolnych (liczono od 0,10 ha) w tym od 2-5 ha 919 tys.
- W 1947 r. we Wrocławiu 40% mieszkańców stanowiła ludność ze wsi, a następne 30% z mniejszych miast.
- Do 1950 r. ze wsi do miast przybyło ok. 5,5 mln ludzi, a w 1967 r. liczba ludności wsi zrównała się z ludnością miast. (W 1931 r. na wsi żyło 73% w tym tysiące bezrobotnych parobków i służących elitom II RP).
- W pierwszym dziesięcioleciu po wojnie dla wsparcia rolników utworzono: Państwowe i Gminne Ośrodki Maszynowe, Gminne Spółdzielnie Samopomoc Chłopska, ponad 30 tys. Kółek Rolniczych, Gminną Służbę Rolną, weterynarię, stacje hodowli roślin i zwierząt, fabrykę traktorów i wiele fabryk maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, ochrony roślin. Np. w 1963 r. pracowało w rolnictwie 96 tys. traktorów, a w 75 r. już 401 tys. W latach 1980-tych w Ursusie pracowało 12 tys. ludzi, a dziś 700 i produkują 10% tego co przed 1989 r., fakt są nowocześniejsze.
- W latach 1960-tych w Polsce zbierano 38 mln t. ziemniaków, a w USA 10 mln ton.
- Plony zbóż systematycznie wzrastały, np. pszenica „Grana” w 1975 r. nawet w górskich okolicach Bolkowa osiągała plon 30-35 q z 1 ha, a w Pogwizdowie bądź Roztoce i Kłaczynie pewnie i 40 q.
- Państwowe Gospodarstwa Rolne w 1950 r. posiadały 2 mln 220 tys. ha (tj. 9% użyt. Rol.).
- Prof. Oskar Lange: „W pierwszych 10-ciu latach po II w. św. z ludności wiejskiej wyciągnięto dużą ilość środków na cele odbudowy i uprzemysłowienia kraju”. (Fakt, potem wieś była wspomagana przez państwo w postaci środków do produkcji i dotacji do kółek bądź KRUS, a teraz dopłat).
- Od 1956 r. rolnictwo nie zawodziło jako baza surowcowa dla przemysłu. Obok węgla eksport żywności długo był źródłem pozyskiwania dolarów. W PRL eksport ten był wysoki, nawet gdy w kraju były braki i kolejki, bo były potrzebne dewizy-dolary.
- Po II w. św. upaństwowiono 3 mln 500 tys. ha lasów z tego 1 mln 306 tys w Polsce centralnej. Państwo ma ich 85%.

- W latach 1970-80 hodowano 18-21 mln trzody chlewnej (dziś około 10 mln), owiec ok. 4,2 mln szt. (dziś ok. 300 tys.), krów ok. 7 mln (dziś ok. 3 mln.). Koni było blisko 3 mln i służyły do prac w polach, ale wypierały ich traktory. Dziś 340 tys. do lasu i pod siodło. Ogółem bydła ok. 13 mln szt., a w 2019 r. - 6.296.000 sztuk.



foto. 52: Pionierki, osadniczki w odwiedzinach u Bronisławy Kmieciak w l. 2000. Od lewej: Stanisława Rygnej i Irena Szajbe (fot. od rodz. Dorosińskich)

- W 1972 r. zniesiono obowiązkowe dostawy („plany”), a wkrótce wprowadzono renty dla rolników w zamian za przekazaną państwu ziemię, którą przejmowały PGR-y lub spółdzielnie produkcyjne bądź kółka.
- W latach 1970-tych nastąpiła druga fala zakładania spółdzielni już bez przymusu z dużym wsparciem państwa. (Zachowała się taka „Przyszłość” z połączenia dwu: Sadów Górnych i Starych Bogaczowic, sieją kukurydzę, hodują krowy i kury, zbierają miliony jaj).
- W latach 1970-tych spożycie mięsa w Polsce wynosiło 50-58 kg na osobę rocznie (w Niemczech zach. 50 kg). W 2019 – 76 kg w tym dużo drobiu.
- W 1968 r. w woj. wrocławskim hodowano 730.400 sztuk bydła (obecnie 100.266), oraz 648.900 świń, a w l. 1970-tych ok. 700 tys. (w 2017 r. było ich 192.004 szt.). Krów mlecznych D. Śl. posiadał ok. 250 tys., a w 2018 r. ok. 50 tys. Fakt, obecnie krowy lepiej się doją, bo jest lepsza jakość stada, więcej kiszzonek i pasz sztuczno-mineralnych. W 2017 r. udojono w Polsce 11 mld. l. mleka. (W 1980 r. - 16 mld. l., a robotnicy strajkowali).
- W latach 1960-70-tych popularną piosenką wśród rolników była:
*Gorzałka zawsze dobra jest
 Bo ją piją gospodarze i sprzedają na nią zboże
 Bo ją piją gospodynie i sprzedają na nią świnię...*
- W latach 1992-94 zlikwidowano Państwowe Gospodarstwa Rolne a tysiące ludzi popadło w biedę.
- W 2004-5 wprowadzono tzw. renty strukturalne (unijne) dla rolników, którzy przekażą gospodarstwo następcy lub sprzedadzą ziemię.
- W 2018 r. wśród 27 krajów Unii Polska była na 6-tej pozycji pod względem prod. rolnej. W 2004 r. gdy wchodziliśmy wynosiła 14,5 mld. euro, a w 2016 r. - 18,3 mld.
- Nauka wymienia i dzieli polskie rolnictwo na 3 główne okresy. Pierwsze było tzw. „długie trwanie” tj. w czasie od początków państwa do wojny 1939 r. Następnie było tzw. „zerwanie polityczne i społeczne – prześlona rewolucja 1944-56”, zmiany rewolucyjne, ale już na innym terytorium, czyli w części na Ziemiach Odzyskanych. To w latach 1945-90 ukształtowała się tzw. „wieś nowoczesno-przemysłowa”. Zaś o okresie 1990-2019 mówi się jako o „wsi ponowoczesnej”. Charakteryzuje się ona malejącą liczbą gospodarstw chłopskich, a powstaniem prywatnych gosp. obszarnczych, spadkiem głównych hodowli oraz przekształcenie się wsi w tzw. „sypialnię” z której ludzie wyjeżdżają do pracy w mieście. Dziś w 2019 r. obszar wiejski to 93% kraju na którym żyje 40% ludności Polski. I to jest miła wiadomość. Wszystkim, którzy interesują się sprawami wsi polecamy książkę pt. „Sto lat rozwoju polskiej wsi”.

- Cukrownię w Starym Jaworze uruchomiono w 1871 r. W 1971-2 (stulecie) jubileusz uroczystie obchodzono. Przed 1990 r. była zmodernizowana. Produkowała 19.830 ton cukru. Po zmianie ustroju kupił ją tzw. „inwestor” z Niemiec i w latach 2011-12 zlikwidował. Z tego powodu rolnicy zrezygnowali z upraw buraków. Uprawiają gospodarstwa wielkoobszarowe, bo dysponują odpowiednim transportem.
- Małe fabryki maszyn rolniczych do 1945 r. były m.in. w Kam. Górze, Bolkowie i Jaworze, która to w Ludowej Polsce została rozbudowana, a obecnie Włoch wykupił (ok. 2015 r.) i robi coś do aut. Coś tam montowano też w Paszowicach.
- Na początku XX wieku (w l. 1900-32) w pow. bolkowskim było 49 wsi, w nich 38 majątków ziemskich, a w Bolkowie 8 restauracji.
- Grunty orne na Ziemiach Odzyskanych w 45 r. obejmowały 4.850.000 ha, z tego 49,6% to grunty słabe, a 50,6% dobre i b. dobre.
- Chłopi na Ziem. Zach. po wojnie płacili niższy podatek gruntowy niż w Centrali.



foto. 53: Para młoda: Genowefa i Józef Diduszkowie. Z lewej str. młodej siostra, a z prawej młodego jego mama. Pozostali to koledzy, koleżanki i rodzina Młodych. Ślub i wesele 28 października 1962 r. Grała orkiestra z Mysłowa (fot. od rodz. Diduszko)

ROLNICTWO GOSPODARSTW INDYWIDUALNYCH

Po II wojnie światowej Gorzanowice (jak powiat i Śląsk) zostały przejęte przez państwo polskie i to wraz z całym ich uposażeniem żywym i martwym.

Tylko państwo mogło nadawać lub sprzedawać w nich gospodarstwa, domy lub mieszkania, a też decydować co przeznaczyć na cele publiczne (szkoły, sklepy, świetlice, urzędy). Praktycznie realizowały to wydziały: osiedleńczy i rolny starostwa powiatowego w Jaworze (budynki do tej pory stoją i są użytkowane przez inne instytucje).



foto. 54: Widok na kolonię Jeżów od strony pól uprawnych. Ta i druga góra z lewej utrudniają odbiór telewizji i internetu. W wąwozie lisy mają nory, ale są grzeczne (Fot. Sz.N.)

Powierzchnia Gorzanowic wynosi dziś w 2019 r. 373,07 ha wraz z koloniami i prywatnymi okolicznymi łaskami. Do folwarku prawdopodobnie należało 127 ha (inf. niepotwierdzona) i w latach 1945-46 nie został włączony do Państwowych Nieruchomości Rolnych ani do Państwowych Gosp. Rolnych (PGR), a został rozparcelowany pomiędzy przybyłych polskich pionierów (tj. ziemia i zabudowania, a narzędzia?, zwierzęta?). Tak więc pola i budynki, dwa osobne baorstwa zostały tymczasowo rozdzielone pomiędzy osadników³. W przypadku gospodarstw chłopskich osiedleni Polacy tymczasowo użytkowali grunty, które należały do „ich” Niemców. Podobnie w użytkowanie przejmowali narzędzia i zwierzęta, które zostały przez komisje spisane, a w przyszłości mogłyby być rozdzielone dla innych rolników. Bowiem zasadą było, aby każde nowe polskie gospodarstwo posiadało konia lub woła oraz choć 1 krowę. Nadwyżki z zasobniejszych gospodarstw przekazywano innym rolnikom, nawet na drugą wieś lub gminę w obrębie powiatu. Do maszyn (np. młocarni, siewników) też przydzielano 2-3 lub więcej rolników⁴. Natomiast część maszyn (np. snopowiązałki, duże młockarnie) przejmowała gmina tworząc tzw. Gminne Ośrodki Maszynowe, a następnie przechodziły do (POM-ów)⁵. I choć w gospodarstwach byli Niemcy to Polacy go przejmowali, a wyposażenie spisane i nie można było z niego niczego sprzedawać ani wywozić. Wprowadzono obowiązek dostarczania państwu i do skupów płodów rolnych. Pary koni też mogły być używane przez 2-3 gospodarzy. (Relacja z Figłowa).

W gminie Wirkanów (Wierzch.) nowy polski podział gruntów wykonano w latach 1948-

3 W latach 1945-49 rozdzielono na D. Śl. między osadników polskich 952 tys. ha i utworzono 144.500 gospodarstw, a przeciętne liczyło ok. 7 ha.

4 Z relacji wiemy, że w Gostkowie do siewnika przydzielono 10-ciu rolników.

5 POM – Państwowy Ośrodek Maszynowy, a utworzono taki w Bolkowie.

49, a pracowały 3 osobowe grupy miernicze z geodetą na czele. (Według badań w innych wsiach pomiary były sprawiedliwe).



foto. 55: Katolicki krzyż na postumencie dawnego pomnika. Przebudowy dokonano z inicjatywy pani sołtys Zofii Pyrki (Fot. Cz.Z.)

W Gorzanowicach przydzielono rolnikom po ok. 8-9 ha, w tym spore kawałki lasów od 0,20 do 2 ha. Bowiem pola wsi zwykle otoczone są nimi oprócz Jeżowa z otwartą przestrzenią pól w kierunku Rochowic. (Do 1950 r. pomiary nastąpiły w 2304 wsiach D. Śl.).

Jaki więc był stan rolnictwa w Gorzanowicach w l. 1945-46, tj. po osiedleniu ludności polskiej? Otóż pewnie nie gorszy niż dziś po 75 latach. Dlatego, że wieś nie była wojną zniszczona, ani nie stacjonowały w niej oddziały wojsk. Niemcy zapewne pola obsiali i posadzili ziemniaki. Polacy gdy przybyli to zboża się zieleńiły, ziemniaki kwitły, a inni jesienią trafili po lub na wykopki. W stajniach było bydło, rzadziej konie, świnki, owce, gąski i „grzebienie” - koguty. Podobno zachował się inwentarz żywy i narzędzia w dwóch folwarkach (mówiono baorstwa). Szacujemy, że w 1946 r. po pełnym osiedleniu i już po podziałach polscy rolnicy posiadali ok. 35 jedn. tzw. „siły roboczej” to jest koni, wołów oraz w granicach 35-45 krów. Były i maszyny rolnicze (kosiarki, żniwiarki, i może 2-3 snopowiązałki) jednak część z nich państwo przejęło do tworzącego się Bolkowie Gminnego Ośrodka Maszynowego. Dla uzupełnienia powyższych informacji, to z przekazów wiemy, że wołami po wojnie pracowało 3-4 gospodarzy.

Podobnie jak w innych wsiach do opieki nad zwierzętami w Bolkowie była jeszcze za Niemców lecznica weterynaryjna. W 1945 r. (do 1948) funkcję lekarza zwierząt pełniła Erika Bard. Mieszkała z rodziną w willi położonej ok. 100 m wyżej Tartaku, przy drodze do Gorzanowic. W 1946 r. osiedlono w niej polskiego weterynarza Romana Soszyńskiego. Pochodził z Gródka Jagiellońskiego, woj. lwowskie. Przybył 16 sierpnia 1946 r. po powrocie z Syberii (Krasnojarskiego Kraju) i przywiózł stamtąd czarnego jaka⁶, a dzieci z Gorzanowic zapamiętały, że na willi wisiał napis: „Gdy poznałem ludzi pokochałem zwierzęta”. (Może na wskutek trudnych przeżyć). Jeździł dwukołówką i siwym koniem, też rowerem. Roman Soszyński był weterynarzem w gminie do 1972 r.

Od 1950 r. pracę w lecznicy podjął Julian Kościelniak, który do zwierząt dojeżdżał rowerem, a potem przywozili go rolnicy motorami i autami osobowymi. Urodził się w 1915 r. w powiecie Nowy Targ. Do 1939 r. pracował na Polesiu i Wołyniu w grupie topografów wojskowych. Był uczestnikiem wojny obronnej w 1939 r. Po wojnie ukończył technikum weterynaryjne. Oprócz pracy uprawiał 3 działeczki ogrodnicze i hodował kury, a też jako emeryta jeszcze przywozili go rolnicy do chorych zwierząt. Miał spokojne podejście do zwierząt. Zmarł w marcu 2012 r. w wieku 96 lat.

Dziś w 2020 r. leczą w gminie i nieraz ościennych dwaj doktorzy, a są nimi Wiesław Burzawa (od 41 lat) i Marek Frankiewicz (od 29 lat). Lecznicę mają przy ulicy Kolejowej. Jednocześnie prowadzą sprzedaż dodatków mineralnych i wykonują inseminację (sztuczne zapłodnienie). Oczywiście z powodu spadku ilości zwierząt mają pewne problemy z utrzymaniem lecznicy. (Np. lecznicę w gminie Marciszów zlikwidowano).

⁶ Gatunek ssaka, podobny do krowy, występujący w Indiach i w Tybecie. Takie stadko pasło się pod Karpaczem w 2019 r.

Rolnicy Gorzanowic (podobnie jak w gminie) w pierwszych latach powojennych sporo jeszcze pracowali ręcznie (np. kosili łąki i zboża kosami, ziemniaki hakali motykami, buraki plewili i przerywali ręcznie jak w ogrodach. Inne prace wykonywali narzędziami ciągniętymi przez konie (pługi, siewniki, kosiarki, kopaczki, grabiarki, żniwiarki, a nawet snopowiązałki. Młocki przy pomocy młockarni czyszczących lub nie np. taradajek).



foto. 56: Widok na Gorzanowice od strony południowo-zachodniej (Fot. Cz.Z.)

Jeżdżono i wożono wozami drewnianymi, a po latach na kołach gumowych. W zabudowie znajdowały się (choć nie u każdego), sieczkarnie, śrutowniki, motory elektryczne, piły tarczowe-cyrkularki. Jeśli nawet tych maszyn wiele nie było to ludzie się nimi wspomagali, pożyczali, a z czasem kupowali gdzieś w terenie i do wsi przywozili. Np. kołowrotki, maselnice i większe maszyny niemieckie lub już nowe polskie.

Oprócz 4 zbóż siano z rzadka len i rwano go ręcznie, a w latach 1970-tych już mechanicznie. Był skupowany przez zakłady lniarskie. Grykę siano na sprzedaż i na własne potrzeby tj. wyrabiano z niej kaszę. (Bliskie kaszarnie były w Wierchosławicach i Roztoce).

Zboża te na plan jak i kontraktowane zwożono z góry do Geesu w Bolkowie. Pieniądze wówczas wypłacano „od ręki” w kasie przy magazynie skupu. Podobnie tuczniki i maciory sprzedawano do lat 1990-tych do GS-u, też skóry, skórki, a nawet różę i zioła zbierane na polach i w lesie.

Z okopowych do lat 1980-tych (u młodszych rolników dłużej) sadzono sporo ziemniaków, które w części skarmiano w gospodarstwie, a grubsze sprzedawano w mieście. W pierwszych latach też obowiązkowo sprzedawano (taniej) państwu. Dopóki w Bolkowie skupowano buraki cukrowe to też je po 0,20, 0,30 arów uprawiano, a z liści w małych silosach lub kopcach robiono kiszonkę dla krów. Zaś buraki pastewne uprawiano dłużej do lat ok. 2000-ch kto miał krowy z kim plewić i przerywać. Dziś dwaj hodowcy krów sporządzają sianokiszonkę z traw i zwijają w bele, a hodowca owiec Roman Wilczyński suszy siano i zwija w bele. Rzepaków rolnicy indywidualni raczej nie siali, a PGR w latach 1970-92, a też pastewną kukurydzę na kiszonkę.

Mleko już od 1945-46 r. skupowała mleczarnia w Bolkowie położona powyżej PKP i torów kolejowych. Zbudowana za Niemców w 1931 r, może prywatna i w Polsce spółdzielcza (OSM). Dowożono końmi za kolejnością. W czasach spółdzielni we wsi zlewnię mleka urządzono na miejscu i zabierał je samochód „Lublin”. Po rozwiązaniu spółdzielni wozili wozacy, zabierając konwie ze stojaków przy domach, a najdłużej woził Michał Królikowski z Rochowic. Po nim Jan Burny i Józef Wilczyński, obaj z Gorzanowic, a w Bolkowie w okresie wiosenno-letnim do końca produkowano: masło, ser i kazeinę do samej likwidacji. Od ok.

1975 r. z mleczarni w Bolkowie mleko w sezonie jesienno-zimowym wożono do Radomierza, a jak mleczarnia upadła (ok. 2000 r.), to do Paszowic woził cysterną m.in. Józef Diduszek. Obie upadłe mleczarnie należności za mleko nie wypłaciły. Tą w Bolkowie obecnie przebudowuje się na inne cele, ale komin pozostanie.



foto. 57: Dębowy krzyż na kol. 6 dom., który ok. 1985 r. wykonał Józef Diduszek. Przez lata ozdobi go żona Genowefa (fot. od rodz. Diduszek)

Obecnie w roku 2019 przyjeżdża beczkowóz KAMOS-u z Kam. Góry, a odstawia p. Maciejewski, 1 rolnik od 7 krów? rasy (naszej czer-wonobiałej sudeckiej). Płacą co miesiąc bez opóźnień. Drugie stadko (5 szt krów p. Rygnela) jest mięsne to doją cielaki. Dłuższy czas dojono ręcznie, a w l. 1980 już dojarkami i w najlepszych latach (dla wsi) 1960-tych mogło być 65-70 krów plus tuczniki, w co drugim gospodarstwie maciora, owce, sporo drobiu w tym gęsi na pierzyny, króliki i kilka par gołębi gruchało i krążyło nad wioską. Po wojnie koni szacujemy na ok. 25 szt, zaś świnek ok 60 na sprzedaż i na zabicie co skuteczniał i wyroby robił p. Szajbe ze wsi (domek przy górnym baorstwie).

Na własne potrzeby hodowano po kilka owiec. Wełnę wożono do tzw. gręplowania (oczyszczania) do Jawora, Bolkowa bądź do Kam. Góry. Następnie przedli na kołowrotkach, a z nici na drutach gospodynie robiły swetry, skarpety, rękawice czy czapki dzieciom. (Wówczas to kolorowe czapki i berety zaczęły wypierać chustki z nakryć głów kobiet).

Jajka, sery i śmietanę (kto nie sprzedawał mleka) noszono lub wieziono na rowerze, na targ do Bolkowa (był dłużej w dolnej części miasta).

Podobnie prosiaki na targu lub bezpośrednio w domu rolnikom ze wsi, a tuczniki w skupie GS-u. Obecnie nie ma z tym problemu, bo nie ma targu chłopskiego ani skupu świnek.

Padłe sztuki odwożono do rakarni w Bolkowie (za boiskiem), a do ok. 1980 r. obsługiwał ją Fr. Makuch. Teraz (od ok. 1992 r) żywiec kupują kupcy z Nowego Sącza lub z Kłaczyny i inni co lepiej płacą.

Tradycyjnie siana w kopy już się nie stawia. Od 30-40 lat (już w PRL) więksi rolnicy zbierali przyczepami samozbierającymi lub siano prasowali. Obecnie od kilku lat zwijają w bele, jeden jako siano, a dwaj sianokiszonkę? Taka prasa do bali już jest we wsi. (Bele ważą ok. 300 kg siano i ok. 500 kg kiszonka).

Czwarte gospodarstwo pola tylko obsiewa zbożem, które sprzedaje, a część skarmia kurami, które są pewnie spod kwoki, kolorowe, zdrowe, biegają po ogrodzie, a koguty pewnie dobre, bo jak w przysłowiu, że „dobry kogut nigdy nie jest tłusty”. Perlików stadko (20 szt) w Jeżowie płoszy szczury i kuny. Lisy mieszkają w pobliżu, ale po sąsiedzku kur nie łapią. Niechby spróbowały, to gospodarz, by je wykurzył dymem, one chodzą za pługiem jak orze i chwytają myszy – opowiada młody rolnik. Ogółem na dwóch koloniach jest 3 ciągniki i 4 auta osobowe. Krów, świń i koni nie ma. W głównej wsi naliczyliśmy 6 ciągników (w tym „Władimirec”) plus kilka u majsterka Romana W. Tak, że na jedną krowę przypada 1 ciągnik. Przed laty było 4-5 dmuchaw, gdy siano zwożono w wozach drabiniastych. Pierwszą przyczepę samozbierającą kupili wspólnie Jan Burny i Waław Rygnel, a prasę do siana-słomy p. Maciejewski. Można, by wymienić wiele narzędzi, które posiadali rolnicy tak tych konnych jak i ciągnikowych. Jeśli by się zachowały to warto, by z nich urządzić muzeum-skansen, bo szkoda na złom i stodoła, stajnia stoją puste. Koła naprawiał Jan Burny, a nowe stelmach z Rochowic. Rymarz był w Bolkowie, Franciszek Żołądkiewicz (przybył z Kcyni), po nim robił syn, ale już zaprzestał.

W hodowcę owiec Roman Wilczyński zaczął się „bawić” od 1988 r. kupując 3 szt. Po-

czątkowo wełnę sprzedawał do skupu w Kam, Górze i miał niezły zysk, ale w latach 1990-tych zmieniło się na gorsze, Wełny nawet za 1 zł nie chciano kupować. Strzygacz brał 3 zł od owcy, a dziś (2019) po 5 zł, bo przejechał aż 300 km. P. Roman teraz wełnę oddaje do kolegi w Kaczorowie i on razem ze swoją hurtem sprzedaje, ale kokosów nie ma. Nieraz przyjadą kupcy i kupią z 10-15 sztuk najczęściej z Kaczorowa. Roman lubi owieczki, bo od młodości pasał z Góralami, a nawet poślubił córkę bacy z Nowego Targu i owiec tu dogląda. Świnie bili: Kazimierz Szajbe i Raczkowski z Rochowic, robili kiełbasy i z szynkami wędzili w kominach.

Mleko od ok. 2005 r. skupuje od 5-7 krów z jednego gospodarstwa spółdzielnia „Kamos”⁷ z Kam. Góry. (Wcześniej niedługo dowożono go do placu PKS w Świnach i pompowała cysterna, gdy wracała z Pogwizdowa, też z Kamosu. Jedno gospodarstwo hoduje bydło mięsne (stadko podst. to 5 krów) i oczywiście sieje zboża. Świnie hodowano do ok. 2015 r. Teraz tylko wietnamskie-malutkie, ozdobne.

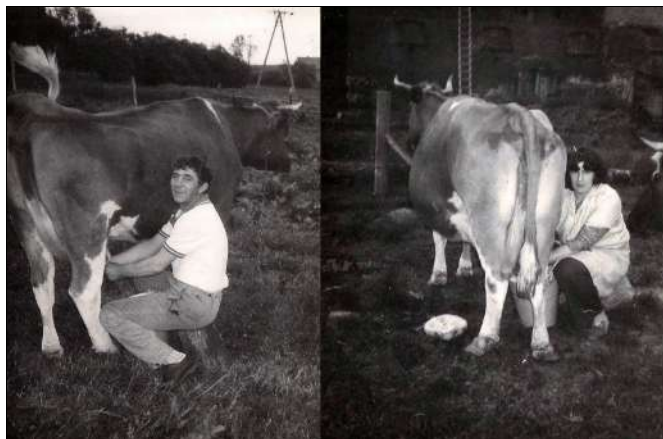


Foto. 58: „Malinę” doi gospodarz Waław Rygnel (junior) na pastwisku i krowa jeszcze spokojna, ale za grzbietem „Maliny” widoczny wysoko podniesiony ogon „Krasej”, pewnie będzie gzić się. Oj będzie się działo (gospodarz uciekaj!). Lata 1980-te. Ps W dali widoczna już nowa para słupów wysokiego napięcia o napięciu 20 tys. volt. Na drugim zdjęciu Łysą?, Krasą? Doi gospodyni Halina Rygnel. Ciekawe czy mleko zmieściło się do wiadra? Czasy Ludowej Polski, czyli przed 1989 r. (fot. od rodz. Rygnel)

W latach 2018-19 rolnictwo w Polsce dotknęła susza, były straty, bo mniej zebrano siana, kiszonki. Krowy mniej dawały mleka, bo łąki marnie odrastały. Rosną ceny wody. Ten kryzys też w jakimś stopniu dotknął rolników z Gorzanowic. Do zabytków rolniczych w Gorzanowicach można zaliczyć te kilka traktorów marki „Ursus” oraz „Władimirca”, a także żniwiarkę tzw. skrzydłówkę, czy „garściówkę” nową polską o nazwie „Przodownica” kupił (Pionier) Wilczyński. Są też 2 przyczepy po kółku rolniczym. Żniwiarkę miał od ok. 1964 r. Jan Burny, zaś snopowiązałkę większą kupił Waław Rygnel (senior – Pionier), którą zaczepiano też do ciągnika. Szerokomłotną młocarnię kupiło 4 rolników do spółki ok. 1970 r.

I jeszcze historyczna już informacja⁸ dotycząca rolników, mianowicie o ich corocznych wpłatach w latach 1958-62 na budowany w Warszawie tzw. „Dom Chłopa”. Teraz jest hotel „Gromada”. Zbierano też w l. 1948-66 datki na odbudowę Warszawy, więc mają rolnicy i mieszkańcy wsi swój udział w odbudowie stolicy, a nade wszystko zaś w wyżywieniu ciężko pracujących robotników różnych branż, też pracującej inteligencji ludowej i od 30 lat tej kapitalistycznej. Fakt, to było ich powinnością, ale jednocześnie poświęceniem, bo lekko nie mieli i szczególnego bogactwa się nie dorobili. Można uznać, że dobrze zasłużyli się ojczyźnie, zasługują na wdzięczność i pamięć choćby tylko w postaci tego skromnego opisu.

7 KAMOS rocznie kupuje w 7 powiatach ok. 12 mln l. mleka rocznie, a za PRL – 9 mln litrów w jednym powiecie.

8 Do 1958 r. rolnicy odrabiali obowiązkowo tzw. szarwark, tj. prace publiczne.

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA

Już w II RP jednym z haseł Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” było: „Przez Spółdzielczość do Sprawiedliwości Społecznej”.

Działały wówczas sklepy spółdzielcze, mleczarnie, spółdzielnie pracy czy ukr. kooperatywy. Działały społecznie i na rozrachunku w ramach prawa lecz wielki kapitał patrzył na nie niechętnie.



*foto. 59: Spotkanie w świetlicy w Gorzanowicach z okazji powitania Nowego Roku (1986?)
W pierwszym szeregu: Zbigniew Budziak, Jan Burny (tyłem), dalej dzieci: Grzegorz, za nim Rafał, Tomasz, Mariusz, Adaś, Monika i Iza. Z tyłu siedzą od prawej: Halina Rygnel, Basia i Jadwiga? Wilczyńskie, Elżbieta Burna, Wiesława Wilczyńska i osoba n.n. (Orzeł raczej piastowski bez korony)
(fot. od rodz Rygnel)*

Po II wojnie ruch spółdzielczy był wspierany przez państwo, a wielki kapitał upaństwowiony. Spółdzielczość w Polsce miała doświadczenia zachodnie, a po 1948 r. wprowadzono wzory wschodnie. W Jaworze, Wałbrzychu czy Kam. Górze powstało wiele Spółdzielni (np. „Podhale”, „Osadnik” - w Kam. Górze). Organizowanie rolniczych szło opieszale, bo rolnicy (słusznie?) byli niechętni spółce i chcieli nacieszyć się ziemią, szybciej dorobić, a też napracować. Polskie Stronnictwo Ludowe i ZSL popierało spółdzielczość, ale przy wstępowaniu dobrowolnym. Kościół oświadczył, że nie będzie się sprzeciwiał. W 1949 r. powstało 243 spółdzielnie rolnicze, a pod koniec 1956 r. było ich 9.700, tj. 12% byłych gospodarstw chłopskich i posiadały 9% ziemi rolniczej. W powiecie jaworskim 1-wszą założono w 1950 r.

Organizowano zebrania i namawiano, przekonywano obiecując pomoc, a też czasem nachodzono w domach. Bywało, że kogoś straszono czy nawet przymknęto, gdy głośno agitował przeciw. Pomagali aktywiści, działacze i nauczyciele z powiatu. Faktem było, że rolnikowi umarzano zaległości, a jak wstąpił do spółdzielni to nie musiał oddawać planów obowiązkowych (spółdz. miała też plany lecz niższe bądź je umarzano jak były powody). W powiecie były 74 wsie i po 1953 spółdzielnie były już w większości z nich, Państwo wspomagało, a członków objęto ubezpieczeniem (rolnicy od 1972 r.).

W Gorzanowicach spółdzielnię (1 typu) założono na początku lat 1950-tych, a bazę główną miała w zabudowaniach tzw. dolnego baorstwa (folwarku). W dużej oborze było bydło i konie, owce w stajni na początku wsi (k. krzyża), a świniaarnię urządzono za wzgórzu wsi (dziś zabudowania Wilczyńskich, gdzie trzody doglądała rodzina Sadowskich przybyła z dolnych Gorzanowic (6-domków). Organizatorem, pierwszym i jedynym przewodniczącym był St. Raszewski (pochodzący z Pleszewa, Wielkopolska).

Nie ma pewności, czy górne „baorstwo” też było objęte spółdzielnią ale raczej nie. Po- noć większość rolników wsi się zapisała i wniosła do spół. zwierzęta, maszyny i ziemię. Pola obrabiano końmi, ale i korzystano z usług POM-u. nawet na żniwa przyjechał kombajn i dzieci pobiegły w pole: „Zobaczyć co się będzie działo, jak to ten kombajn będzie kosił i od razu

młócił” - wspomina pani Gienia. Rolnicy spółdzielcy pozostawili sobie do ok. 1 ha ziemi bądź łąki i hodowali świnie, kury, a czasem i krowę. Pensji nie otrzymywali co miesiąc, a byli rozliczani raz w roku i zwykle za pracę otrzymywali zboże, ziemniaki, kawałek pastwiska, a czasem i zaliczki w gotówce, gdy byli w potrzebie.



foto. 60: Koledzy, przy stole w latach 1970-tych. Od lewej: Mieczysław Burny, Ryszard Budziak, Józef Pyrka i Jan Burny (rzeźbiarz). Wszyscy przybyli z Mazowsza od Warki (fot. od rodz. Pyrków)

Dziś już nikt nie pamięta ile w spółdz. było inwentarza żywego. Na pewno więcej niż dziś w całej wsi. Pamiętają, że było stadko owiec.

Jesienią 1956 r. z powodu zmian politycznych spółdzielnia rozwiązała się. Rozebrano inwentarz (pewnie były sprzeczki i pretensje) i powrócono na dawne swoje pola. W Polsce w tym czasie rozwiązało się 85% spółdzielni, ale kilka na D. Ś. pozostało i 2-3 sprzedają mleko do KAMOS-u. Inne powstałe w l. 1970-tych upadły po 1990 r., ale te z Sadów Górnych i Starych Bogaczowic po połączeniu produkują miliony jaj i hodują ponad 300 krów mlecznych.

A tymczasem dookoła jest wiele wsi dużych w których nie hoduje się nawet królików, krowy, ani prosiaka. To w Bolkowie mają hodować?, czy Jaworze? i wachać zapachy?, a ludzie na wsi oddychać czystym, rześkim powietrzem. To wieś ma się zmienić w sypialnię?

W gminie i Gorzanowicach rozwiązano, a tymczasem w 1958 r. w Warszawie świętowano 10-lecie i to w Pałacu Kultury i Nauki, gdzie grało i tańczyło wiele zespołów w tym Górale z Łącka i Kościeliska.

Bywało, że przeciwnicy polityczni spółdzielnię zwali „kołchozem”, a pracowników „kołchoźnikami”, natomiast spółdzielcy i działacze partyjni samodzielnych gospodarzy „kułakami”. Edmund Borkowski ten czas zapamiętał jako bałagan – rozgardiasz we wsi.



foto. 61: Rzeźby i budowle Jana Burnego z lat 1980-2000? (fot. Karolina i Tomek)

SAMOPOMOC CHŁOPSKA

Już w grudniu 1944 r w wyzwolonym Lublinie działacze chłopscy powołali Związek Samopomocy Chłopskiej.

A zaraz po wojnie w l. 1945-47 zakładano też na Ziemiach Zachodnich Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej (Geesy) GS-y, czyli taka organizacja spółdzielcza założona została w gminie Wierzchosławice. Ściśle współpracowała z rolnikami kupując od nich płody rolne, a sprzedawała: opał, nawozy, pasze, sól, wapno, węgiel. Geesy zakładano w celu niedopuszczenia do wyzysku rolnika przez kupców i pośredników. Ceny ustalało państwo, a Gees mógł narzucić ograniczoną marżę handlową.



foto. 62: Spotkanie przyjaciół, tj. mieszkańców wsi ur. już po II w. św. Zdjęcie przy budynku Hyżych w Witkowie Śląskim. Od lewej: Irena Hyży z mamą, p. Szajbe z Bolkowa oraz Stanisław i Małgorzata Dorosińscy, którzy przybyli w goście z Puszczykowa pod Poznaniem (fot. od rodz. Dorosińskich)

Magazyny jego były od początku w Bolkowie w rejonie młyna przy ul. jeleniogórskiej, a następnie na Kolejowej (skup i sprzedaż). Gees posiadał sklepy w Bolkowie i na wsiach, a też gospody i młyn w Wierzchosławicach. Miał też masarnię i salę taneczną (przy dolnym moście) i Dom Mody w Rynku. Natomiast przy skrzyżowaniu wyżej „Biedronki” był duży sklep art. żelaznych, dziś jest koło poczty, ale mniejszy, a skup złomu był w Geesie i dziś coś tam się skupuje lub obok u p. Kasprzyka, gdzie ongiś był magazyn zbożowy Geesu, ale to już działania prywatne

Organizacja dobrze się zasłużyła rolnikom i miasteczku, szkoda, że nie została opisana, a jego archiwa w 2011 r. były jeszcze na miejscu. Pracowało wówczas jeszcze 6 osób. Ciekawostką jest, że w latach swej świetności i potęgi GS (lata 1960-te) miał nawet własny chór i grupę taneczną. W 2010 r. było jeszcze w kraju 1200 gminnych spółdzielni. Wydają pismo „Rolnik Spółdzielca”. Ustawa 1990 r. osłabiła GS-y stwarzając możliwości rozwoju handlu prywatnego. Czasem słysząc narzekania rolników, że kupcy płacą ile chcą. A tymczasem RSP w Starej Kamienicy (z 56 r.) bawi się na dożynkach, corocznie je organizując.

Bank Spółdzielczy w Bolkowie

Od dziesiątków lat współpracuje z rolnikami i od początku ma siedzibę w Ratuszu, w Rynku.

Pierwszą placówkę BS założono w 1946 r, w Jaworze.

W gminie Wierzchosławice do 1950 r. rolnicy pobierali pieniądze za płody rolne w kasie GS-u przy skupie.

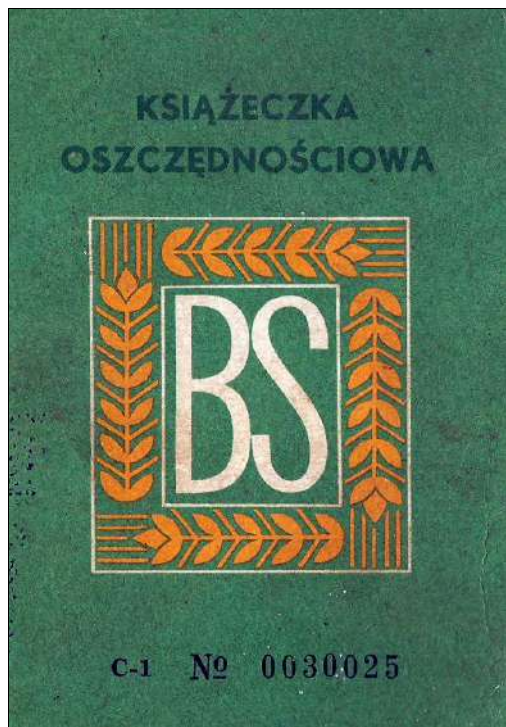


foto. 63: Książeczka oszczędnościowa Banku Spółdzielczego z lat 1980-tych.

9.07.1950 r. założono Gminną Kasę Spółdzielczą w Bolkowie, a przy Geesie pozostał Punkt Kasowy. GS w Wierzchosławicach nie posiadał tam nigdy żadnych magazynów, od razu były w Bolkowie, też biura i kasa.

Kierownikami GKS byli: p. Rusek, Br. Lisowski, K. Lewczuk i Adam Kleniuk. Natomiast Bank Spółdzielczy założono w 1959 lub 1960 roku, a pracę w nim rozpoczął Edmund Borkowski z Gorzanowic, który w latach 1961-96 był jego dyrektorem. W l. 1996-2014 dyrektorem była Krystyna Godzic, a następnie do dzisiaj w 2020 r. mgr. Anna Karwacka.

RZEMIEŚLNICY

W Gorzanowicach za Niemców kowalem był Adolf Adler (Orzeł), a po wojnie w l. 1945-1970 świadczył usługi kowalskie Michał Borkowski. Zwykle podkuwał konie, naprawiał pługi i maszyny rolnicze oraz okuwał koła do wozów. W l. 1950-tych pracował też w spółdzielni. W razie, gdy podkowa odpadła w Bolkowie rolnicy przybijali ją w kuźni Fr. Czopa, a następnie u syna Ryszarda (pochodzili z Podhajec na Wschodzie) kuźnię mieli przy ul. Jeleńniogórskiej koło CPN-u), a gdy wracali z młyna to u Bolesława Poczciańskiego w kuźni, wyżej Basztowej (dzisiaj zakład pogrzebowy). Porwane lejce lub kantar, poduszkę chomąta zszywał i łątał rymarz Fr. Żołądkiewicz i wiele lat robił jego syn Czesław (krzyżówka niżej Rynku, blisko byłego młyna).

KÓŁKO ROLNICZE

Pod koniec lat 1950-tych kilku działaczy chłopskich założyło Kółko Rolnicze. Była to organizacja dobrowolna mająca na celu wspierać rolników technicznie świadcząc im odpłatne usługi w postaci zmechanizowanych prac polowych np. wywożenie obornika, orki, kultywacja itp.



foto. 64: Żniwa u Wacława Rygnela (pioniera) w latach 1970-tych Ciągnik prowadzi prawdopodobnie Ryszard Budziak (Z kółka rolniczego?) (fot. od rodz. Rygnel)

Prezesem został Stanisław Raszewski, a skarbnikiem Bolesław Kmiecik.

Kółka na starcie wspierało państwo celowym funduszem, ale też członkowie wnosili własny wkład w gotówce. Na początku pewnie kółko posiadało maszyny konne, ale z czasem 2 traktory, pług, kultywator, brony i 2 przyczepy. Maszyny na zimę chowano we wielkiej stodole odbudowanej przez RSP, a traktory w stodole gospodarstwa Wilczyńskich w górze wsi.

Kółko było zrzeszone w Powiatowym Związku, a terenowym pracownikiem na etacie był Tadeusz Tomaszek (ze Świn), który pełnił nadzór nad mechanizacją i obrotem technicznym. W 1968 r. w pow. jaworskim było 58 Kółek, a przy nich działały Koła Gospodyń i takie niewielkie „Kółeczko też kręciło” w Gorzanowicach rozprawiając pisklęta kur, kaczek, gęsi i rządziło pralką. Zaś „koło chłopskie” po reorganizacji i łączeniach miało Międzykółkową Bazę Maszynową w Bolkowie (najdłużej) ma ul. Jeleniogórskiej w pobliżu PGR-u do ok. 1975 r., a bazą zarządzał kierownik Władysław Rychlik (pochodził z Kalwarii Zebrzydowskiej) i było kilku pracowników (traktorzyści i księgowy). (W 1974 r. już w Gorzanowicach kółka nie było).

W 1975 r. pięć kółek rolniczych z terenu gminy Bolków utworzyło Spółdzielnię Kółek Rolniczych (SKR Bolków) z siedzibą w Wierzchosławicach. Łączenie było konieczne, aby otrzymać państwowe dotacje, a też ze względu na stale rosnące koszty funkcjonowania. Bazy lokalne w: Sadach, Wolbromku, Lipie oraz w Bolkowie? pozostały z kierownikiem ale bez księgowego. Początkowo SKR-em kierował ktoś z Lipy, a następnie do końca Stanisław Małecki (żyje czerwiec 2020 r.). Według relacji p. Klimka w 1977 r. bazy w Bolkowie nie było.

W SKR pracowało ok. 60 osób, w tym 10 w administracji. Na majątek SKR składało się 15 polskich kombajnów „Bizon”, 10 rozrzutników obornika, 5 siewników nawozowych, 5 pras do siano-słomy, ok. 25 ciągników „Ursus”, 12 opryskiwaczy, samochód dostawczy i samochód

ciężarowy oraz wiele innego sprzętu, a też warsztaty remontowe w bazach,

SKR użytkował też ok. 300 ha ziemi. Hodowano 25 macior i od nich tuczniki do wagi 130 kg w chlewniach w Wierzchosławicach i Wolbromku. W Rochowicach stado krów liczyło 80 szt., a w Wierzchosławicach było bydło opasowe (bukaty). Po kilku latach z hodowli zrezygnowano. (Ziemia do PGR)

Oprócz usług rolniczych zarabiał SKR też na usługach transportowych.

W latach 1999-2000 jednak go rozwiązano, a sprzęt podzielono na pierwsze Międzykółkowe Bazy Masz., które z czasem coraz bardziej słabły, bo rolników średnich było coraz mniej, a więksi kupowali własny sprzęt. Kółko Bolków przejęło prawdopodobnie kombajn, ciągnik, rozrzutnik obornika i przyczepę. Funkcjonowało kilka lat z bazą w Świnach, a następnie zostało przez jego działaczy rozwiązane. (Podobnie zanikł SKR i Kółka w pow. Kam. Góra, ale w kraju jeszcze Kółka są). W Sadach jeszcze w 2018 r. małe kółeczko się kręciło, a podtrzymywali je: Mikołaj Pawłowski i Stanisław Dąbrowski (kombajn stoi okryty). Do kiedy było w Bolkowie czy Wolbromku nie mamy wiedzy.



foto. 65: Spotkanie świąteczne, bądź noworoczne? Siedzą od lewej: Wacław Rygner (pionier), Wiesława Wilczyńska (po mężu), Zofia Pyrka (pionierka z Gródka Jag.), Marta Wilczyńska (pionierka od Warki) i Stanisław Rygner (pionierka) (fot. od rodz. Wilczyńskich)

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE

W latach 1975-80, a w Gorzanowicach nieco wcześniej wielu rolników i ich dzieci zrezygnowało z pracy w gospodarstwach, więc na wsi sporo ziem znalazło się w Państwowym Funduszu Ziemi i w części było dzierżawionych przez rolników młodych i chętnych do rolnictwa.



foto. 66: Ośmioro uczestników wiejskiej zabawy w świetlicy, w Gorzanowicach. Od lewej: Iza, Adaś, Dariusz, Mariusz, Anita, i Iwona. Za nimi para to: Wacław i Halina Rygnelowie (fot. od rodz. Wilczyńskich)

Po przeprowadzeniu komasacji (ok. 1968 r.) i wymówieniu dzierżaw, „wolną” ziemię przekazano do Kombinatu PGR Bolków. Bazę hodowlaną założono w górnym baorstwie (jak mawiano po wojnie) gdzie hodowano świnię i jałówki na krowy mleczne, a też były 2 buhaje rozplodniki. Na polach równych od strony Pogwizdowa prowadzono uprawy roślinne, siano zboża, kukurydzę na kiszonki.

Rozebrano stodołę z kamienia o słomianym dachu, gruzem zasypano dół po oborniku. Wyremontowano budynek mieszkalny (przełożono dach i wyk. elewację) w którym zamieszkało 2-3 rodziny pracowników. (Prywatna firma p. Piątka ze Świdnicy).

Przed 1970 r. sprowadzono od Nowego Targu juhasów na czele z bacą Władysławem Lasakiem i owcami, a na wiosnę to stado przegnano piechotą w góry pomiędzy wsie Nagórniki i Gostków, gdzie je pasiono i doiono, a mleko odwożono do mleczarni w Bolkowie (wozem).

W końcowych latach istnienia PGR-u hodowano świnię.

Kombinat jak inne PGR-y rozwiązało państwo w l. 1992-93, a ziemię rozsprzedano lub wydzierżawiono tworząc gospodarstwa wielkoobszarowe bądź spółki itp. Jakies z boku „obiecane” przejmowali też rolnicy. W Gorzanowicach pola po PGR są obsiewane zbożami, a zabudowania stoją puste i niszczeją. Może należą do Agencji Skarbu Państwa? Wokół głucho i zarosła. (Marnieje majątek, a mówią media, że PRL zniszczyła pałace).

Gospodarstwo p. Fastowicza w Gorzanowicach posiada 120 ha.

Powracając do rolnictwa „chłopskiego”, które we wsi jeszcze z uporem trwa to jednak lata świetności i spora produkcja wraz z XX-tym wiekiem minęły. Najwyższa produkcja przypadała (w gosp. indyw.) na lata 1956-80, a do 1992-3 łącznie z PGR-em była pewnie największa w dziejach powojennych.

W latach 1960-tych i 70-tych największe gospodarstwo miał Józef Bernacki (ok. 15 ha). Miał ciągnik „Zetor” (wysoki) z maszynami oraz prowadził hodowlę bydła i świń. Siał zboża, rzepak i grykę, len, a też 2-3 ha traw nasiennych.

Rolnicy uprawiali do ok. 2000-10 r. buraki pastewne i sadzili ziemniaki. W latach 1970-tych było pewnie ok. 60-70 szt krów, tuczniki, maciory sporo drobiu oraz króliki i gołębie. Mała liczba owiec i koni, bo kupowano ciągniki, choć nieduże i używane. Np. w l. 1960-tych kupił Zetora 25 Wacław Rygnel (senior-pionier), a też jako trzeci Jan Burny Ursus C-45 (buldog). Dziś w 2020 r. jest 5 gospodarstw czynnych, a inni dzierżawią swoją ziemię. Ziemię po PGR-e użytkują gospodarstwa obszarowe nowo powstałe na koloniach ktoś obcy kupił, a część wzięli rolnicy z Rochowic. Teraz rolnicy zarabiają, bo w Unii mają komisarza (Janusz Wojciechowski).

SOŁTYSI

Po zorganizowaniu się urzędów gminnych, a na Pogórzu Sudeckim najczęściej w czerwcu 1945 r., to pełnomocnicy-wójtowie mieli obowiązek powołania na wsia pierwszych sołtysów polskich. W przypadku gminy Wirkanów (Wierzchosławice) tych wsi było 12. W Nagórniku w czerwcu (jest relacja), ale w Nowych Bogaczowicach dopiero we wrześniu 45 r.



foto. 67: Pierwszy sołtys Stanisław Hyży (ok 1953 r.) w swoim obejściu-gospodarstwie (dziś Wilczyńskich). W poniemieckich saniach czwórka jego dzieci. Widać, że zima była śnieżna. W głębi mury po spalonej 15.08.1952 r. stodoły, tj. na Matki Boskiej Zielnej, od pioruna. (fot. od rodziny Hyżych)

Do czasu powołania sołtysów polskich funkcje te pełnili niemieccy obywatele, którzy nie wyjechali i musieli spełnić warunek, że nie byli związani z partią nazistowską. Wielu ich wymienili jeszcze w maju komendy wojsk radzieckich kiedy to „czyścili” teren z nazistów-hitlerowców.

Funkcje sołtysów gminy powierzały przybyłym do wsi Polakom lub tym którzy tu pracowali w czasie wojny, znali język niemiecki i teren (wieś). Czasem to byli ludzie – Polacy żyjący w gminie jeszcze przed wojną jak to było w przypadku Sądów Dolnych. Sołtysi pierwszej kadencji pewnie nie mieli łatwo, bo czasy

były tuż po wojnie trudne i niebezpieczne. Osiedlanie osadników, ich różnorodność terytorialna, dzielenie poniemieckiego inwentarza i narzędzi, a też nowych działek oraz współzycie na tzw. spółkach, które rodziły wiele sporów i konfliktów. Sołtysi mieli polecenia wysyłania furmanek do stacji PKP, aby przewieźć osadników i ich bagaże do miejsca zasiedlenia, a nieraz daleko np. z Bolkowa do Nowych Bogaczowic. Jest wielką stratą, że nie spisano relacji pierwszego sołtysa Gorzanowic (i innych). Dlaczego inteligencja wiejska i gminna o tym nie pomyślała? (Zresztą i dziś tego nie robi). Sołtysi mieli też w 45-46 r. zabezpieczać opuszczone budynki i gospodarstwa przed szabrownikami przyjezdnymi i swoimi-miejscowymi.

Według przekazów mieszkańców Gorzanowic pierwszym sołtysem został Tadeusz Hyży. Pochodził ze Śremu (woj. poznańskiego ur. 1923 r.), żona była z nowogrodzkiego. Znał dostatecznie język niemiecki i pewnie już latem 1945 r. przybył na teren gm. Wirkanów. Nie wiemy jak długo piastował funkcję. St. Hyży opuścił wieś jesienią 1955 r. osiedlając się w Witkowie k. Czarnego Boru, gdzie podjął pracę na kolei. Zmarł w 1977 r. (54 lata) Udało się odnaleźć córkę i syna p. Tadeusza i zdobyć kilka zdjęć. W styczniu 1949 r. sołtysem już był Parol Antoni. W l. ok. 1952-55 prawdopodobnie Szczepan Szumowski (przybył z Białokrynicy). Wymienia się też panią Łabudę. Do Gorzanowic w l. 1950-tych przybyła z Sędziszawia, a była prawdopodobnie Góralką, więc może z pow. Nowy Sącz? Mieszkali po Sokołowskich w pobliżu dzisiejszego masztu. (Domu już nie ma, a tylko została stodoła). Po kilku latach rodzina Łabudów wyjechała.

Kolejnym sołtysem był Bolesław Kmiecik (pochodził z woj. poznańskiego, przybył z żoną i dziećmi jeszcze w 45 roku). Według relacji rodziny sołtysem był 19 lat, też działaczem kółka i społecznym.

Po nim funkcję objęła w 1994 r. Zofia Pyrka (pochodz. z Gródka Jagiellońskiego k. Lwowa).

Następnie w l. 1998-2000 sołtysowała Brygida Szymberska.

W 2000 r. wybory odbyły się już w prywatnym mieszkaniu (światlicę gmina sprzedała) i podczas nich wybrano Krystynę Zółek (ur. w Gorzanowicach). To za jej kadencji położono asfalt na drogach dojazdowych do wsi. Współpracowała z autorem udzielając informacji o sprawach społecznych wsi.

Obecnie od wyborów w początkach 2019 r. sołtysuje Marta Pyrka już wnuczka pionierów osadników Ziemi Zachodnich. Ma do dyspozycji 10 tys. zł funduszu sołeckiego. Podejmuje starania o wycinkę zakrzaczeń i poprawę drogi do dolnych Gorzanowic. Ma już decyzję gminy w sprawie budowy wiaty na placu zabaw. Dobrze, będzie gdzie potańczyć, zaprosić św. Mikołaja i urządzić Dzień Dziecka, spotkanie towarzyskie, koncert muzyczny, Dzień Zwycięstwa czy rozgrywki bilarda i pingponga, 1-go Maja i Święto Niepodległości. Życzymy sukcesów.



foto. 68: Pomnik przy drodze krajowej w pobliżu 6 dom. ku czci pomordowanych w tym miejscu więźniów obozu Gross-Rosen, w 1945 r. Zbrodni dokonali esesmani niemiecko-hitlerowscy (fot. Sz. N.)

SZKOŁA PODSTAWOWA

Pierwsze szkoły na Dolnym Śląsku powstawały już w XIII wieku (lata 1200-300) i były to pewnie szkoły zakonne i przykościelne, a we Wrocławiu ok. 1212 r. (inne źródła 1120) Do 1400 r. były w co najmniej 76 miastach (na 122 wówczas istniejące), w tym, w Bolkowie. Natomiast pierwszą szkołę publiczną założono w Lubomierzu w 1544 r. Uniwersytet we Wrocławiu Jezuici w 1702 r.



foto. 69: Uczniowie Szkoły Powszechnej w Gorzanowicach, roczniki 1944-47. W pierwszym szeregu od lewej: (n.n.), Krystyna Raszevska, Wacław Rygnel, Wiesława Ciuraszkiewicz. 2 szereg: Tadeusz Cyrnek, Eugeniusz Szajbe, nauczycielka - p. Rybińska Pałys, Halina Czerwińska, Ryszard Gręplica i Wiktor Raszevski. 3 szereg: Bronisław Ostrzepalski, Irena Natora, Stefania Szozda, Halina Nowicka, Kazimierz Szajbe, Zbigniew Drozdowski, Zofia Lis i Eugenia Ciuraszkiewicz. 4 szereg: Kazimierz Przybylski, (n.n. z Jeżowa) Maria Diduszko, Krystyna Ostrzepalska, Janusz Czerwiński i Janina Kmieć (fot. od rodz. Diduszko)

Szkoły w okolicach Bolkowa (świeckie i wyznaniowe) zakładano w latach 1700. Np. w Wierzchosławicach – 1744, Domanowie – 1742, Nagórniku – 1786, a w Sadach przed 1939 r. było ich 4 położone wzdłuż długiej osady. W ważnym grodzie jakim był Bolków pierwszą szkołę katolicką założono za księcia Henryka Brodatego w 1207 r., w 1550 r. zbudowano nowy kamienno-ceglany budynek.

Prusy zdobyły Śląsk w 1745 r., a w 1794 wprowadziły przymus nauki szkolnej. Stąd wniosek, że dzieci z Gorzanowic już musiały się uczyć dochodząc do Bolkowa, jeśli szkoły nie było we wsi. Pierwszą wzmiankę o niej (tj. ewangelickiej) mamy z 1825 r., ale brak informacji o budowie.

Przedwojenny prezes Związku Słowian i ZMW „Wici” w 1935 r. m.in. pisał: „W olbrzymiej większości dzieci chłopskie nie kończą 7 klas, bo takich zwykle nie ma w ich okolicy (...) Ale prawdziwą tragedią i bólem bólów oświaty jest to, że ogromna liczba dzieci do żadnej szkoły nie chodzi. Jest ich ok. milion, a są to przeważnie dzieci chłopskie”. (Przytoczyliśmy fragm., aby mieć porównanie co do rozwoju szkolnictwa w Polsce i na Ziemiach Zachodnich po II w. św.

Jest faktem, że oświatę w Polsce Ludowej rozwijano dynamicznie, w tym na wsi. W 1938 r. studiowało 49,5 tys studentów (70% z rodz. zamożnych), a w 1947 r. - 86,4 tys.

i bezpłatnie. Od 1958 r. działały Ochotnicze Hufce Pracy, które przyuczały jednocześnie do zawodu i obrony kraju. Prowadzono szeroką akcję likwidacji analfabetyzmu.

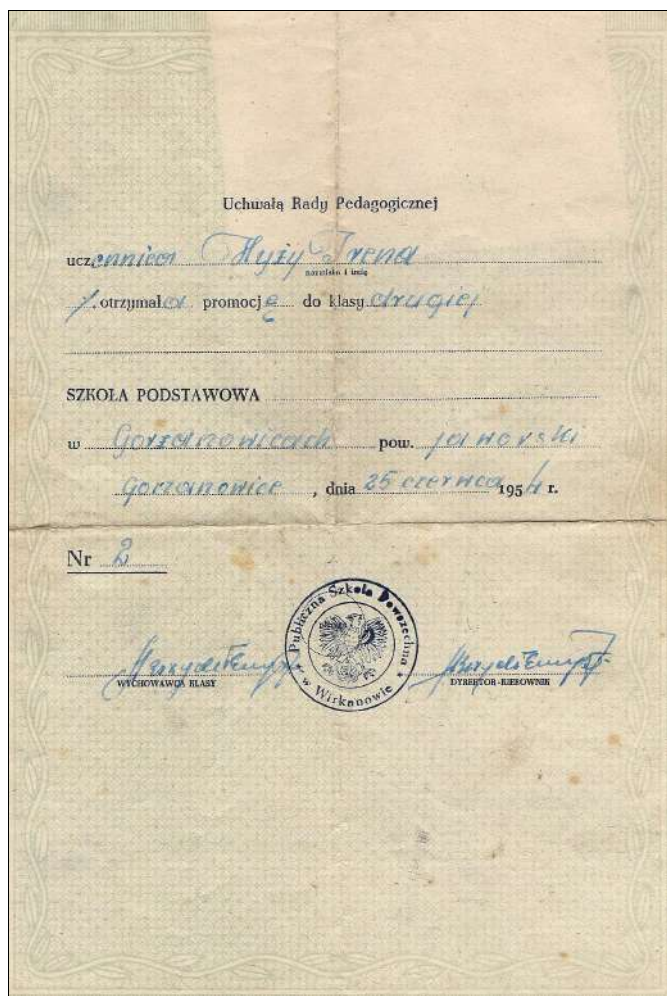


foto. 70: Świadectwo Szkoły Powszechnej w Gorzanowicach Ireny Hyży z 1954 r. Uczennica mieszka dziś w Witkowie Śląskim, ukończyła szkołę gastronomiczną i współpracuje z autorem (fot. od. rodz. Hyży)

Kiedy otwarto polską szkołę w Gorzanowicach? Nie dotarliśmy do dokumentów, a ustalenia oparliśmy na 2-3 relacjach i pomocniczo na świadectwie szkolnym (rel.: Edmund Borkowski, pani Kmiecik, G. Diduszko). Otóż w latach 1945-51 dzieci osadników polskich z Gorzanowic uczęszczały od 1 do 7 klasy do SP w Bolkowie. Zimy bywały srogie, to młodsze dzieci nie miały lekko, a może je podwożono saniami? Ale też dzieci powojenne ponoć były zahartowane i łatwiej znosiły trudy życia, bo nie było telewizji, komputerów więc więcej chodziły w pola, były w ciągłym ruchu, biegały bawiąc się w ciuciubabkę i chowanego

W Gorzanowicach zachował się budynek po szkole niemieckiej i w nim to na skutek starań mieszkańców, a pewnie i sołtysa St. Hyżego, i działacza St. Raszewskiego od 1 września 1951 r. rozpoczęto nauczanie.

Na świadectwie z 1954 r. jest napisane: nadruk - „Szkoła⁹ Podstawowa w Gorzanowicach pow. Jawor”, zaś na widniejącej pieczęci: „Publiczna Szkoła Powszechna w Wirkanowie”. Ludzie zapamiętali też nazwę nieoficjalną, zwyczajową: „Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego w Gorzanowicach”. (Tę nazwę upowszechnił jakiś żartowniś, by wykazać wyższość i niezależność od Bolkowa i w pewnym sensie nie pomylił się, bo wieś poło-

Wojewódzkie Kuratorium Oświaty było organizowane już od lata 1945 r., a od 1 września podjęło normalną działalność.

Po zorganizowaniu się starostwa w Jaworze, a w nim Wydziału Oświaty czynnego od przełomu sierpnia-września 45 r. na jego czele stanął Powiatowy Inspektor Szkolny. Przystąpił on natychmiast do otwierania szkół polskich, najczęściej w budynkach szkół niemieckich. Czy przyjmowano do klas też niemieckie dzieci, które pozostały w Polsce? Wiemy, że w końcu lat 1940-tych i w l. 1950-tych chodziły do polskich szkół np. w Sadach, a w Bolkowie czy Wałbrzychu miały dzieci niemieckie nawet osobne szkoły.

Powracając do tematu to polskie szkoły często rozpoczynały naukę już 1 września 1945 r. (Wierzchosławice, Sady Górne), a w innych wsiach z niedługim opóźnieniem np. w Gostkowie od 7 I 1946 r.). Natomiast w Nagórniku szkoła niemiecka czynna była jeszcze przez rok, bo nie było we wsi Polaków więc i polskich dzieci.

Według danych 1 października 45 r. na całych Ziemiach Zachodnich działało już 2376 szkół polskich w których uczyło się 254 tys dzieci i młodzieży, a po roku było 4592 szkoły z 548.160 uczniami. Uczyło wówczas 12.192 nauczycieli.

9 W północnej części Dolnego Śląska polskie szkoły otwierano już od marca-kwietnia 1945 r.

żona jest wyżej od Bolkowa). Świadcstwo jest podpisane przez wychowawcę klasy i kierownika szkoły Eugeniusza Skrzydła.

Pierwszą nauczycielką była Józefa Żukrowska, która przybyła z Sadów Dolnych, a pochodziła ze wsi Majdan Lipowiecki (ur. 1929-30 r.) woj. tarnopolskie. Ukończyła Liceum Pedagogiczne w Świdnicy ok. 1950 r. Mieszkała w szkole. Po wyjściu za mąż za Antoniego prawdopodobnie wyjechała do Warszawy. (Na początku stycznia 2020 r. autor poznał w Bolkowie jej koleżankę z klasy licealnej).



foto. 71: Przy szkole Władysław Borkowski z uczniami, od lewej: Waclaw Pyrka i Mirosław Szembski (fot. od rodz. Pyrka)

Następnie do 1957 r. uczyła Janina Pałys z d. Rybińska, która przybyła z Wierzchosławic, a ur. się we wsi Białokrynica, woj. tarnopolskie. W latach 1957-60 uczył Edward Babak, uczniowie zapamiętali, że grał na akordeonie i miał pięcioro dzieci. Po nim w l. 1960-64 uczyła Irena Borkowska (dziś mieszka w Bolkowie), a w latach 1964-66 p. Kołacz, który przybył z niedalekiej Grobli. I ostatnim nauczycielem w l. 1966-69 był miejscowy Władysław Borkowski, który już wcześniej uczył w Bolkowie, a w Gorzanowicach mieszkał więc powrócił do rodzinnej wsi. (Pochodził z Białokrynicy).

Szkoła była czteroklasowa, a nauka odbywała się w jednym pomieszczeniu i wszystkie dzieci były razem tj. 15-17 osób. Np. pani Kmicik (ur. w 42 r.) wspomina, że do klasy 1 i 2 chodziła do Bolkowa, a do 3 i 4 kl. do Gorzanowic i do 5 znów do Bolkowa. (Dziś mieszka w Świnoujściu). Niżej szkoły było boisko na którym dzieci kopały piłkę i grały w dwa ognie też po lekcjach i w niedzielę, bo nie miały komputerów.

Ze względu na malejącą liczbę dzieci placówkę szkolną po czerwcu 1969 r. zamknięto. Budynek stoi dotychczas (2020) i wydaje się w niezmienionym stanie (zewnątrz) i to z zachowaną elewacją i dachem. Może po latach szkoła się odrodzi? gdy przyjdzie moda na malutkie szkółki. Tymczasem mieszkają w nim dwie rodziny?

W 1980 r. uczyło się w Polsce 7 mln osób, a w 1979 r. pracowało 12 mln obywateli.

PRZYNALEŻNOŚĆ PARAFIALNA – KOŚCIÓŁ W BOLKOWIE

Zanim przejdziemy do szczegółowych opowieści o udziale mieszkańców Gorzanowic w życiu parafialnym i kościele w Bolkowie kilka zdań wprowadzających.

- ◆ Za czasów Chrystusa, kiedy rodziło się chrześcijaństwo żyło na świecie ok. 100 mln ludzi, a w 1800 r. 1 mld, 1975 r. już 3 mld i obecnie w 2019 r. - 7,6 mld.
- ◆ Chrzest Mieszko I przyjął w 966 r. i tak On jak też następni władcy Polski chrzcili plemiona piastowskie tj. Polaków. Mieszko przyjął chrzest w rok po ślubie z Dąbrówką, bo chciał zacieśnić więzy z sąsiadami.
- ◆ Prof. Maria Janion (z Wilna) uważała, że zostaliśmy "źle ochrzczeni". Był przymus, bo królowie rozumowali, że oni są odpowiedzialni osobiście za zbawienie ludzi-poddanych. Poza tym zachód ustawił nas w relacji poddanych.



foto. 72: Procesja Bożego Ciała w dolnej części Rynku bolkowego ok. 1947 r. Z chorągwiami od lewej: Krystyna Czaplińska, Aniela Teluk, Zofia Diduszko (Pyrka) i Krystyna Krzyżaniak (wszystkie z Gorzanowic) (fot. od rodz. Pyrka)

- ◆ Biskupstwo wrocławskie powołano w 1000 roku lecz biskup urzędował w Smogorzewie i Ryczynie. Śląsk już od 990 należał do Polski.
- ◆ O zasięgu biskupstwa wiadomo z buli papieskiej wydanej 23.04.1155 i 9.08.1245 r. Gorzanowice więc od swego zarania (1314 r.) były lub stały się wsią katolicką.
- ◆ Na Obinie we Wrocławiu Piotr Włosowicz ufundował przed 1139 klasztor dla Benedyktynów, a klasztor na Górze Ślęży (widoczna z G.) wznosił przed 1150 r. P. Włosowicz był z piastowskiego rodu Łabędziów i miał ziemie (włości) wokół Ślęży.
- ◆ Pod koniec lat 1390-tych było na całym Śląsku 639 kościołów kat. w tym w 30 tys Wrocławiu 30, czyli budowanych za pozwoleniem, a też i na koszt władców piastowskich.
- ◆ W Legnicy ok. 1400 r. katolickich kościołów było 17, 3 szkoły parafialne i wiele zakonnych.

- ◆ Parafię kat. w Jaworze założono 2.01.1200 r., a dekanat utworzono w l. 1262-75, ale na południu obejmował tylko Roztokę i Jugową, a bez Bolkowa.
- ◆ W latach 1700-tych w Kotlinie Krzeszowskiej znajdowały się 53 stawy hodowlane należące do klasztoru cystersów. Czy zachowały się do dzisiaj? Wątpliwe bo rzadko się je spotyka.



foto. 73: Czerwcowe nabożeństwo pod krzyżem w dniu 21.06.2011 r. Komunię Św. rozdaje ks. Wiesław Piskorski. Stoją od lewej: Jan Burny, Katarzyna Teluk, Henryk Maciejewski, Genowefa Diduszko, p. Małgosia, Józef Diduszko, p. Józefa, p. Przepiórka. Więcej osób nie rozpoznano (fot. od rodz. Diduszko)

- ◆ W 1772 r. w I RP (bez D. Śl. i Ziemi Odzyskanych), a łącznie z Kresami Wschodnimi było 17 diecezji, w tym 2 metropolie. Funkcjonowało ok. 4 tys parafii w których było skupionych ok. 6 mln wiernych, a posługę sprawowało ok. 12 tys. księży i 14,5 tys. zakonników. Zakonów męskich 884, żeńskich 152, seminariów 34 i 100 szkół zakonnych.
- ◆ Diecezja Wrocławska org. do 1732 r. podlegała metropolii gnieźnieńskiej, choć warunki polityczne ulegały zmianie, a następnie bezpośrednio papieżowi w Watykanie.
- ◆ Po roku 1500 nastąpiły burzliwe lata reformacji luterńskiej i większość mieszkańców D. Śl. przeszła na wyznanie ewangelickie, czego dowodem w Gorzanowicach był cmentarz i brak kapliczek.
- ◆ Wiemy o zabytkowym ewangelickim Kościele Pokoju w Jaworze i podobny zbudowano w Świdnicy w l. 1654-55. Wys. nawy głównej sięga 16 m, są 4 chóry i mieści aż 6 tys wiernych.
- ◆ W latach 1700-1810 część obecnego dekanatu bolkowskiego, i pow. jawor. (majątek bolk. plus 5-6 wsi) była własnością Opactwa Cystersów w Krzeszowie. Znalezione w l. 2019/20 r. nawet 3 kamienie graniczne z datą i znakami.
- ◆ Pierwszy kościół ewang. w Bolkowie zbudowany w 1742 r. na rynku miasteczka, był drewniany. W 1855 r. rozebrano go, bo postawiono nowy przy skrzyżowaniu i stoi do dziś, a w 2019 r. został wyremontowany i przeznaczony na placówkę kultury. (galeria, biblioteka, miejsce spotkań i imprez kulturalnych).
- ◆ Historia parafii rzymsko-katolickiej jest znacznie starsza niż ewang. Otóż kościół został

zbudowany ok. 1250 r. W 1298 r. biskup Tomasz nadał mu wezwanie św. Jadwigi. Od 1846 r. był gruntownie przebudowany. Np. usunięto szczyty, zbudowano 4-ro spadowy dach, a też znacznie powiększono okna (jak mogły wyglądać można zobaczyć w Pogwizdowie w starym kościele). Pod podłogą zachowały się krypty z trumnami szlachty niemieckiej i burmistrzów Bolkowa, a też krypta z kośćmi z cmentarza przykościelnego. Ambona pochodzi z 1619 r., a w 2006 r. odkryto fragmenty malowideł z XIV wieku. W 1428 r. Husyci spalili kościelną wieżę, a w 1545-1629 kościół należał do ewangelików. W 1646 r. kościół częściowo zniszczyli Szwedzi, a w 1816 r. wieżę odbudowano.

- ◆ W 1917 r. władze niemieckie zabrały dzwony na cele wojny, ale w 1933 r. zawieszono nowe. Nie utrzymały się długo, bo w 1941 r. państwo Hitlera zabrało je, aby przetopić na kule i pociski, by wojować ze Związkiem Radzieckim i przegrać dzięki czemu odzyskaliśmy kościół, Bolków i Gorzanowice.
- ◆ Gorzanowice do 1945 r. należały do filialnego kościoła katolickiego w Świnach, który źle zbudowano w 1318 r., a ten dzisiejszy z ok. 1570 r. jest zbudowany z kamienia.
- ◆ Ostatni niemiecki proboszcz katolicki z Bolkowa wyjechał 30.07.1946 r.
- ◆ Po wojnie już w Polsce Ludowej po otrzymaniu pełnomocnictw z Watykanu i decyzji kard. A. Hłuda rozpoczęło się z dniem 15.08.45 r. przemianowanie parafii na D. Śl. przez polskich kapłanów. Administrowanie miało być tymczasowe i trwało do początków lat 1970-tych. Pierwszym biskupem D. Śl. był ks. Karol Milik.
- ◆ Pierwszym polskim księdzem parafii bolkowskiej od 20.12.1945 r. był ks. Jan Szul, który dojeżdżał z Sadów. Było wówczas w Bolkowie ok. 300 Polaków, a w całej parafii ok. 1350 osób. Ks. Jan Szul pochodził z woj. tarnopolskiego, Kresów Południowo-Wschodnich, urodził się w 1905 r. Był księdzem towarzyskim, nie odmawiał udziału w weselach ani poczęstunku. Powszechnie ludzie go lubili zwąc „chłopskim księdzem”. Po bolkowskiej ks. Szul urzędował w St. Bogaczow., a mieszkał w Sadach. Pierwszym polskim organistą w Bolkowie był osadnik z Sadów G. Władysław Ferensowicz (przybył ze Wschodu).
- ◆ Od 1.08.1947 r. proboszczem został ks. Leon Izdebski, ale gdy w październiku 1947 r. wyjechał to parafię przejęli Ojcowie Kapucyni i władali nią do 1963 r. W latach 1964-93 proboszczem był ks. Piotr Chomicki pochodzący prawdopodobnie z Kresów Wschodnich (mówił z charakterystycznym wschodnim akcentem). On to (po odmowie innych) w 1996 r. odprawił mszę w Nagórniku (bez wynagrodzenia) podczas 50-lecia osadnictwa polskiego po II w. św. i przyznał, że był w nim po raz pierwszy.
- ◆ W 1949 r. kościół Św. Jadwigi wpisano do rejestru zabytków.
- ◆ Duża kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej nawiedziła kościół w Bolkowie (parafię) latem 1963 r. Przywieziono ją z Gostkowa na platformie auta przez Domanów, Nagórniki, Półwsie i Wierzchosławice. Trasa była udekorowana kwiatami i wstążkami.
- ◆ W latach powojennych, aż do lat 1970-tych księdza do Gorzanowic na kolędę



foto. 74: Dzieci z Gorzanowic przed kościołem w Bolkowie z okazji I Kom. Św. ok. 1979 r. Od lewej: Robert Wilczyński (w 2019 r. pracował w Czechach), wysoki to Zbigniew Budziak, Edytka (w sukni) i Asia Migoda. (1 lub 9 maja bo są flagi narodowe) (fot. od. rodz. Wilczyńskich).

- przywozili gospodarze furmankami lub sańmi, a raz przybył piechotą.
- ◆ W niektórych latach do ok. 1980 r. starsze dzieci chodziły przebrane i kolędowały oraz przedstawiały role tzw. herody.
 - ◆ Na dolnych Gorzanowicach pokarmy święcili długie lata po domach, od niedawna u Genowefy Diduszko, na podwórku. Też przynosili z Jeżowa.
 - ◆ W latach gdy była we wsi szkoła to religii po domach uczyła siostra zakonna z Bolkowa, a najczęściej i najdłużej u Jana Burnego (dom nr 12). Siostry do lat ok. 1970-tych rozwoziły przed Bożym Narodzeniem opłatki za co mieszkańcy dawali im po parę kg ziemniaków, owies, buraki, warzywa. Siostry ongiś hodowały drób i owce, a ogród miały przy przystanku PKS i tam blisko mieszkały w „pałacyku”.
 - ◆ W 1994 r. odbyło się uroczyste poświęcenie krzyża, który dzięki staraniom, sołtys Zofii Pyrki i wykonawstwu (bezpłatnie) kamieniarza miejscowego. Teraz figurka jest zadbaną. Krzyż wmontowano w ponemiecki postument (niekompletny) ustawiony ok. 1930 r. ku pamięci poległych żołnierzy niemieckich na frontach I w. św., a pochodzących z Gorzanowic. (Za wybuch wojny znacznie odpowiedzialni Niemcy).
 - ◆ Polskie władze gminne zlikwidowały w Gorzanowicach ponemiecki cmentarz ewangelicki w latach 1970-75. Obecnie trwa zakrzaczony (2019 r.) i pewnie w nocy straszy. Można by wzorem Bolkowa przekształcić go w park i ustawić stosowną tablicę informacyjną. Ludzie pamiętają, że cmentarz był ogrodzony drewnianym płotem na murku. Środkiem była aleja, a po lewej stronie były groby, rosło kilka ozdobnych czerwonych głógów. Obecny jego widok zaszczytu wsi i gminie nie czyni.
 - ◆ Na początku lat 1980-tych po wsi „chodziła” mała kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przenoszeniu obrazu towarzyszyły pieśni Maryjne i modlitwy. Z głównej części wsi zaniecono go do Gorzanowic doln. i dalej do Rochowic.
 - ◆ Od 1993 r. proboszczem był ks. Piotr Boczek, a następnie ks. Matuszak do 2010 r.
 - ◆ Dekanat bolkowski ustanowiono dn. 12 XII 1996 r. i należy do niego 6 parafii.
 - ◆ Od 2004 r. dekanat bolk. należy do diecezji Świdnickiej (a był we wrocławskiej i legnickiej), a biskupem jest (2019 r.) Ignacy Dec pochodzący z okolic Leżajska. W 2008 r. poświęcił pomnik w Świnach, zwiedzał zamek, w towarzystwie wicemarszałka sejmu Jerzego Szmajdzińskiego. (Autor był obecny na uroczystości)
 - ◆ Od 2005 r. w parafii organizuje się (w DK Bolków) Diecezjalny Festiwal Kolęd i Pastorałek.
 - ◆ W 2006 r. na skwerku przykościelnym w Bolkowie postawiono pomnik Jana Pawła II.
 - ◆ W 2009 r. remontowano wieżę i wykonano elewację budowli, a wszelkie remonty zakończono w 2018 r.?
 - ◆ Coroczny odpust parafialny obchodzony jest 16 października.
 - ◆ W parafii Bolków są 4 kościoły, a w diecezji świdnickiej 186.
 - ◆ Obecnie w l. 2019-20 proboszczem i dziekanem jednocześnie jest ks. Wiesław Pisarski, do pomocy ma 2 wikarych. Są w Bolkowie przy parafii siostry zakonne, które przed laty po wsiach nauczały religii m.in. w Gorzanowicach.
 - ◆ Katolików polskich z Gorzanowic od II w. św. chowano na cmentarzu w Bolkowie i są ich groby zagubione wśród wielkiej rzeszy bolkowian, więc osoba obca ma spore trudności, by odnaleźć zmarłych z tej wsi. Pisząc wspominały ich jak mawia Olga Tokarczuk: „Prowadzimy swój pług przez kości umarłych”, których nawet nie znaliśmy. Dawniej zmarłych z Gorzanowic podwożono furmankami (do lat 1970 r.) w okolice młyna w Bolkowie (jest w ruinie), i dalej pod górę na ramionach niesiono do kościoła. Obecnie od wielu lat zmarłych przywozi się do kaplicy cmentarnej, a msza jest w ko-

ściele. Do 1989 r. umarli jeszcze przez 2 dni przebywali w domu, a ludzie ich nawiedzali, modlili się i śpiewali pieśni.

- ◆ Święcenia pokarmów w gł. części wsi do 2000 r. odbywały się w świetlicy, a po tym czasie przy krzyżu. Pod krzyżem też dwa razy w roku odprawiana jest Msza Św, na którą licznie przybywają wędrowcy z Bolkowa. Po mszy jest ognisko i poczęstunek. Np. 3 V i 7 IX 2019 r. tak było, ale dziś wieś się liberalizuje, część zwyczajów katolickich się kultywuje, inne nie lub nie wszyscy. Jest tak jak na D. Śl. co nie dziwi autora i jest powszechnie znane. Pozdrawiamy jak za Ludowej Polski – Szczęść Boże i Bóg zapłać za czytanie.



foto. 75: Zabytkowa droga bita w centrum Gorzanowic jest jeszcze w nie najgorszym stanie, mimo ubytków trzyma się krzepko A gdyby ją odnowić, to byłaby atrakcją turystyczną, bo asfaltu mamy wszędzie. Dlaczego Bolków nie wylał sobie asfaltu w Rynku? (fot. Sz.N.)

- ◆ W 2019 r. przy wejściu gł. do kościoła w Bolkowie postawiono malutki pomniczek (już drugi) ku czci bohaterów, którzy bronili Ojczyzny (obr. 1939 r.). A gdzie prawda o 1945 r.?, bowiem nie wspomina się o bohaterach-żołnierzach I i II Armii Wojska Polskiego wyzwalają-cych Ojczyznę, po latach okupacji oraz ich udziale w operacji i szturmie Berlina, dzięki czemu Dolny Śląsk powrócił do Macierzy, a my możemy się modlić w bolkowskim kościele i cieszyć polskim burmistrzem.

TEMATY RÓŻNORODNE

W trakcie opracowywania zebranych materiałów wynikł problem co zrobić z tymi nie-licznymi z których trudno stworzyć tematyczne rozdziały, gdy jednocześnie żał je pozostawić na uboczu pracy, więc zbudowaliśmy z nich różnorodny rozdział, który poniżej prezentujemy.

- W dniu 8 maja podczas natarcia oddz. Armii Rad. na Bolków w okolicy Gorzanowic wybuchło kilka pocisków, więc ta reszta mieszkańców Niemców, która wcześniej nie wyjechała pośpiesznie wieś opuściła udając się w lasy Płoniny.
- Pierwszym Polakiem, który wspomniął o ładnych widokach z Gorzanowic był Stanisław Jastrzębski. Opracował on przewodnik pt. „Jawor i okolice”, który wydało Osolineum w 1973 r..
- Już w 1923 r. Strzegom i jego okolice otrzymały elektryczność. Pewnie też w latach 1920-tych okolice Bolkowa. Jednak kolonia (dolne Gorzanowice) wybudowana w 1934 r.? dopiero w PRL w 1960 r. Transformator elektryczny w głównej wsi jest murowany i poniemiecki, ale urządzenia w nim są już polskie. Przewody miedziane na linii zostały w latach 1960-tych wymienione na aluminiowe. Były już dwukrotnie wymieniane słupy, ale są jeszcze drewniane na betonowych podstawach. W latach 1950-tych prąd był okresowo wyłączany, więc zboże młócono często w nocy, gdy była większa moc. Kolonia Jeżów ponoć miała prąd przed 1939 r.
- W okresie powojennym do ok. 1960 r. gospodynie prały bieliznę ręcznie w baliach, wanielkach, misach lub cebrach przywiezionych ze Wschodu czy Centrali. Gdy Kółko Rolnicze (lub KGW) zakupiło pralkę wirnikową tzw. „Franię” to ją wypożyczano tak, że wędrowała po wsi i prała, a gospodynie piły kawę.
- Poza majstrem kowalem p. Borkowskim, to w drewnie „dłubał” też Jan Burny, a koszyki z wikliny wyplatali: Stanisław Diduszko i Władysław Sokołowski. Szyła pani Kmieciak (Żyje i ma 99 lat).
- Z dawnych czasów zachowały się poniżej dol. Gorzanowic (kol. 6 dom.) pozostałości młyna wodnego na Przylęcznicy. Obecnie jest tam ujęcie wody dla Bolkowa. Wodociągu Gorzanowice nie miały, lecz przydomowe studnie w których obecnie wody brakuje (w kilku jeszcze starcza), więc właściciele domów wywiercili studnie głębinowe. We wsi jest takich 8, a na koloni 1. Są spore koszty, bo wodę trzeba czasem uzdatniać. (Samo wiercenie ok. 7-10 tys. zł).
- W latach 1960-tych dzieci grały w piłkę nożną, dwa ognie, palanta i tzw. klasy, a też bawiły w berka i chowanego. Starsze dziewczynki spacerując po drodze nuciły dawne i modne wówczas piosenki. Był ruch, dzisiaj cichutko.
- Za Polski Ludowej na głosowanie wozili do lokalu wyborczego w Bolkowie, który mieścił się w przedszkolu koło dawnego targowiska, a dziś jest w nim Powiatowy Urząd Pracy (ul. Kolejowa). Natomiast po 1990 r. głosowanie odbywa się w Miejskim Zakładzie Gospodarki Komunalnej w dolnym Bolkowie. A gdzie 10 maja 2020 r.?
- Gdy wieją silne wiatry, to Gorzanowice są na podmuchy mocno narażone. Jednak w minionym 75-leciu większych szkód nie było. Kilka lat temu przechodził huragan „Cyryl” (2007 r.), a mimo to spróchniała wewnątrz lipa w pobliżu zabudowań R. i B. Wilczyńskich wytrzymała atak i do 2020 r. trzyma się krzepko.
- Na koloni Jeżów telewizory odbierają tylko na antenie satelitarnej z powodu położenia zabudowań w głębokiej dolinie i pobliskiej zasłaniającej sporej góry.
- W latach 1990-tych czynne były w Gorzanowicach 2 zakłady kamieniarskie, a też stolarnia do ok. 2014 r. W latach 1950-tych był geesowski sklep, a nawet sił próbowała

klubo-kawiarnia. Dziś techniczne „innovacje” są majsterkowane w kamiennych i odbudowanych murach stodoły, a w dawnej kuźni Monika Romaniuk tworzy ceramiczne wyroby artystyczne. W pracowni kameralnej prowadzi się warsztaty rękodzieła, są miejsca noclegowe i wiejska kuchnia oraz gawędy przy ognisku w ogrodzie z widokiem na bliższe i dalsze łańcuchy Gór Wałbrzyskich.



foto. 76: Monika Romaniuk i część jej pracowni w Gorzanowicach (fot. <http://atelier-kreacja.pl/pl/event/>)

1960-tych kupił Józef Pyrka. Była to „Warszawa”. On też posiadał pierwszy telewizor ok. 1965 r. Dziś pamiętają, że gdy chłopcy grali w piłkę i usłyszeli muzykę z „Bonanza”, to przerywali mecz i biegli na film. Ok. 1968 r. telewizor kupił Jan Natara.

- W latach 1950 i 1960-tych było we wsi kilka motocykli. „Iżę”: mieli St. Teluk i Józef Pyrka, Zygmunt Wilczyński stary typ „WFM”, a Panonię” Jan Diduszko.
- Młodzież z 6 domków na początku lat 1970-tych na potańcówki do głównej wsi nie chodziła. Bawili się w Pogwizdowie, Rochowicach, Bolkowie, Wierzchosławicach. Powodem były słabe znajomości, bo do szkoły dojeżdżali osobno. Teraz, by mogli się bawić, ale ich nie ma, bo „6 domków” opuścili i bawią się w miastach.
- W minionym okresie wielu mieszkańców Gorzanowic pracowało poza wsią, więc podajemy ile przeciętnie zarabiali: w 1970 r. - 2.253 zł, 1989 r. - 206.758 zł, 1991 r. - 1.777.000 zł, 2008 r. - 2.943 zł (po denominacji złotego), a w 2019 r. u Sznajdera pracow. fizyczny 2.500 zł.
- Zabawy w wiejskiej świetlicy nie były częste, ale od czasu do czasu je organizowano, nieraz tylko w swoim gronie. Szczególniej zapamiętano tą z 1965 r. gdyż przyszło na nią kilku gości – kozaków z Bolkowa, którzy chcieli w Gorzanowicach „rządzić”. Jednak miejscowi chłopcy i młodzi mężczyźni na to nie pozwolili i doszło do bójki w wyniku której z pomocą fortelu bolkowych kozaków zamknięto w piwnicy. Dopiero wezwana milicja ich z niej wyciągnęła, a kolegium wymierzyło odpowiednie kary. Musieli też naprawić szkolny płot z którego wyrwali sztachety.



foto. 77: Najmłodszy twórca w Gorzanowicach Ignacy wykonał model brytyjskiego, średniowiecznego okrętu wojennego (fot. Sz.N.)

- Długie lata we wsi był jeden telefon stacjonarny u działacza St. Raszewskiego, przejęła go dopiero pani sołtys Maria Pyrka ok. 1994 r. Obecnie w książce tel. widnieje tylko 4 abonamentów. Komórki pojawiły się w l. 1995-2000, a powszechniej po 2000 r. (Na początku linia tel. biegła nad ziemią, a po 2000 r. przewody zakopano w ziemi).
- Pierwsze auto osobowe w l. 1960-tych kupił Józef Pyrka. Była to „Warszawa”. On też posiadał pierwszy telewizor ok. 1965 r. Dziś pamiętają, że gdy chłopcy grali w piłkę i usłyszeli muzykę z „Bonanza”, to przerywali mecz i biegli na film. Ok. 1968 r. telewizor kupił Jan Natara.
- W latach 1950 i 1960-tych było we wsi kilka motocykli. „Iżę”: mieli St. Teluk i Józef Pyrka, Zygmunt Wilczyński stary typ „WFM”, a Panonię” Jan Diduszko.
- Młodzież z 6 domków na początku lat 1970-tych na potańcówki do głównej wsi nie chodziła. Bawili się w Pogwizdowie, Rochowicach, Bolkowie, Wierzchosławicach. Powodem były słabe znajomości, bo do szkoły dojeżdżali osobno. Teraz, by mogli się bawić, ale ich nie ma, bo „6 domków” opuścili i bawią się w miastach.
- W minionym okresie wielu mieszkańców Gorzanowic pracowało poza wsią, więc podajemy ile przeciętnie zarabiali: w 1970 r. - 2.253 zł, 1989 r. - 206.758 zł, 1991 r. - 1.777.000 zł, 2008 r. - 2.943 zł (po denominacji złotego), a w 2019 r. u Sznajdera pracow. fizyczny 2.500 zł.
- Zabawy w wiejskiej świetlicy nie były częste, ale od czasu do czasu je organizowano, nieraz tylko w swoim gronie. Szczególniej zapamiętano tą z 1965 r. gdyż przyszło na nią kilku gości – kozaków z Bolkowa, którzy chcieli w Gorzanowicach „rządzić”. Jednak miejscowi chłopcy i młodzi mężczyźni na to nie pozwolili i doszło do bójki w wyniku której z pomocą fortelu bolkowych kozaków zamknięto w piwnicy. Dopiero wezwana milicja ich z niej wyciągnęła, a kolegium wymierzyło odpowiednie kary. Musieli też naprawić szkolny płot z którego wyrwali sztachety.
- W latach powojennych pojawiali się kolędnicy i zbytki robiono w sylwestrowy wieczór, np. drabinę powieszoną na drzewie gospodarz znalazł dopiero latem gdy się

wspinał po czereśnię.

- W drugiej połowie lat 1950-tych aparaty fotograficzne mieli Józef i Edmund Borkowscy i Zdzisław Przybylski.
- Na południowy-zachód od kol. „6 dom”. zachował się ok. 200 m długości rów przeciwczołgowy pochodzący z 1945 r. wykopany przez Niemców. Z boku lasu ponoć są ślady po okopach piechotnych.
- Z dol. Gorzanowic do ok. 1990 r. chodzono do przystanku PKS, do Jeżowa lub Nowych Rochowic. Od wielu już lat (ok. 25) żadnych przystanków w pobliżu koloni nie ma.
- W minionym 75-leciu oprócz remontów PGR postawiono 4 domki, a 5-ty się obecnie powoli remontuje. Numeracja zaczyna się w Gorzanowicach przy krzyżu, a następnie biegnie do Jeżowa 23, 24, 25 i na kol. „6 d”. od 26 k. krzyża i na 31 się kończy.



foto. 78: Od wschodniej i południowej strony gł. Gorzanowic po żniwach postawiono potężne sterty słomy na polach p. Fastowicza (fot. Sz.N.)

- Przy wierceniu studni głębinowej na podwórku Wacława Rygnela na gł. ok. 13-15 m natrafiono na węgiel, który włożony do pieca dobrze się palił. Teraz gospodarz kombinuje otworzyć kopalnię i zarobić dużo kasy, bo węgla w kraju brakuje, gdyż kupuje się go aż w Rosji.
- Panele fotowoltaiczne są na budynku w głów. wsi (1 inst.) i jedna w „Grajdołkach”
- Przy głównej drodze w kierunku na Jelenią Górę niedaleko doln. Gorz. przy ziemi stoi tabliczka upamiętniająca śmierć (w wypadku komun.) Adriana lat

23 z 2019 r. z napisem: „Czas ci się tu zatrzymał. Nam wszystkim smutek i żal pozostał”.

- W pobliżu doln. Gorzanowic stoi pomnik ku pamięci zamordowanych w 1945 r. więźniów obozu Gross-Rosen. W maju przybywa tam z kwiatami delegacja z Bolkowa, a dawniej też bywali harcerze z Pogwizdowa.
- W pobliżu doln. Gorzanowic rośnie 3-letnia plantacja tui na obszarze 0,60 ha. Natomiast przy polnej drożynie z dolnych do gór. Gorzanowic znajdują się dwie solidne i estetyczne ambony myśliwskie. Widać, że tamtejsze koło jest bogate i obfite w zwierzynę.
- W latach 1950-tych i 60-tych dzieci z Jeżowa chodziły do 4-klasowej szkoły w Rochowicach.
- W latach 1950-70 okresowo obowiązywały mieszkańców nocne warty. Chodziły 2 osoby, aby alarmować w razie pożaru. (Bywała milicja lub ORMO-wcy, sprawdzali czy stróż nie śpią).
- W powyższych latach również wspólnie-gromadnie zbierano stonkę z plantacji ziemniaków. W l. 1950-tych ponoć nawet chodzono z kijami na Amerykanów, bo to oni mieli stonkę rozrzucać, o czym informowało radio. Potem kurzono azotoksem i ditoksem, który sypano do pończoch i potrząsano nad krzakami ze stonką. Dzieci „polowały” szczególnie na skrzydlate matki, które wrzucano do butelek.
- Dzieci z Gorzanowic od 1.09.1980 r. dojeżdżają do nowo wybudowanej szkoły zbiorczej (tej k. cmentarza), zaś osoby starsze bawią się w domu kultury od 21.07.1979 r.

Wcześniej tańczyli w tym samym budynku oraz na tzw. „Muszli” przy ul. Kolejowej w Bolkowie. Kawę i wino pili w „Basztowej” (dziś też), a piwo w „Turystycznej” i wódkę w „Kosmosie” (też tańczyli). Teraz z okazji Dni Bolkowa „hulają” w ośrodku przy basenie jak i mieszkańcy okolicznych wiosek.

- Około 1956-58 r. wojsko zbudowało na wzgórzu za wsią od strony Pogwizdowa piętrową drewnianą wieżę, która przetrwała ok. 10 lat. (Po drabinie można było wejść na małą platformę). Podobnych wież było w okolicy więcej i to niektóre 4-piętrowe. Na Łysicy (wyżej Nagórnik) stoi odbudowana, o betonowych słupach, ale bez drabiny.
- 16 XI 1945 r. urządowanie rozpoczął pierwszy polski burmistrz Bolkowa, był nim Jerzy Lamot, były kapitan II Armii WP. Po latach o tym wspominał: „Miasto po wielowiekowej niewoli wróciło na łono Macierzy i otrzymało burmistrza z ramienia władzy ludowej”. Być może ten burmistrz odsłaniał pomnik bohaterów II w. św.?



foto. 79: W 2019 r. urodzaj na gruszki był dobry i autor został poczęstowany przez panią Kowalską z Kmiecików (fot. Sz.N.)

(powiedzenie), Odsie, ksobie, przyjdźta, choćta, idęta, idzieta, inomóna (co to znaczy?). Podobno dar opowiadania miała pani Pyrkowa i śpiewać też. Gawędziarzem był p. Budziak (od Warki) umiał i siał z płachty i był dobrym kosiarzem. Pewnie inną gwarą mówili Poznaniacy, a też Kresowiaczy, ale dziś trudno coś uzyskać we wsi, bo ich nie ma, młodszy i dzieci rozmawiają jak w telewizji lub internecie.

- Linia przesyłowa energii elektrycznej prowadzi z Paszowic do transformatora (sprzed 1945 r.), a od niego dalej na zachód sieć pobudowano w l. 1970-tych. Prąd płynie w obu kierunkach, zależnie od potrzeb i ma napięcie 20 tys volt, a z transformatora 230 V i siła 380 V.
- W latach 1945-2000 świetlica była w budynku wspólnotowym na parterze po lewej stronie, a po prawej kilka lat był sklep. Sprzedawcami było małżeństwo Czaplińskich, p. Burna i ktoś z Bolkowa, była chwilowo klubo-kawiarnia.
- Przez Jeżów płynie potok o nazwie Rochowicka Woda. Przyłącznica wypływa gdzieś w okolicy dol. Gorz. (6, dom.) i płynie przez Pogwizdów, gdzie nawet wylewa z koryta.
- Linię kolejową z której mieszkańcy korzystali w latach Polski Ludowej na trasie Marciszów-Bolków-Strzegom zamknięto w 1996 r. Są marzenia, by ją uruchomić.
- Śnieżyczki rosły koło szkoły i rosną niżej 6 domków, włoskie orzechy są we wsi, a laskowe krajem po łaskach. Tu i ówdzie rodzą jeszcze ponemieckie drzewa owocowe, są kasztany i poziomki na miedzach. Jest aleja starych lip. Łaski są mieszane, sporo dębów. Jagody i grzyby są, ale gdzie? Mieszkańcy nie zdradzają i słusznie bo jagody i jeżyny najcenniejsze, zwalczają wolne rodniki. Na dziedzińcu byłego folwarku rosło 12

- Straży pożarnej w Gorzanowicach nie było, ale w pierwszej połowie lat 1950-tych zdarzyły się dwa pożary. Spaliły się dwie duże stodoły. Częściowo je odbudowano, a nawet dziś w 1/3 jeszcze służą ludziom.
- Pierwsze i drugie pokolenie mieszkańców Gorzanowic (trzecie tym bardziej) niewiele już używa słów gwarowych i nawet niewiele pamięta jak mówiło pokolenie pionierów, jakie piosenki śpiewali, czy przysłów używali. Oto kilka, które udało się przypomnieć: „Kto ma żytko ma wszystko (przysłowie), „Jest takie coś, co robi mi na złość”

kasztanów, do dziś zachowało się cztery, więc są zabytkami przyrody.

- Wspomniano o remontach budynków, ale warto dodać, że latem 2020 r. pojawiła się na jednym budynku ciekawa elewacja, eksponująca kamień z którego dom dawnego kowala był zbudowany. Wiadomo, że kamień jest zimny, ale twardy, trwały i dekoracyjny.
- Uzupełnienie o firmach kamieniarskich. W l. 1990-96 przyjeżdżali ze Strzegomia: Bogdan Szczerek i Wiesław Wilk, i w zabudowaniach obok Wilczyńskich cięli przywiezione bloki kamienne na płyty trakami linowymi. Z powodu trudności i kosztów transportowych firmę w Gorzanowicach zlikwidowano. Zaś w budynku dawnej kuźni (Borkowskiego) majstrowali przy kamieniach dwaj mieszkańcy Bolkowa, ale zakładu nie rozwinęli i po kilku latach zlikwidowali swą skromną działalność.

ZAKOŃCZENIE

I tak po rocznych trudach dotarliśmy do mety „przebiegając” dzieje Gorzanowic i Dolnego Śląska od Mieszka I do czasów współczesnych (A. Dudy). Autor ma dostateczną satysfakcję, że udało się choć pobieżnie opisać życie i pracę ludu Gorzanowic, powrót państwa polskiego na Śląsk Dolny z okresem pionierskim 1945 r. i przywrócić pamięć o wielu mieszkańcach, działaczach, nauczycielach i rolnikach, również poprzez fotografie. Umacnianie polskości też mieliśmy na uwadze, bo literatura i pamięć rewizjonistyczna na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej jest olbrzymia. Do ok. 1985 r. była państwowa, teraz przejęły ją towarzystwa oraz fundacje bogate i wpływowe. Wszystkie książki napisane z pozycji rewanżu w latach 1950-85 są w bibliotekach i kształtują młodzież. Też ok. 1500 pomników naszych Ziomków stoi tam gdzie stały, na cmentarzu nie trafiają i napisy te same, nie zawsze nam miłe, pozostały.

Nasze Ziemie Zachodnie są nazywane 4-tą strefą okupacyjną lub pod czasową administracją. Obwinia się Polskę o spowodowanie wojny (nie rząd) i zbrodnie na Niemcach, a Rosjanie są chwaleni, byli jak baranki, ich pomniki odnowione stoją. Nasze wojsko też będzie miało tablicę pamiątkową dziękującą za wyzwolenie Berlina od faszyzmu. Nawet o gwałtach cisza, to tylko obchodzi naszych polityków. Więc może żyjemy we śnie?, a obudzimy się z ręką w (...). Owszem, mamy od Niemców zarobki i technikę, też dobre auta i spokój oby na zawsze.



foto. 80: Dziś w dawnych miejscach składowania obornika, już go nie ma. Służą czasem jako ogrody kwiatowe jak u B. i R. Wilczyńskich (fot. Sz. N.)

My robimy co możemy i zachęcamy innych do działań na rzecz małej ojczyzny i to wspólnych działań nie tylko dorabianie się oraz wczasowanie. Działajmy też społecznie dla ogółu i przekazujmy dzieciom pamięć o naszych czasach, życiu na wsi.

Miło nam będzie jak książeczka ta będzie czytana i wzbudzi chęci do badań nad dziejami okolic Bolkowa. Przepraszamy za niedociągnięcia, czasem bałagan, ale wiosna-maj i wirus utrudniają czynności badawczo-pisarskie.

Życzymy upamiętniania miejsc, rocznic, osób zasłużonych w pracy i działaniu na rzecz wsi czy miasteczka, aby młode pokolenia były pewne, że są u siebie. O tych co

wywalczyli te ziemie też nie zapominajmy, kwiaty (nawet) łąkowe można złożyć pod Pomni-

kiem, co stał do 2019 r. w Rynku, a teraz na cmentarzu. Na wsiach ludzi też ucieszą pomniki i tablice na 75 i 80 lecie zwycięstwa, czy powrotu na odzyskany Śląsk. Powodzenia.

Źródła:

1. Prof. Zbigniew Wiktor – Nagórniki. Mała wieś sudecka – historia i współczesność, 1989 r.
 - a) - Z Dziejów Kocikowa, 2003 r.
 - b) – 700 lat Wierzechosławic. Zarys dziejów do 1945 r., 2000 r.
2. Zygmunt Stęczyński – Sudety (poemat z ok 1850 r.).
3. Marek Wojciechowski – Kogel-mogel czyli dolnośląski galimatias historyczny.
4. Anna Magierska – Ziemie zachodnie i północne w 1945 r., 1978 r.
5. Praca zbiorowa pod redakcją Bogdana Cybulskiego – Dolny Śląsk 1945-2005.
6. Szczepan Napora – Wieś Gostków, gmina Stare Bogaczowice. Zarys Dziejów Najnowszych, 2007 r.
 - a) – Sady Górne, Sady Dolne. Na Pogórzu Bolkowskim. Dzieje Wsi 1945-2012., 2015 r.
7. Hubert Mordawski – Ziemie Odzyskane 1945-1956. wyd. 2015 r.
8. Hubertus Meier – Paszowice. Wspomnienia i losy mieszkańców przedwojennej wsi na Dolnym Śląsku., 2003 r.
9. Czesław Zapotoczny i Szczepan Napora – Doniosły Jubileusz 1945-2015.
 - a) – Wokół Przełęczu Pojednania. Dolny Śląsk Zasobny i Ciekawy (Nagórniki-Sady Górne. Wyd. Towarzystwo Miłośników Bolkowa 2019 r.).
10. Jacek Kolbuszewski – Krajobraz i Kultura.
11. Relacje mieszkańców Gorzanowic. Osoby z rodzin: Ryglerów, Żółtaków, Kmieciaków, Wilczyńskich, Pyrków, Diduszków, Szemberskich z Jeżowa.

Spis treści:

1. Wprowadzenie – str. 3.
2. Położenie. Krajobrazy i ich oswajanie. Rozważania krajoznawcze – str. 6.
3. Dolny i Górny Śląsk w czasach piastowskich 990-1392 – str. 12.
4. Dolny i Górny Śląsk w latach 1392-1945. - str. 15.
5. Z dawnych dziejów Gorzanowic – str. 21.
6. Lata 1944-1946. Zwycięski koniec i przejmowanie Ziemi Zachodnich – str. 24.
7. Akty prawne, powołane instytucje i urzędy – str. 31.
8. Osadnictwo polskie po maju 1945 r. - str. 43.
9. Rolnictwo - zarys dziejów – str. 46.
10. Rolnictwo gospodarstw indywidualnych – str. 51.
11. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna – str. 56.
12. Samopomoc Chłopska – str. 58.
13. Bank Spółdzielczy w Bolkowie – str. 59.
14. Rzemieślnicy – str. 59.
15. Kółko Rolnicze – str. 60.
16. Państwowe Gospodarstwo Rolne – str. 62.
17. Sołtysi – str. 63.
18. Szkoła Podstawowa – str. 65.
19. Przynależność parafialna – kościół w Bolkowie – str. 68.
20. Tematy różnorodne – str. 73.
21. Zakończenie – str. 77.
22. Źródła – str. 78.
23. Spis treści – str. 78.

GORZANOWICE

Gorzanowice choć wieś raczej mała
To historia ich nawet dość ciekawa
Gniazdo uwiły przed wiekami na wzgórzu
Z dala od hałasu, przemysłu i kurzu
Chyba z kombajnu tylko gdy są żniwa
Ale wiatr w siną dal kurz wywiewa
Wita dostojny maszt telefonii komórkowej
I tuż obok trzy pojemne silosy zbożowe
Krzyż smukły, kamienny z końca dwudziestego wieku
Budzi refleksje, umacnia wiarę i dobroć w człowieku
Widoki dookoła pięknem swym olśniewają
Nawet Jawor czy Wrocław takich nie mają
Czyste i świeże, górskie jest powietrze
I wszystko co do życia trzeba jeszcze
Są nasłonecznione, ciepłe, latem grzeje
A przewiewne podczas gdy wichur wieje
Dookoła cisza, pola, laski, zagajniki
Są grzyby jagody, muflony i dziki
Z Przełęczy Pojednania, Lasu Duchów widoczne
Gdy przejrzyście, a dni są jasne, słoneczne
Żaden potoczek przez nich nie płynie
Wodę mają w studniach i ziemnej głębinie
Ćwierkają też w Gorzanowicach jaskółki
Że są u nich aż dwa malutkie przysiółki
Historia wsi sięga czasów Bolka Drugiego
Księcia piastowskiego i grodu bolkowskiego
Za Niemców był folwark imponujący
Do dziś Polakom w części jeszcze służący
Była szkoła wyznaniowa taka mała
Za Ludowej Polski jeszcze nauczala
Po wiekach powróciły do państwa polskiego
Gdy po wojnie zaszczyliły osadnictwa rolnego
Osadnicy wojskowi też się osiedlili
Ci którzy na frontach o Polskę walczyli
Produkcja rolna nie była mała
Do skupów w Bolkowie spływała
Dziś jest trzech tylko średnich gospodarzy
Życzymy wilgoci, niech rośnie, się darzy
Spółdzielni rolniczej się nie poszczęściło
Lecz po niej Kółko zwawo usługi kręciło
Dziś się tu nowi ludzie chętnie osiedlają
Remontują, budują i szczęścia doznają
Młodych, szkolników i dzieci kilkanaście jest
Jak wyrosną ho, ho, ho! Będzie wesoło fest.

Bolko Tutejszy (sierpień 2019)

